10 GR

Warszawa, niedziela 26 kwietnia 1936 r.

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

P R

Nr. 122 Rok XI

ABC
NOWINY CODZIENNE

NASZE ABC

Belgja i Polska

(r) Wizyta premjera belgijskiego p. van Zeelanda w Polsce nie jest pozbawiona dużego znaczenia politycznego.

W okresie kryzysu, jaki przechodzi polityka światowa, a zwłaszcza polityka wielkich mocarstw, gdy idea zbiorowego bezpieczeństwa leży w gruzach, a traktaty przestały budzić pełne zaufanie, przed różnemi narodami stanęła konieczność zabezpieczenia swej egzystencji i swego znaczenia w świecie własnym wysiłkiem i własną pomysłowością.

Stanęła ona tem wyraźniej przed Belgją i Polską, że oba te kraje leżą w najbardziej drażliwych punktach Europy, a ziemie ich służyły nieraz za teren okrutnych najazdów i wojen. Słusznem jest zatem dążenie obu narodów, by zabezpieczyć się przed powrotem tych ewentualności.

Pierwszym tego warunkiem jest dbanie o to, by Belgja, Polska i szereg innych państw były podmiotami własnej polityki, a nie służyły za przedmiot polityki obcej.

Stałe wysiłki w tym kierunku Belgji są powszechnie znane. Wyrażają się one w usilnem dbaniu o militarne zabezpieczenie swoich granic, a pozatem w prowadzeniu polityki niezależnej i własnej, wyodrębnionej w stosunku do otaczających ją mocarstw.

Dzięki takiemu właśnie stanowisku, w którem wyraziło się zarówno umiłowanie niezależności, jak i poczucie honoru narodowego, Belgja zajmuje tak doniosłe miejsce w polityce europejskiej. Lojalna w stosunku do swoich przyjaciół i sojuszników, ufa przedewszystkiem we własne siły. Jej pełne godności stanowisko w najtrudniejszych sprawach — jak np. ostatnio w związku z upadkiem Locarna, znajduje niewątpliwe oparcie w poczuciu sprawiedliwości, któremu naród belgijski hołduje tak dobitnie.

W czasach obecnych, gdy trzeba przyznać to otwarcie, osłabła wiara w bezapelacyjne wyroki i postanowienia wielkich mocarstw, przeważnie między sobą skłóconych, wzrosły oczywiście tendencje wśród różnych narodów do wzmocnienia i zaakcentowania swoich własnych, niezależnych pozycyj.

A pozatem narody te o specjalnych interesach zrozumiały, że mają pewien wspólny pogląd na stosunek, jaki zająć należy wobec wielkich współczesnych konfliktów, które mogłyby je wciągnąć w wir walk, prowadzonych nie o ich narodowe sprawy.

Na tem tle doszło do zbliżenia polsko - belgijskiego. Zarówno podobieństwo położenia geograficznego w Europie, jak i ambicje obu narodów, by uwydatnić w świecie własną myśl polityczną, musiały je zbliżyć i zachęcić do współpracy. Nic zresztą nie dzieli Belgji i Polski. A wiele rzeczy, jak wspomnienia historyczne, wzajemna przyjaźń narodów, względy kulturalne, wreszcie uzupełniające się struktury gospodarcze obu państw, łączą je bardzo silnie. Naród polski ma też cześć głęboką dla bohaterskiej Belgji z czasów wojny i dla jej niezapomnianego monarchy.

Opinja polska ze szczerem zadowoleniem wita zatem nowe objawy zbliżenia i popiera je gorąco. Warszawa przyjmie jaknajserdeczniej szefa rządu belgijskiego, jednego z najwybitniejszych współczesnych mężów stanu, którego działalność wszechstronna doprowadziła w ciągu roku do odrodzenia gospodarczego Belgji i wzrostu jej znaczenia w świecie.

Niedyskrecja urzędników angielskich dała
Olbrzymie zyski spekulantom
Poważne straty towarzystw ubezpieczeń

LONDYN, 25. 4. (ATE.). Sensacją dnia jest skandaliczna afera spekulacyjna, polegająca na tem, że kilku hurtowników, którzy w niezbadany dotychczas sposób otrzymali jeszcze przed ogłoszeniem budżetu wiadomości o projektowanej podwyżce ceł na herbatę, zdołało przez odpowiednie wyzyskanie tych informacyj osiągnąć olbrzymie zyski.

Jaknajściślejsze przestrzeganie tajemnicy budżetowej należy w Anglji do tradycji. Tem większe jest wobec tego oburzenie prasy i opinji publicznej, kierujące się zarówno przeciwko nieznanym dotychczas informatorom, jak i przeciwko tym osobom, które informacje te wyzyskały do nieuczciwego wzbogacenia się.

Fakt ten jest dotychczas bez precedensu. Dyrekcja towarzystwa ubezpieczeniowego „Lloyd" poleciła swym agentom stwierdzenie nazwisk tych klientów, którzy w ostatniej chwili ubezpieczyli się w biurach towarzystwa przed ryzykiem zwiększonego podatku dochodowego oraz ceł na herbatę. Sumy wypłacone z tego tytułu przez towarzystwo „Lloyd" sięgają kilkaset tysięcy funtów.

Bitwa pod Sassabaneh
Źródło Nilu już we włoskiem ręku

RZYM, 25.4. Włoski komunikat wojenny nr. 195.

Marszałek Badoglio telegrafuje: Jedna z naszych kolumn, która wyruszyła z Gondaru, zakończyła okupację całego obszaru jeziora Tana, osiągając miejscowości Bahr-Dar i Ghiorghis na południowem wybrzeżu jeziora. Nasze wojska wszędzie były radośnie przyjmowane przez ludność.

NA FRONCIE SOMALIJSKIM od wczorajszego rana trwa bitwa w obszarze Sassabaneh.

(W Ghiorghis przebywa stale dość liczna kolonja Anglików, złożona z inżynierów oraz ich pomocników i służby, oczywiście uzbrojonych. Żony inżynierów ewakuowano już przed paru miesiącami, po zbombardowaniu przez lotników włoskich Dessie).

ALARM LOTNICZY

ADDIS ABEBA, 25.4. Wobec spodziewanego przylotu samolotów włoskich, w stolicy zarządzono pogotowie alarmowe. W kilku minut potem nad stolicą pokazali się lotnicy włoscy, którzy odpowiedzieli na strzały ogniem karabinów maszynowych. Ofiar w ludziach nie było.

Najpierw nadleciał jeden samolot włoski. Pilot chciał, zdaje się, zdać sobie sprawę z dokładnego położenia lotniska i pałaców królewskich. Do samolotu tego przyłączył się wkrótce drugi, poczem oba one odleciały na północ.

MIASTO OTOCZONE

RZYM, 25.4. Według doniesień z włoskiej kwatery głównej, w pobliżu Gabrehor, na południe od Sassahaneh, toczy się wielka bitwa, która będzie miała rozstrzygające znaczenie dla losów południowej armji abisyńskiej. Sassabaneh zostało zbombardowane przez eskadrę złożoną z 25 samolotów włoskich. Miasto otoczone jest z trzech stron i będzie prawdopodobnie wkrótce zajęte przez wojska włoskie. Oznaczałoby to przełamanie abisyńskiego frontu południowego i otwarcie Włochom drogi na Harrar.

205 KM. OD STOLICY

Źródła włoskie zaprzeczają wiadomościom abisyńskim, jakoby pomiędzy Dessie a Addis Abebą doszło do poważnych walk.

Uszkodzenie dróg przez Abisyńczyków, jak twierdzą Włosi, nie będzie mogło wstrzymać pochodu ich wojsk, ponieważ kolumny włoskie, jak twierdzi agencja Stefani, potrafiły przejść przez tereny pozbawione wogóle wszelkich dróg.

Kolumna askarów zajęła na froncie północnym miejscowość Ourailu, gdzie wojska abisyńskie pozostawiły wielkie składy żywności i materjałów sanitarnych. Miejscowość Ourailu, znajduje się na t. zw. drodze cesarskiej, łączącej Dessie z Addis Abebą. Odległość między Ourailu a Addis Abebą wynosi 205 km.

LONDYN, 25.4. Reuter podaje z Rzymu, że nadeszły tam wiadomości o zajęciu przez zmotoryzowane oddziały włoskie miast Sassabaneh i Dagabur. Oficjalnego potwierdzenia tych wiadomości niema.

LONDYN, 25.4. Z Addis Abeby donoszą, że rząd abisyński pozostaje w stałej łączności z negusem, którego miejsce pobytu trzymane jest w najściślejszej tajemnicy, w obawie przed lotnikami włoskimi.



Transporty do Berezy
z Wilna i Częstochowy

W ciągu ostatnich kilku dni wzrosły liczebnie transporty osób, wysyłanych do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Ostatnio skierowano do Berezy liczący około 30 osób transport z Wilna oraz obejmujący kilkanaście osób transport z Częstochowy.

Osoby, objęte transportami, brały udział w propagandzie komunistycznej.

Spadek gorączki
spekulacyjnej

Sobota przyniosła znaczne uspokojenie i spadek walutowej gorączki spekulacyjnej w Warszawie.

Kursy monet złotych i dolarów papierowych w obrotach pozagiełdowych zbliżyły się do notowań na giełdzie oficjalnej. Dolary złote oddawano po 9.17 zł., ruble złote — 4.93 zł. a papierowe dolary — po 5.38 zł.

Sfery bankowe oczekują dalszego uspokojenia na giełdzie.

Spadkobierczyni zgłasza się
na apel radjowy

Na oryginalny sposób odnalezienia zaginionej spadkobierczyni wpadł jeden z pomysłowych adwokatów w Warszawie. Mianowicie, zamożny przemysłowiec ś. p. Stanisław Hessel zapisał szczodry legat bratanicy swej p. Janinie Łuczyńskiej, z którą oddawna stracił kontakt i nawet nie znał miejsca jej zamieszkania.

Prowadzący postępowanie spadkowe adwokat, porozumiał się z dyrekcją Polskiego Radja, które nadało stosowny komunikat przez stołeczną rozgłośnię. Skutek był niespodziewanie szybki. Już nazajutrz adwokat otrzymał list od poszukiwanej zapisobiorczyni. Dzięki Polskiemu Radju, pani Ł. stała się osobą zamożną.

Dziś pogodnie
Nieco cieplej

W zachodniej połowie kraju utrzymywała się jeszcze wczoraj w godzinach popołudniowych pogoda pochmurna i miejscami padał deszcz. W pozostałej części kraju było dość pogodnie. Temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 2 st. ciepła w Poznaniu, 4 w Bydgoszczy, 5 w Łodzi i Kaliszu, 6 w Gdyni, 8 w Cieszynie i Suwałkach, 9 w Warszawie, 10 w Wilnie, Krakowie i Lwowie, 11 w Dęblinie, Grodnie i Zaleszczykach, 12 w Lublinie, Pińsku i Białymstoku, 13 w Przemyślu, a 14 w Tarnobrzegu.

Dziś — po chmurnym i mglistym ranku w ciągu dnia dość pogodnie. W dzielnicach północnych zanikające opady. Nieco cieplej. Słabe wiatry z kierunków zachodnich.

Obfite śniegi
w województwie krakowskim

ŻYWIEC, 25. 4. (PAT.). — W dniu wczorajszym na Żywiecczyźnie spadł obfity śnieg, powodując znacznie obniżenie się temperatury.

Okoliczne góry pokryte są kilkucentimetrową warstwą świeżego śniegu.

Król Egiptu konający
Bardzo ciężki stan po krwotoku

KAIR, 25.4. Wczoraj niespodziewanie nastąpiło w zdrowiu króla Fuada pogorszenie. Biuletyn wydany przez lekarzy stwierdza, iż wystąpiły komplikacje, połączone z krwotokiem, co odbiło się bardzo niekorzystnie na ogólnym stanie chorego.

Wbrew uporczywym pogłoskom o śmierci króla Fuada, ogłoszony dziś w południe biuletyn stwierdza, iż zdołano wstrzymać krwotok, dzięki czemu usunięto bezpośrednie niebezpieczeństwo, zagrażające jego życiu. W ogólnym stanie zdrowia króla nie nastąpiła jednak poważniejsza zmiana. W dalszym ciągu stan jego jest bardzo poważny.

Król Fuad choruje poważnie od paru lat i oddawna zamierzano z tego powodu wprowadzić w Egipcie regencję.

KAIR, 25.4. Wobec pogorszenia się stanu zdrowia króla, krążą pogłoski o zamiarze utworzenia rady regencyjnej, w której skład weszliby: książę Mohamed Ali, Nessim Pasza i Fakhry Pasza.

LONDYN, 25.4. Książę następca tronu Faruk, który mieszka w Londynie, przygotowując się do egzaminu do szkoły wojskowej w Woolwich, nie otrzymał jeszcze wezwania, by wrócił do Kairu spowodu choroby ojca. Dziś zrana książę rozmawiał przez telefon z Kairem, przyczem zakomunikowano mu, że poprawa nie nastąpiła i stan zdrowia króla pogorszył się. Krwotok się nie powtórzył. Zastosowano lokalne znieczulenie.

Król cierpi spowodu zapalenia błony śluzowej w jamie ustnej, połączonego ze stałą gorączką, ogólną depresją oraz zaburzeniami w obiegu krwi.

Cenny dar Fabryki Karabinów
100 karabinów maszynowych
oddano armji polskiej

Wczoraj o godz. 11-ej rano odbyła się uroczystość wręczenia wojsku polskiemu 100 karabinów maszynowych, wykonanych przez pracowników Fabryki Karabinów, dla uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Na dziedzińcu fabryki ustawiła się kompanja chorągwiana 30 p. p. Strz. Kan. z orkiestr.

Na obszernym placu fabryki ustawiono na stołach dar pracowników fabryki — sto karabinów maszynowych. Na chwilę przed rozpoczęciem uroczystości przybył gen. Rydz-Śmigły, a następnie p. Prezydent R. P.

P. Minister Spr. Wojsk. przydzielił broń następującym formacjom: 1 p. p. Leg., 6 p. p. Leg., 22 p. p., 34 p. p., 35 p. p., 41 p. p., 55 p. p., 57 p. p., 58 p. p., 1 p. szwoleż., 1 p. ułanów, 7 p. uł., 14 p. uł. Jazłowieckich, 15 p. uł., 1 p. lot., 2 p. lot., 3 p. lot., 4 p. lot., 5 p. lot., 6 p. lot., centrum wyszkolenia oficerów lotnictwa.

Dramatyczna sytuacja
finansów powiatowych

W ostatnich dniach odbyły się zjazdy przedstawicieli powiatowych związków samorządowych województw warszawskiego i łódzkiego. Na zjeździe warszawskim na ogólną ilość 23 powiatów w województwie, reprezentowanych było 17 powiatów, na zjeździe łódzkim 9 powiatów.

Zjazdy poświęcone były sytuacji finansowej powiatów. Stwierdzono, iż po dokonanej obniżce dodatku do podatku gruntowego finanse powiatów znalazły się w sytuacji dramatycznej. Domagano się rewizji obecnego systemu egzekucji danin komunalnych, odciążenia gmin od nadmiaru zleconych czynności oraz reformy systemu danin komunalnych.

Na zjeździe łódzkim podnoszono, iż wiele powiatów mimo ograniczenia swej gospodarki do minimum, stanęło wobec groźby zachwiania równowagi budżetowej. Samorząd powiatowy natrafia w praktyce na nieprzezwyciężone trudności wobec obniżenia uprawnień finansowych.

W uchwalonych rezolucjach przedstawiciele powiatów domagają się przywrócenia związkom samorządowym prawa egzekucji danin komunalnych oraz rozdziału finansów samorządowych od dochodów Skarbu Państwa.

Wydawanie obligacyj
Pożyczki Inwestycyjnej

W związku z upływem z dn. 20 kwietnia b. r. terminu wydawania subskrybentom obligacyj 3-owej premjowej Pożyczki Inwestycyjnej, biuro delegata do spraw 3-procentowej Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej komunikuje, że placówki będą wydawały obligacje.

Kindżał gen. Bema
W darze dla narodu Polskiego
Podpisanie umów w Budapeszcie

BUDAPESZT, 24. 4. Regent Węgier admirał Mikołaj Horty wręczył p. premjerowi Kościałkowskiemu, podczas audjencji na zamku królewskim, wspaniały dar w postaci historycznej broni bohatera Polski i Węgier gen. Józefa Bema. Jak opiewa specjalny dokument, doręczony przez regenta Horty'ego premjerowi Kościałkowskiemu, broń ta stanowi dar narodu węgierskiego dla narodu polskiego.

BUDAPESZT. 24, 4. (tel. wł.) Zrana premjer Kościałkowski złożył wiązankę kwiatów pod pomnikiem Legjonistów Polskich oraz wieniec u stóp pomnika gen. Bema.

O godz. 10.15 rozpoczęły się w prezydjum rady ministrów rozmowy, poczem podpisano konwencję konsularną, o ekstradycji i pomocy prawnej oraz umowy gospodarcze.

Umowa handlowa stanowi protokuł celny i kontyngentowy, ustalający na przeciąg 1936 roku zniżki celne i kontyngenty towarowe dla wymiany polsko - węgierskiej. Konwencja koncyljacyjna posiada znaczenie dla zorganizowania opieki prawno - konsularnej dla 13.000 osób w samym Budapeszcie liczącej, rzeszy obywateli polskich, przeważnie robotników.

W południe w poselstwie Rzeczypospolitej odbyło się przyjęcie dla kolonji polskiej z udziałem p. premjera, poczem p. premjer udał się na przyjęcie do regenta Węgier. Horthy'ego. Regent Horthy odbył z p. premjerem Kościałkowskim dłuższą rozmowę, poczem oboje pp. Horthy wydali śniadanie dla gości polskich w królewskim pałacu.

Popołudniu zwiedził p. premjer muzeum rolnicze oprowadzony przez ministra rolnictwa, d'Arani.

Około godz. 7-ej wieczorem na przyjęciu dla prasy w hotelu Duna Palotą p. premjer Kościałkowski wygłosił oświadczenie, w którem m. in. powiedział, że moralna duchowa spójnia między narodami polskim i węgierskim stwarza naturalny i trwały czynnik dalszego pogłębiania się wzajemnych stosunków. Premjer Goemboesz, towarzyszący p. premjerowi na przyjęciu prasowem, udał się z nim razem do opery.

BUDAPESZT, 24. 4. Z inicjatywy grupy profesorów i studentów Uniwersytetu Budapeszteńskiego, która wystąpiła z odpowiednim wnioskiem do municypalności, nazwał zarząd miejski Budapesztu jedną z najpiękniejszych arteryj nowej willowej dzielnicy Budapesztu, Aleją Marszałka Piłsudskiego.

BUDAPESZT, 25. 4. Do kindżału, wręczonego premjerowi Kościałkowskiemu jako dar dla narodu polskiego, dołączono specjalny akt urzędowy, stwierdzający autentyczność tej pamiątki.

Tłumnie wracają komuniści
z Rosji sowieckiej do Hiszpanji

MADRYT, 24. 4. W szeregu miejscowości Hiszpanji doszło znowu do krwawych zajść.

W Almeria pewien 16-letni młodzieniec zasypał strzałami grupę komunistów, raniąc 2 osoby. — Strzały wywołały panikę w tłumie przechodniów, wskutek czego wiele osób odniosło obrażenia. Lewicowcy zorganizowali natychmiast manifestację, w czasie której zabity został członek gwardji obywatelskiej. Policja aresztowała wielu zwolenników partyj prawicowych.

W Lebrija kilka grup wywrotowców usiłowało podpalić kościół św. Franciszka. Strzelano również do szeregu domów prywatnych, a m. in. do lokalu Akcji Ludowej. Urządzenie biura jak i mieszkanie kierownika doszczętnie zdemolowano. Napastnicy po dokonaniu dzieła zniszczenia, oblali dom benzyną i podpalili. Gmach Akcji Ludowej, jak i dom sąsiedni, spłonęły. Na interwencję policji napastnicy odpowiedzieli ogniem z rewolwerów. Wywiązała się obustronna strzelanina, w czasie której jeden z oficerów policji został zabity. Obdukcja zwłok wykazała. że otrzymał on 13 strzałów.

W Alloniego górnicy ogłosili strajk, zamykając w biurach kopalni inżynierów, z których jednego jako zakładnika uprowadzono następnie wgłąb kopalni. Górnicy odmawiają powrotu na ziemię, domagając się podwyższenia zarobków.

W Domu Ludowym w Requijo wybuchła bomba, w związku z czem aresztowano 6 osób, w tej liczbie proboszcza, u którego znaleziono materjały wybuchowe.

W prowincjach Murcia i Salamanca aresztowano znaczną ilość członków partji Gil Roblesa (Akcji Ludowej).

W Alcadante dela Jara doszło do starcia, w którem 1 osoba została zabita, 3 raniono.

MADRYT, 24. 4. Dziś wieczorem przybędzie tu 121 reemigrantów z Z. S. R. R., którzy opuścili Hiszpanję po rozruchach rewolucyjnych w Asturji w październiku 1934 r.

BELA KUHN

PARYŻ, 24. 4. Korespondent „Petit Journal" donosi, że w Barcelonie spotkał się z byłym węgierskim dyktatorem komunistycznym Bela Kuhnem. Oświadczył on dziennikarzowi, że bawi on w Hiszpanji jedynie jako turysta i nie interesuje się wydarzeniami politycznemi. Na pytanie korespondenta, czy pobyt jego w Hiszpanji nie ma jednak związku z akcją komunistów hiszpańskich, Bela Kuhn oświadczył, że komunizm w Hiszpanji nie potrzebuje żadnego poparcia zzewnątrz. Bela Kuhn jest przekonany, że sytuacja w Hiszpanji dojrzała całkowicie do objęcia władzy przez komunistów. Nastąpi to — zdaniem b. dyktatora komunistycznego — drogą naturalnej ewolucji, bez potrzeby uciekania się do działań rewolucyjnych.

MADRYT. 25.4. Z różnych okolic Hiszpanji wyjechało do Moskwy na uroczystości 1 maja 250 robotników.

TYLKO FRONT LUDOWY

MADRYT, 24. 4. Ogłoszono listę kandydatów w wyborach „Compromisarios", którzy wybiorą prezydenta. W stolicy do wyborów staje 190 kandydatów, w okolicach zaś Madrytu — 42. Wszyscy oni należą do frontu ludowego, z wyjątkiem tylko 4-ch, wysuniętych przez konserwatywną partję republikańską.

Zawiły proces przed sądem
Odpowiedzialność pilota
za śmierć pasażera

Stołeczny Sąd Okręgowy rozpatruje zawiłą kwestję odpowiedzialności pilota prywatnego samolotu za spowodowanie wypadku zakończonego śmiercią przygodnego pasażera.

Jeden z pierwszych naszych pilotów prywatnych, inż. Pawłoski, przybył pewnego dnia na lotnisko cywilne, aby odbyć, korzystając z pogodnej pory lot do Lublina i z powrotem awjonetką sekcji lotniczej Koła mechaników studentów Politechniki Warszawskiej. Mechanik tej sekcji, ś. p. Władysław Laudański, dowiedziawszy się o projektowanym spacerze, dopóty nalegał na pilota, aż ten zgodził się zabrać go jako pasażera. Droga do Lublina przeszła pomyślnie.

Przy powrotnym starcie z niezwykle trudnego lotniska lubelskiego, otoczonego bliskiemi domami nastąpiła katastrofa. Pilot chciał szybko podciągnąć aparat do góry i nie nabrał widocznie dostatecznej szybkości, toteż przy ostrym wirażu samolot stracił równowagę i runął na ziemię.

Pilot został pokaleczony, a nieszczęsny pasażer poniósł śmierć na miejscu. Matka jego wystąpiła do sądu o odszkodowanie od pilota za spowodowanie wypadku, zarzucając mu lekkomyślne zabranie pasażera i nieumiejętność pilotażu.

Sprawa miała już kilka terminów, ostatnio wydali w niej swą opinję powołani w charakterze biegłych znakomici lotnicy: mjr. Skarżyński, mjr. Makowski i kpt. Orliński, podkreślając trudne warunki startu na lotnisku lubelskiem i dążenie pilota do jaknajszybszego wzniesienia się ponad sąsiednie zabudowania.

Sfery prawnicze oczekują z zainteresowaniem wypowiedzenia się sądu co do granic odpowiedzialności pilota statku powietrznego, nieunormowanej dotąd prawnie.

Jedno z mocarstw oskarżone
o podburzanie Arabów przeciw Żydom

JEROZOLIMA, 25.4. — Podczas demonstracji arabskiej w miejscowości Fulkarem oficer brytyjski został ranny kamieniem rzuconym z tłumu, który rozpędzono pałkami, nie używając broni palnej.

JEROZOLIMA. 25.4. Pełniący obowiązki burmistrza Tel - Avivu Rockah oświadczył prasie, że w mieście znajduje się około 8.000 uchodźców, którzy schronili się tutaj wobec napadów arabskich na prowincji.

W Tel - Avivie panuje zupełny spokój. Życie powróciło do normy. Natomiast Jaffa sprawia wrażenie wymarłego miasta. Sklepy są zamknięte.

Koła żydowskie komentują poprawę sytuacji jako zapowiedź ogólnego uspokojenia, lecz Arabowie zapowiadają walkę aż do całkowitego uwzględnienia ich postulatów.

GENEWA, 24. 4. Delegat agencji żydowskiej dla Palestyny przy Lidze Narodów W. Goldman złożył prasie oświadczenie, w którem podkreśla, że ostatnie wypadki w Palestynie nie przyczynią się do rozwiązania zagadnienia stosunków żydowsko - arabskich.

Byt narodu żydowskiego zależy od możności imigracji do Palestyny. Arabowie posiadają olbrzymie terytorja i szereg państw suwerennych, podczas gdy żydzi posiadają jedną tylko Palestynę.

OSKARŻENIE

LONDYN, 25.4. „Daily Telegraph" w doniesieniu z Jerozolimy podkreśla, że ostatnie rozruchy w Palestynie wywołane zostały przez jedno z obcych mocarstw. Korespondent pisma w Jerozolimie posiada rzekomo dowody, że w ostatnim czasie płyną do Palestyny znaczne sumy pieniędzy z zagranicy. Korespondent dodaje od siebie, iż wyjaśnienie okoliczności nagłego wzbogacenia się wielu przywódców arabskich pozwoliłoby na wykrycie nici współzależności ruchu arabskiego od interwencji zagranicznej. (W mocarstwie oskarżonem o podburzanie Arabów wolno domyślać się Rzeszy Niemieckiej).

Cech szewców warszawskich
skarży do sądu dekoratora

Jak się dowiadujemy, Cech Szewców warszawskich, egzystujący 502 lata, którego członkiem był Jan Kiliński, występuje na drogę sądową przeciwko p. L. Wiechockiemu, który podjął się udekorować 3 platformy Cechu Szewców na uroczystość odsłonięcia pomnika Kilińskiego i obowiązku swego nie spełnił. W ten sposób, według skargi Cechu Szewców, p. Wiechecki uniemożliwił Cechowi na takie wystąpienie w pochodzie, jakie było projektowane.

Zaznaczyć należy, że w uroczystości odsłonięcia Cech wystąpił okazale, wystawiając 4 poczty sztandarowe, składając wieniec u stóp pomnika i t. d. Jeden ze sztandarów cechowych przechował się jeszcze od czasu, gdy starszym Cechu był Kiliński, a drugi pochodzi z okresu powstania listopadowego.

Kandydatura prof. Miklaszewskiego
na rektora S. G. G. W.

W piątek podaliśmy wiadomość o kandydaturze prof. Miklaszewskiego na rektora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Jak się dowiadujemy, żadne zebranie grona profesorskiego w sprawie tej kandydatury się nie odbyło i będzie ona aktualna dopiero wtedy, gdy zgodnie z regulaminem wyższych uczelni, zwołane będzie zebranie, w celu dokonania wyboru rektora.

Kolej Bukowno-Szczakowa
Kiedy nastąpi wznowienie robót

KIELCE, 25. 4. Z Olkusza donoszą: Przed trzema laty rozpoczęto budowę 11 km. odcinka kolei Szczakowa — Bukowno, mającego na celu zbliżenie powiatu olkuskiego z Krakowem, a głównie dla tańszego przewozu węgla z Krakowskiego Zagłębia Węglowego w olkuskie i miechowskie.

Po całkowitem wykonaniu robót ziemnych i mostów kolejowych kosztem miljona złotych, dalszą budowę całkowicie wstrzymano w lecie r. 1935. Dalsze roboty miały być prowadzone przez Ministerstwo Komunikacji. Idzie więc o położenie szyn i złączeń kolejowych. Roboty te chociaż mogłyby być ukończone w ciągu miesiąca, od roku nie ruszyły z miejsca.

Wykonane w piaszczystej glebie nasypy niszczeją, szkarpy zaś ich, przeważnie nieubezpieczone, rozsypują się i włożony w budowę tej linji miljon złotych może iść na marne.

Bezrobotni z powiatu olkuskiego czekają na uzyskanie pracy przy dalszej budowie tej linji.

Oszuści udający dziennikarzy
aresztowani w Olkuszu

KIELCE, 25.4. Policja olkuska zatrzymała w ub. wtorek dwóch dostatnio ubranych osobników, którzy rozpoczęli odwiedzanie przedsiębiorstw olkuskich, przedstawiając się za dziennikarzy — współpracowników jednego z dzienników warszawskich.

Zatrzymani oni zostali w chwili, gdy wyszli z drukarni, gdzie zamówili kilka legitymacyj dziennikarskich z nagłówkiem „Zrzeszenie dziennikarzy polskich, syndykat warszawski. Administracja „Kurjera" w Warszawie.

Podczas badania przyznali się, że nie są dziennikarzami i że obydwaj wrócili niedawno z więzienia z Bielska, gdzie odsiadywali karę rzekomo za sfałszowanie dowodów osobistych. W jakim celu przybyli do Olkusza, wyjaśnią prowadzone dochodzenia. Nazwisk zatrzymanych, które prawdopodobnie są fałszywe, narazie nie podano.

Bez wyników

BYDGOSZCZ, 25. 4. Odkładane od kilku miesięcy wybory dwóch wiceprezydentów miasta odbyły się w dn. 23 b. m. nie dając jednak wyników spowodu braku porozumienia pomiędzy trzema grupami radnych, z których żadna nie dysponuje potrzebną większością 25 głosów.

Niema ulg
dla upadłych

W Dzienniku Ustaw ogłoszono zmianę rozporządzenia ministra skarbu o ulgach w spłacie zaległości podatkowych. Płatnicy, którym ogłoszono upadłość, nie będą korzystać z ulg, bądź też utracą prawo do dalszych ulg.

Bolszewicy pomagają
Niemcom w zbrojeniach

PARYŻ, 25. 4. W odpowiedzi na gwałtowną kampanję wyborczą lewicy, zarzucającą, iż ciężki przemysł francuski zwiększa dostawę rudy żelaznej do Niemiec, umożliwiając w ten sposób Niemcom zbrojenia, wystąpił z oświadczeniem, rozplakatowanem w całym Paryżu, Związek właścicieli kopalń i hut, czyli t. zw. „Comite des Forges". W oświadczeniu Związek stwierdza, że dostawa rudy z Francji do Niemiec nie wzrosła ostatnio, lecz zmniejszyła się, wynosząc w r. 1935 tylko 75 procent tego, co dostarczano w r. 1929. **Bez rudy francuskiej Niemcy mogą się zresztą obejść, natomiast nie mogłyby wcale fabrykować broni, gdyby nie otrzymywały manganu.**

Przechodząc w tem miejscu do kontrataku przeciwko komunistom, „Comite des Forges" oświadcza, że **manganu dostarczają Niemcom Sowiety**, które w r. 1935 wyeksportowały do Trzeciej Rzeszy 228 tys. ton, pokrywając niemal 60 procent zapotrzebowania. **Sowiety zatem pomagają Niemcom w zbrojeniach.**

Żydzi amerykańscy
występują przeciw Polsce

NOWY JORK, 24.4. (PAT). Od pewnego czasu dają się zauważyć pewne wystąpienia przeciwpolskie ze strony niektórych środowisk żydowskich w Ameryce. Ostatnio delegacja żydów amerykańskich zgłosiła się do sekretarza stanu Hulla, któremu wręczyła memorjał, przedstawiający w sposób tendencyjny położenie żydów w Polsce. Sekretarz stanu Hull nie udzielił delegacji żydowskiej żadnej odpowiedzi na memorjał.

Złoto nadal odpływa
z Banku Francji

PARYŻ, 24. 4. Ogłoszony bilans Banku Francji za czas od 10-go do 17-go kwietnia wykazuje w porównaniu z poprzedniem sprawozdaniem, że zapas złota ponownie spadł. Pokrycie złotem zmniejszyło się z 67,09 do 66,80 proc. Odpływ złota z Banku Francji nie ustał i w okresie sprawozdawczym wyniósł przeszło 480 miljonów franków. Rozmiary tego odpływu w okresie sprawozdawczym są znacznie mniejsze, niż w poprzednich 2-ch tygodniach, kiedy wyniósł od 1.670 milj. franków i 945 miljonów franków. Obecnie nadchodzą wiadomości, że w następnym tygodniu od 17-go do 24-go b. m., za który to okres bilans ogłoszony będzie w przyszły czwartek, złoto w dalszym ciągu odpływa z Banku Francji zagranicę.

Akademja 30-lecia
wykradzenia 10-ciu z Pawiaka

Wczoraj odbyła się w sali posiedzeń Rady Miejskiej uroczysta Akademja z racji 30-letniej rocznicy wykradzenia 10-ciu więźniów z „Pawiaka". Na Akademji Rząd był reprezentowany przez ministra p. Kalińskiego, władze miejskie przez — prezydenta miasta, Stefana Starzyńskiego i v-prezydentów — Pohoskiego i Olpińskiego. Przybył również z Łodzi prezes Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych w Łodzi, p. Płócennik.

Akademję wstępnem przemówieniem zagaił p. Marceli Piłacki, który powitał licznie zgromadzoną publiczność. Obszerniejsze przemówienie wygłosił prezes Jaworowski.

Likwidacja chederów
niechlujnych i prowadzonych przez przestępców

Władze administracyjne zarządziły dochodzenie, zmierzające do likwidacji nielegalnych żydowskich szkół religijnych, t. zw. chederów, których w Warszawie, na terenie starostwa północno-warszawskiego jest około 20-tu.

Do każdej takiej szkoły uczęszcza od 70 do 80 dzieci. Szkoły te mieszczą się w bóżnicach i lokalach prywatnych w warunkach wybitnie antyhigjenicznych. Swego czasu władze szkolne zarządziły opieczętowanie tego typu szkół religijnych, nie mających odpowiednich uprawnień.

Pozatem rozporządzenie z r. 1932 przewiduje, że każdy ubiegający się o prawo nauczania w szkołach religijnych, musi przedstawić świadectwo moralności. Tymczasem świadectwa takiego nie może przedstawić nawet prezes związku Nauczycieli Szkół Religijnych (Smocza 39), Hersz Goldzimmer, który za przestępstwa kryminalne karany był 6-ciomiesięcznem więzieniem.

Warszawska giełda pieniężna
w dniu 24 kwietnia

Dewizy: Belgja 89.90; Holandja 360.80; Londyn 26.28; Nowy Jork 5.32; Nowy Jork (kabel) $5.32\frac{1}{8}$; Paryż 35.01; Praga 21.96; Szwajcarja 173.35; Stokholm 135.55; Madryt 72.54.

Obroty dewizami większe, tendencja mocniejsza. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.38; rubel złoty $4.92\frac{1}{2}$; dolar złoty $9.16\frac{1}{2}$ marki niem. 140.75; funty ang. 26.41.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 62.00 (500 dol.) 62.75; 3 proc. poż. prem. inwestycyjna em. I 64.50, II 63.75; 4 proc. poż. inwestycyjna serje I em. 68.00, II em. 66.00; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 49.50; 5 proc. poż. dolarowa 75.50 (w proc.): 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 5,5 proc. L. Z. i obl. komun. budowlane Banku Gosp. Kraj. 81.00; 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. polsk. funt. 91.00 (w proc.); 4,5 proc. L. Z. ziemskie serja V 40.75; 4,5 proc. L. Z. Pozn. ziemstwa kred. serja L — 37.00; 5 proc. L. Z. Warszawy 52.50; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 51.25.

Akcje: Bank Polski 93.50; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 22.50; Lilpop 8.50; Ostrowiec 24.00.

Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita, dla listów zastawnych słabsza, dla akcyj słabsza. Pożyczki dol. w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 93.25 (w proc.); 7 proc. poż. Śląska 69.00 (w proc.); 7 proc. poż. m. Warsz. (Magistrat) 67.50 (w proc.); 3 proc. poż. prem. budowlana 23.75; 4 proc. poż. prem. inwestycyjna 47.50.

Van Zeeland

Premjer i Minister Spraw Zagranicznych Belgji Paweł van Zeeland, należy do najwybitniejszych mężów stanu doby obecnej. Pochodzi ze starej szlacheckiej rodziny ziemiańskiej od kilku wieków osiadłej w Walonji. Otrzymał staranne wychowanie i ukończył gimnazjum ze złotym medalem. Na uniwersytecie w Louvain studjował prawo i filozofję.

W r. 1914 — wojna. Leżał w szpitalu gdy dowiedział się o mobilizacji. Natychmiast melduje się w pułku. Bierze udział w pierwszych bitwach, zdobywając Krzyż Wojenny. Przeżywa tragiczny odwrót wojsk belgijskich, w końcu zaś 1914 r. dostaje się do niewoli niemieckiej. Przez cztery lata przebywa w obozie jeńców w Działdowie i innych, poświęcając wszystkie wolne chwile nauce.

Gdy w 1918 r. otwarły się bramy obozów, Paweł van Zeeland wraca do przerwanych studjów i wkrótce uzyskuje dyplom doktorski z zakresu nauk prawniczych i politycznych. Wyjeżdża na dalsze studja do Stanów Zjednoczonych. Po powrocie wydaje głośną książkę o reformie walutowej w Stanach Zjednoczonych. Przez następne dziewięć lat pracuje w Banku Belgji i zostaje w r. 1932 wicegubernatorem Banku. Bierze udział we wszystkich niemal ważniejszych międzynarodowych konferencjach ekonomicznych, w które tak obfitowały lata powojenne.

W 1931 r. Egipt, walcząc z trudnościami finansowemi, prosi go o rady. Po rocznym pobycie w Kairze, van Zeeland uporządkował całkowicie skarbowość tego państwa. Następnie pracuje kolejno w Paryżu, Londynie, Genewie, wreszcie Stresie, badając zagadnienia, związane z odbudową ekonomiczną Europy środkowej i wschodniej, a jednocześnie znajduje czas na opublikowanie licznych dzieł ekonomicznych, które wieńczy książka p. t. „Rzut oka na Europę", będąca jak gdyby programem przyszłego szefa rządu Belgji. Program ten ocenia rolę rządu, jako regulatora i rozjemcy w życiu gospodarczem.

W latach 1934 i na początku 1935 katastrofa finansowa Belgji zdawała się nieunikniona. Krachy banków i wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, wzrastające bezrobocie kraju — wytworzyły sytuację taką, że po upadku gabinetu Theunisa nie było kandydata na utworzenie rządu. Van Zeeland przyjmuje odpowiedzialną misję. Dn. 29 marca 1935 r. van Zeeland wygłasza w izbie pierwszą deklarację programową i zdobywa zaufanie parlamentu. Dziś Belgja szybkiemi krokami dąży ku poprawie gospodarczej, ma zrównoważony budżet i mniejsze bezrobocie.

Coraz więcej surowców
sprowadzamy z zagranicy

Min. Przemysłu i Handlu dr. Górecki zapoznał wczoraj przedstawicieli prasy z rozwojem obrotów handlowych Polski z zagranicą w pierwszym kwartale b. r. Główną wytyczną naszej polityki handlowej jest dążenie do wzmożenia obrotów: jest to zadanie trudne wobec coraz większej „ciasnoty" na rynkach europejskich, jednak mimo tych nieprzychylnych tendencyj, mamy do zanotowania dodatnie wyniki.

W pierwszym kwartale b. r. w porównaniu z pierwszym kwartałem r. ub. zaznaczył się wzrost obrotów o 56 miljonów 600 tys. zł. Godnem uwagi jest również powolne lecz stałe przestawianie się naszego importu na surowce, których udział w ogólnym imporcie wynosi już 55 proc.

To zjawisko musi nas napełniać otuchą, bowiem zwiększony przywóz surowców przyczynia się do ożywienia produkcj.

Odznaczenia
dla hachana i muftiego

„Monitor Polski" Nr. 97 z dn. 25. IV. r. b. ogłasza zarządzenie p. Prezydenta Rzplitej o nadaniu Krzyża Komandorskiego z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski za zasługi na polu organizacji wyznania karaimskiego w Polsce, Seraja Chan Szapszałowi, hachanowi karaimskiemu w Wilnie; za zasługi na polu organizacji wyznania muzułmańskiego w Polsce — dr. Jakóbowi Szynkiewiczowi, muftiemu muzułmańskiemu w Wilnie oraz zarządzenie o nadaniu Złotego Krzyża Zasługi za zasługi w służbie wojskowej inż. podpułkownikowi Egonowi Kazimierzowi Kruliszowi.

Przegląd prasy

PRZECIWKO „FEDERACJI"

P. Cat - Mackiewicz występuje w „Słowie" wileńskim przeciwko uchwałom Federacji Związków Obrońców Ojczyzny, w których widzi próbę utworzenia partji politycznej. P. Mackiewicz wypowiada się wogóle przeciw debatom politycznym i mieszaniu się do spraw państwowych przez Federację.

„Dlaczego właśnie w Federacji i przez Federację. Czyż niema innych jakichś organizacji, bardziej do tego odpowiednich, niż organizacja o nawpół wojskowym charakterze. Cobyśmy np. powiedzieli, aby gruntem na którym rząd mówi o polityce był... Sejm?

Czy to nie jest pomysł paradoksalny?

Czy np. rząd, którego przedstawiciele wzięli udział w zjeździe nadzwyczajnym Federacji w dniu 18 kwietnia (wraz z ministrem spraw wewn., chociaż można było mniemać, że w dniu 18 kwietnia polski minister spr. wewnętrznych będzie nie w Warszawie, lecz we ...Lwowie) nie mógłby zwołać na prywatne posiedzenie prezydjum kół regjonalnych sejmowych, lub jakoś inaczej zorganizować posłów i senatorów. Ale to właśnie dziwne jest w taktyce obecnego naszego rządu. Zdawałoby się, że wojsko jest do słuchania rozkazów, a Sejm do debatowania. To nasz rząd przeciwnie — dąży do tego, aby Sejm słuchał rozkazów, a organizacje paramilitarne mają debatować nad programami".

ŻYDZI O ROCZNICY KONSTYTUCJI

„Nasz Przegląd" zlekka ironizuje na temat konstytucji, którą przed rokiem ogłaszano za ósmy cud świata, a dziś pogrąża w zapomnieniu:

„23 kwietnia przypadła rocznica podpisania przez Prezydenta Rzeczypospolitej ustawy konstytucyjnej. Rocznicy tej poświęciła uwagę jedynie „Gazeta Polska". W żadnem innem piśmie nie było artykułu. Zadowolono się jedynie notatką w wigilję, że marszałek Sejmu wygłosi przez radjo odczyt, poświęcony konstytucji. Ale już w samą rocznicę nie można było o tem znaleźć wzmianki w żadnem piśmie, a Polskie Radjo nie umiało odrazu odpowiedzieć na pytanie, o której godzinie odbędzie się odczyt p. marszałka Cara.

Inaczej wyglądało to w ciągu wielu lat. Od roku 1926 do roku 1935 mówiono nieustannie o naprawie Rzeczypospolitej, o konieczności zmiany konstytucji. Nowa konstytucja miała być lekiem na wszystko, jak owa przysłowiowa rycyna w wojsku służąca nawet na chorobę ślepej kiszki. Mocny rząd, mocna waluta, mocna władza, stałość polityki zagranicznej — wszystko zależało od uchwalenia konstytucji".

Istotnie, rocznica konstytucji przeszła raczej niepostrzeżenie.

O ZNIESIENIE BEREZY

„Polonja" katowicka woła o całkowite zniesienie obozu izolacyjnego:

Wypuszczenie z „miejsca odosobnienia" wszystkich narodowców, jest zmianą bardzo pożądaną. A skoro na ich miejsce przywozi się komunistów, to może zerwano wreszcie z poglądem, jakoby ruch narodowy był równie szkodliwy, jak komunizm.

Zwolniono również Ukraińców. Co do 93 komunistów, którzy się tam obecnie znajdują, to należy przypuszczać, że zasłużyli sobie na więzienie. Mimo to obóz w Berezie Kartuskiej powinien być całkiem zlikwidowany, a komuniści umieszczeni w zwyczajnych więzieniach. Nie będziemy tu ze względów zrozumiałych przytaczać tego wszystkiego, co na ten temat mówiono i pisano po utworzeniu obozu. Stwierdzimy tylko, że mimo istnienia Berezy akcja podziemna trwa, nawet przybrała na sile, a samo istnienie obozu daje zagranicy powód do porównywania Polski z Niemcami i Sowietami, gdzie też istnieją obozy izolacyjne.

B. premjer Kozłowski oświadczył raz publicznie, że Bereza ma być „narzędziem karzącej ręki sprawiedliwości". Otóż z takiemi poglądami należy jaknajrychlej zerwać. Karać bez sądu nie powinno się nikogo. Więzić czasem trzeba, ale na to są zwykłe więzienia. Woj. Kostkowi-Biernackiemu i insp. Greffnerowi niech rząd da inne zajęcia.

Tu jeszcze nasuwa się pytanie, czy nie za dużo było aresztowań we Lwowie. W prasie podaje się cyfrę 2.000. Przy takim rozpędzie łatwo o pomyłki, o aresztowanie zupełnie niewinnych. I rzeczywiście stwierdzono już wiele omyłek. Gdyby to taką energję wykazał wojewoda lwowski przed miesiącem, ale w innym kierunku: w zatrudnianiu bezrobotnych!"

PRZED DNIEM 1 MAJA

Pismo socjalistów żydowskich, bundowska „Naje Folkscajtung" żali się, że w dniu 1 maja nie będzie mogła maszerować przy boku P. P. S., choć obie „bratnie" partje gorąco tego pragnęły:

„Obydwie partje uważały, że teraz bardziej niż kiedykolwiek potrzebna jest wspólna demonstracja polsko-żydowska w Warszawie. W sprawę wdał się jednak komisarjat rządu, który był odmiennego zdania. Przedstawicielom obu stronnictw, które zgłosiły w komisarjacie rządu zeszłoroczną marszrutę wspólną, oświadczono, iż nie zostanie ona zatwierdzona, gdyż władze mają wiadomość o przygotowanych napadach grup szowinistycznych na pochód Bundu na wypadek, gdyby miał przechodzić ulica śródmieścia. — W dniu 22 b. m. oświadczono, że wspólna demonstracja jest w roku bieżącym niemożliwa. Powoływano się przytem na możliwość prowokacyj zarówno ze strony żywiołów antysemickich, jak i komunistów. Wskazywano na poufne wiadomości, które świadczyć mają, że ze strony komunistycznych uczestników pochodu oczekiwać można napadów na sklepy na wzór Lwowa itd.

„Przedstawiciele obydwu stronnictw daremnie oświadczali, iż uważają teraz demonstrację wspólną za szczególnie doniosłą, daremnie wskazywali na to, że poufne wiadomości mogą być nieścisłe, a w przeciwnym razie możliwe są prowokacje i przy manifestacjach odrębnych. Komisarz rządu pozostał przy swojem i wspólnej manifestacji w roku bieżącym nie będzie".

PRAKTYKI ŻYDOWSKIE W HANDLU

„Warszawski Dziennik Narodowy" podaje następującą wiadomość:

„W Warszawie wychodzi tygodnik p. t. „Handelswelt", którego „wydawca" jest p. Finkelsztejn, „redaktorem zaś udzielającym porad „prawnych" p. Wajsbard:

Oto kilka przykładów, ilustrujących genjusz handlowy „narodu wybranego".

W Nr. 52, 1935 r. tego „pisemka" czytamy w odpowiedzi redakcji:

J. S. Strusów. — Jest tylko jedna rada, która musi kosztować trochę pieniędzy. Kuzynka pańskiej żony niech rejentalnie podaruje sklep pańskiej małoletniej córce i niech zrobi pana opiekunem, albo niech patent będzie na nazwisko innego bliskiego".

„Czytelnik 150. — Niech pan uda, że pan nic nie wie i nie zwraca się więcej do sądu o rejestrację".

W nr. 1 z dnia 2 stycznia b. r.:

„A. R. Lida. — Pańska żona może się stać spólniczką interesu i wtedy z jej sklepu nie będzie można się upominać o zaległe podatki, które pan, jej mąż, pozostał winien".

Czytając tego rodzaju „porady" można zrozumieć, dlaczego polski kupiec i rzemieślnik często nie wytrzymuje konkurencji z kupcem i rzemieślnikiem żydowskim.

JAK SIĘ OBNIŻA POWAGĘ URZĘDÓW

I. K. C. opisuje stosunki biurokratyzmu na Wołyniu i przytacza następujący fakt:

„O jednym z dygnitarzy Izby Skarbowej na Wołyniu dowiadujemy się, że był bezrobotny, a potem z bruku został wzięty do urzędu. Tam zajął wybitne stanowisko pomimo, iż nie miał żadnych kwalifikacyj, bo przecież dwóch klas gimnazjalnych i kursów buchalteryjnych za kwalifikację uważać nie można. Został dygnitarzem i brał łapówki. Okradał ludzi i okradał skarb. Terroryzował ludność i podkopywał w niej zaufanie do państwa. Słusznie powiada nasz korespondent, że taki dygnitarz, to siewca komunizmu. To gorszy agitator przewrotu od niejednego wysłannika Moskwy."

WYBORY WE FRANCJI

Dziś odbywają się wybory we Francji. Wczorajsza „Polska Zbrojna" pisze o nich niewątpliwie słusznie, z dużym lekceważeniem:

Kampanja wyborcza nikogo we Francji naprawdę nie interesuje. Wszelkie „dowody", że jest inaczej, jak np. liczba 4.800 zgórą kandydatur, niczego w istocie nie dowodzą; bardziej wymowna jest już frekwencja zebrań przedwyborczych, której przeciętna spadła z 500 ludzi w r. 1932 do 150 w roku obecnym. Najwymowniejsza zaś jest pogarda przeciętnego „człowieka z ulicy", który cieszy się wprawdzie, że będzie „jednodniowym suwerenem", ale wie dobrze, iż poza trunkiem i poczęstunkiem niewiele z tego korzyści lub pociechy. Tardieu, który nb. czekał z rezygnacją ze swego mandatu do izby... aż do ostatnich tygodni ubiegłej legislatury, pisze bardzo słusznie, że we Francji wyborów dokonywa „mniejsza połowa" ludności. „Większa połowa" wogóle nie korzysta z prawa wyborczego; w rezultacie decyduje o obliczu parlamentu grupka 300—400 tysięcy ludzi, którzy przeważają szalę rządów stumiljonowego Imperjum na najbliższe cztery lata".

Saldo emigracji w r. 1935 wynosi... 374 osoby
Powrót do konjunktury z r. 1928
nie rozwiąże zagadnienia przyrostu ludności

Hasła „przetrwania" i „zaciskania pasa" rzucane są społeczeństwu obok wizji poprawy. Istotnie, po dużych cięciach finansowych nastąpiła pewna poprawa: wskaźniki produkcji i zatrudnienia mają tendencje wzrostu, artykuły konsumowane przez wieś wykazują wyższe spożycie, bilans handlowy w I-szym kwartale r. b. wykazuje wzrost obrotów w stosunku do analogicznego okresu roku 1935.

Wskaźniki konjunktury oblicza się w porównaniu do r. 1928 przyjętego za 100, jako ostatniego roku pomyślności przedkryzysowej. Każde drgnienie wskaźnika, czy to produkcji przemysłowej, czy to zatrudnienia, wkładów itp., każde przesunięcie się liczb orjentacyjnych bliżej ku skali roku 1928 przyjmowane jest, jako sukces, jako spełnianie się nadziei, powrót „dobrobytu", początek nowego okresu pomyślności. Czy tak jest naprawdę?

Dla wielu krajów, których poziom gospodarczy, jest wysoki, powrót do skali życia z r. 1928 oznacza w rzeczywistości przełamanie kryzysu i objawów mu towarzyszących, jest początkiem dalszego rozwoju. Dla Polski tak nie jest i dlatego powrót do konjunktury z r. 1928 musimy traktować nie jako ideał i maksimum, ale zaledwie, jako minimum.

Wystarczy zilustrować to zagadnienie, chociażby tylko na podstawie liczb, dotyczących ruchu ludności.

ROK „POMYŚLNOŚCI"

Lata przedwojenne pochłaniały z terenu dzisiejszej Polski, ogromną sumę 500.000 ludzi rocznie, idących na emigrację do Ameryki, Niemiec, Francji, Danji itp. Do r. 1931, już po odcięciu możliwości odpływu do Ameryki Półn. i Niemiec — corocznie 200 tysięcy ludzi emigrowało za chlebem do Francji. Było tak i w r. 1928, **uważanym za rok „dobrej konjunktury"**. Jeżeli dodamy do tego, że w r. 1928 liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła 126.000 ludzi — to widać, że dziś powrót do stanu 1928 r. wobec zamknięcia możliwości emigracji także i do Francji, nie może stanowić naszego celu i zaspakajać naszych wymagań.

Wogóle tendencje, ujawniające się w wychodztwie i reemigracji, mają wiele cech, które warto podkreślić, by móc wysnuć odpowiednie wnioski.

ZANIKANIE EMIGRACJI — ZMIANA JEJ CHARAKTERU

Przedewszystkiem więc emigracja straciła swój charakter — nie daje już dziś rozwiązania sprawy nadmiaru rąk do pracy (najłatwiejszą drogą ich eksportu), a co więcej, dla Polski przestaje być wogóle czynnikiem w tej sprawie.

Bilans emigracji za rok 1935 zamyka się bowiem saldem... 374 osób. Emigrowało 53.812 osób — wróciło 53.438 osób. W r. 1933 emigrowało 35,5 tys. osób, a w r. 1934 emigrowało 42,6 tys. osób, a wróciło w r. 1933 — 18,8 tys., a w r. 1934 — 34 tys.

Liczby te poza prostą różnicą rachunkową, nie mającą większego znaczenia, są wymowne przez układ narodowy grup emigrantów i reemigrantów.

Wskazują one, że przyjeżdżają Polacy, wyjeżdżają, głównie żydzi. Wyjeżdża element dorobiony, przyjeżdża zubożały, szukający chleba i pracy.

WADY EMIGRACJI PALESTYŃSKIEJ

Do krajów europejskich emigrowało w r. 1933 — 18,3 tys. osób, w 1934 r. — 21,8 — do pozaeuropejskich w 1933 — 17,2 tys. osób, w czem 10,3 tys. osób do Palestyny, w r. 1934 — 20,8 tys., w czem 12,7 tys. do Palestyny, wreszcie w r. 1935 — 24,8 do Palestyny (nie licząc kilkutysięcznej emigracji nielegalnej!). **Wzrost emigracji do Palestyny jest stały, stanowiąc coraz większy procent całego naszego ruchu emigracyjnego.**

Ujemnemi stronami tej emigracji są: zbyt mała liczebność (certyfikaty), która nietylko nie zmniejsza obecnej ilości żydów w Polsce, gdyż **nie odpowiada liczebnie przyrostowi naturalnemu ludności żydowskiej w Polsce,** oraz odpływ kapitałów, który towarzyszy tej emigracji, ponieważ emigruje niemal wyłącznie element zamożny i średnio zamożny. Wysokość tego odpływu szacować można w przybliżeniu w r. 1935 — **na 150 milj. złotych.**

POLACY WRACAJĄ!

A teraz liczby reemigracji. Z krajów europejskich: w r. 1933 — 14,9 tys. osób, w tem 10,2 tys. z Francji, w r. 1934 — 31,8 tys. osób, w czem 20,2 z Francji (podwojenie!), i w 1935 r. — 35,5 tys. z Francji. Z krajów pozaeuropejskich silniejszy napływ wykazują reemigranci z krajów Ameryki łacińskiej.

Na podstawie tych liczb, można stwierdzić, że wymiana elementu wychodźczego (obcoplemiennego), na powracających Polaków — jest procesem dodatnim, podobnie, jak niezależny dotąd od naszej woli proces zamknięcia możliwości emigracyjnych dla ludności polskiej.

NOWA SYTUACJA

Te fakty zmuszają jednak do odmiennego traktowania problemu emigracji, niż to miało miejsce dawniej. Pierwszą konsekwencją tej zmiany jest **uznanie konjunktury r. 1928 za niewystarczającą dla rozwiązania naszego problemu przyrostu ludnościowego i wzrostu bezrobocia.**

Następną jest **konieczność zwiększenia emigracji żydowskiej** — obojętnie, do Palestyny, czy w jakimkolwiek innym kierunku, z tem, że kapitały Berka czy Joska, powstałe z pracy polskich rąk na polskiej ziemi, **nie mogą mieć zapewnionego swobodnego odpływu.**

Trzecią wreszcie jest **konieczność dekoncentracji terytorjalnej i zawodowej wewnętrznej emigracji polskiej,** przesunięcie wolnych rąk polskich na ziemie wschodnie, oraz kolonizacja przez ludność polską zażydzonych dziś miast i miasteczek, oraz poszczególnych zawodów.

Tylko spełnienie tych warunków obok **stworzenia nowych warsztatów pracy,** stale rosnących liczebnie, może wypełnić lukę powstałą wskutek zahamowania emigracji polskiej, oraz zmienić na dodatnie te wszystkie czynniki, które przy dzisiejszym układzie **wychodźtwa i reemigracji** działają negatywnie. (as).

Żydzi z Otwocka
interwenjują u starosty

Wczoraj przybyła do Warszawy delegacja żydów z Otwocka, która została przyjęta przez starostę powiatu warszawskiego. Delegacja interwenjowała u starosty w sprawie ostatnich zajść antyżydowskich w Otwocku i okolicy.

Starosta zapewnił delegację, iż władze podjęły cały szereg środków, w celu zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa w Otwocku i na całej linji otwockiej. W tej samej sprawie interwenjowali żydzi z Otwocka w województwie warszawskiem.

W Sądzie Apelacyjnym
Proces morderców ś. p. min. Pierackiego
rozpocznie się w poniedziałek

W poniedziałek o g. 10 rano na III sali stołecznego Sądu Apelacyjnego rozpocznie się proces bojowców ukraińskich, skazanych w Sądzie Okręgowym za zorganizowanie i udział w zabójstwie ś. p. min. Bronisława Pierackiego.

Jak wiadomo, w wyniku długotrwałego i żmudnego śledztwa, rozpoczętego natychmiast w dniu zabójstwa, t. j. 16 czerwca 1934 r., a prowadzonego nietylko w Polsce, ale i zagranicą, stanęli przed warszawskim Sądem Okręgowym jako oskarżeni o przygotowanie i przeprowadzenie krwawego zamachu, następujący Ukraińcy, będący członkami terorystycznej organizacji O. U. N.: 1) Stefan Bandera, lat 26, student Politechniki Lwowskiej, 2) Mikołaj Łebed, lat 25, absolwent gimnazjum lwowskiego, 3) Darja Hnatkiwska, lat 23, maturzystka gimnazjum lwowskiego, 4) Jarosław Karpyneć, lat 30, b. student Un. Jagiellońskiego w Krakowie, 5) Mikołaj Kłymyszyn, lat 26, również b. student Un. J., 6) Bohdan Pidhajny, lat 31, inżynier, 7) Iwan Maluca, lat 25, student Polit. Lwowskiej, 8) Jakób Czornij, lat 28, student Katol. Uniwersytetu Lubelskiego, 9) Eugenjusz Kaczmarski, l. 25, b. uczeń 5-ej klasy gimnazjalnej, 10) Roman Myhal, lat 24, b. student Un. J., Katarzyna Zaricka, lat 21, studentka Polit. Lw. i 12) Jarosław Rak, lat 27, apl. adwokacki ze Lwowa.

Rozprawa trwała prawie dwa miesiące, od 18 listopada r. ub. do 13 stycznia r. b. i wykazała zarówno udział oskarżonych w działalności bojowo - terorystycznej na ziemiach Małopolski Wschodniej, jak i bezpośredni lub pośredni udział w przygotowaniu samego zamachu.

Jak wiadomo, bezpośrednim wykonawcą zamachu był Ukrainiec Grzegorz Maciejko, przebywający podówczas w Warszawie pod nazwiskiem Włodzimierza Olszańskiego, któremu jednak udało się zbiec zagranicę. Natomiast rozkaz zamordowania ministra wydał Bandera, który piastował stanowisko „prowidnyka" krajowego O. U. N. na Rzeczpospolitą Polską. Wywiad dotyczący trybu życia ministra przeprowadzał w Warszawie Łebed przy pomocy Hnatkiwskiej.

Bomba, która miała służyć do dokonania zamachu, a która jednak nie eksplodowała, została przygotowana przez Karpyncia w jego zakonspirowanem laboratorjum chemicznem w Krakowie przy pomocy Kłymyszyna. Pozostali oskarżeni brali udział w organizowaniu zamachu na terenie Małopolski, a po zamachu udzielili pomocy głównym jego wykonawcom.

WYROKI

13 stycznia Sąd Okręgowy ogłosił wyrok uznający winę wszystkich oskarżonych za udowodnioną i skazujący ich na następujące kary:

Stefana Banderę na karę śmierci za przygotowanie zamachu oraz na 15 lat więzienia za udział w OUN. Na podstawie amnestii Sąd zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienie i wymierzył Banderze łączną karę więzienia dożywotniego wraz z utratą na zawsze praw obywatelskich.

Mikołaj Łebed został skazany za zamachu i za udział w OUN. również na karę śmierci z zamianą na dożywotnie więzienie i dożywotnie pozbawienie praw.

Darja Hnatkiwska otrzymała już po zastosowaniu amnestji łączną karę 15 lat więzienia i pozbawienia praw na 10 lat.

Jarosław Karpyneć został skazany na karę śmierci z zamianą na dożywotnie więzienie i utratę praw.

Pozostali oskarżeni, po zastosowaniu amnestji skazani zostali: Kłymyszyn i Pidhajny na dożywotnie więzienie, Maluca, Kaczmarski i Myhal na 12 lat więzienia, Czornij i Rak po 7 lat więzienia, wreszcie Zaricka na 8 lat więzienia.

Wszystkim skazanym zaliczono areszt śledczy, oraz skazano ich na zapłacenie po 600 złotych kosztów sądowych. Od wyroku tego odwołali się wszyscy skazani, wobec czego sprawa przeszła do Sądu Apelacyjnego.

Rozprawie jutrzejszej przewodniczyć będzie wiceprezes sędzia Gacek, przy udziale sędziów: Kramera i Rykaczewskiego. Oskarżenie popierać będą, jak i w pierwszej instancji, prokuratorzy: Rudnicki i Żeleński.

Obronę Ukraińców będą wnosić adwokaci lwowscy: Lew Hankiewicz, Horbowyj, Pawencki i Szłapak, pamiętny z ciągłych zatargów z przewodniczącym kompletu sądzącego na rozprawie w Sądzie Okręgowym.

Rozprawa będzie się toczyć w przygotowanej specjalnie sali III-ej, gdzie dostawiono obszerną ławę oskarżonych, oraz dwa stoły prasowe. Oddzielono przytem, jak to już pisaliśmy tę część gmachu od reszty, kasując m. in. bufet. Wstęp na salę będzie możliwy jedynie za biletami, których wydano około 50-ciu dla publiczności, a 30 dla prasy zaagranicznej i krajowej.

Proces rozpisano zasadniczo na cztery dni, może on się jednak przeciągnąć na cały tydzień. W toku rozprawy przesłuchany będzie świadek Kuśpisz, który badany był uprzednio jedynie w drodze t. zw. rekwizycji przez Sąd Okręgowy we Lwowie. Ma on zeznać jakoby Łebed w dniu zamachu przebywał we Lwowie.

Wszystkich oskarżonych przywieziono już do Warszawy i wezmą osobiście udział w rozprawie, ponieważ zachodzi możliwość, że będą chcieli składać zeznania. Wczoraj uzyskali ze skazanymi widzenie ich obrońcy.

POGŁOSKI

W kuluarach sądowych kursuje szereg pogłosek, co do możliwego przebiegu procesu. Jak wiadomo, w pierwszej instancji Ukraińcy naogół odmawiali zeznań po polsku, usiłując przemawiać po rusku. Obecnie rozeszła się wieść, jakoby niektórzy z nich zdecydowali się jednak zeznawać po polsku. W tym wypadku rozprawa naturalnie przeciągnie się i może przynieść nowe rewelacyjne szczegóły. Natomiast za nierealną uznać należy pogłoskę, szerzoną przez koła ukraińskie, jakoby oskarżonym miano zezwolić na zeznawanie w języku ruskim, przyczem zeznania te byłyby tłumaczone odrazu przez przysięgłego tłumacza. Pozatem pojawiła się oryginalna pogłoska, jakoby oskarżeni mieli zasiąść na ławie oskarżonych w ubraniach prywatnych, a nie w strojach więziennych.

Rozprawa wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie prasy zagranicznej, która przysyła swych korespondentów. Z przebiegu rozprawy będziemy podawać czytelnikom szczegółowe sprawozdania naszego specjalnego sprawozdawcy.

Zabezpieczenie osób
ubezpieczonych w Phoenixie

W numerze 31 Dziennika Ustaw ukazał się dekret Prezydenta R. P. o zabezpieczeniu interesów osób, ubezpieczonych w Towarzystwie Ubezp. „Phönix".

Dekret postanawia w art. 1 m. in., że wszelki majątek Tow. Ubezpieczeń „Lebensversicherungs-Gesellschaft Phönix", mającego swą siedzibę w Wiedniu, znajdujący się na obszarze R. P., lub pochodzący z czynności prawnych, dokonanych na tym obszarze. oraz — bez względu na to, gdzie znajdują się odpowiednie tytuły — akcje i udziały w majątku osób prawnych, mających siedzibę w Polsce, jak również wszelkie roszczenia do Skarbu Państwa Polskiego, służą na zaspokojenie roszczeń osób ubezpieczonych na życie w tem Towarzystwie za pośrednictwem głównego przedstawicielstwa na Polskę. Majątek, niewpisany do rejestru lokat funduszu ubezpieczeniowego oraz przychody z wszelkiego majątku — ulegają z mocy prawa zaliczeniu do masy majątkowej, wpisanej do rejestru.

„Scheibler i Grohman" skarży
Socjalistyczny „Tydzień Robotniczy"

ŁÓDŹ, 25.4. Na ławie oskarżonych w Sądzie Grodzkim zasiadł Zbig. Micner, redaktor odpowiedzialny pisma p. t. „Tydzień Robotniczy", wydawanego przez PPS CKW. P. Micner oskarżony został przez firmę „Scheibler i Grohman" o zniesławienie z art. 255 Kod. Karn. z racji zamieszczenia w nr. 81 „Tygodnia Robotniczego" z dnia 17 listopada roku 1935 artykułu pod tyt. „Korespondencja z firmy „Scheibler i Grohman".

W artykule tym podano, iż w firmie „Scheibler i Grohman" pensje robotnicze wypłaca się fałszywemi pieniędzmi, omawiano system wypłat, praktykowany w firmie „Scheibler i Grohman", a mianowicie stosowanie wypłat w opieczętowanych kopertach, w których pieniądze doręczane są przez majstrów bezpośrednio robotnikom na sali podczas pracy.

W kopertach tych, jak podnosi atuor, znaleziono fałszywe pieniądze. Dalej autor podaje, iż odpowiedzialny za wypłaty kierownik działu wypłat zamiast spodziewanej kary — otrzymał awans.

Artykułem tym poczuła się dotknięta firma „Scheibler i Grohman", w której imieniu wystąpił Jerzy Scheibler oraz Wacław Znamieniecki.

P. Micner zaofiarował dowód prawdy i sprowadził 37 świadków. W wyniku rozprawy, sąd uznał, że dowód prawdy nie został przeprowadzony i skazał red. Micnera za zniesławienie firmy „Scheibler i Grohman" na 2 miesiące aresztu i 100 zł. grzywny, za zniesławienie Wacława Znamienieckiego na 1 miesiac aresztu i 100 zł. grzywny, a wobec zbiegu przestępstw na łączną karę 3-ch miesięcy i 200 zł. grzywny.

Jak żydzi niweczą
spółdzielnie wiejskie

Agencja Agrarna zwraca uwagę, że zatrważającym objawem jest planowy i zorganizowany „najazd" żydów na spółdzielnie wiejskie, jak spożywcze tak i mleczarskie. W spółdzielniach spożywczych, żydzi w pewnym momencie zgłaszają się z dostawą towarów „własnych hurtowni" po cenach niższych aniżeli dostarczają centrale „Społem" czy też inne. Oczywiście niższe ceny trwają tylko w okresie „przełamania frontu". Spółdzielnie te powoli zaczynają korzystać z „dogodnego" kredytu żydowskiego, aż wreszcie przy większem obciążeniu są wystawiane na licytacje, a na ich miejsce zasiada żyd - dostawca.

W spółdzielniach mleczarskich żydowskie chwyty polegają na tem, że żydzi w pierwszym okresie „najazdu" na spółdzielnie konkurują ze Związkiem Mleczarskim i płacą masło drożej, pod pozorem zaliczenia do lepszego gatunku aniżeli kwalifikował Związek. Konkretne takie przykłady zdarzyły się: Wolica, pow. lubartowski, Kłoda w puławskim, i wiele innych. Po pewnym okresie, gdy spółdzielnie zerwą łączność ze Związkiem, dla marnego grosza żydowskiego, gatunek masła się obniża, i żydzi odbijają sobie nadpłacone w okresie konkurencji ceny kilkakrotnie, albo też, jeżeli się da, stosują „kredyt", w którego rezultacie następuje upadłość spółdzielni.

Na te objawy akcji żydowskiej należy zwrócić uwagę opinji publicznej. Może Związek Spółdzielni Mleczarskiej znalazłby jakieś środki zaradcze tej „interwencji gospodarczej" żydostwa w polskiej spółdzielczości. A może trzebaby pomyśleć nad wydaniem ogólnych norm prawnych, czy też tylko wewnętrznego regulaminu dla spółdzielni?

Mąka drożeje
Chleb — bez zmian

W ostatnim tygodniu zaznaczyła się wybitna zwyżka mąki, stojąca w niewspółmiernem stosunku do zwyżki zbóż. I tak mąka razowa z 18 gr. za kilo podskoczyła na 20—21, pytlowa z 21,5 na 25 gr., a pszenna z 37 gr. na czterdzieści jeden za kilo.

W związku z powyższą zwyżką młynarze zwrócili się wczoraj do Komisarjatu Rządu prosząc o zatwierdzenie nowego cennika, zezwalającego na podwyżkę cen chleba aż do powrotu cen mąki do dawnej wysokości. Władze odpowiedziały odmownie na prośbę piekarzy, zaznaczając, że podwyżka pieczywa obecnie nie może być brana pod uwagę.

Z radja

Jubileuszowy tydzień

— Mamy zatem za sobą tydzień jubileuszowy Polskiego Radja. Jakie wrażenia panow? Może pan rozpocznie, panie Janie, jako nasz „specjalista" od działu muzycznego? Wprawdzie to dopiero sobota i jeszcze przed nami audycja operetkowa, ale zdaje się, że i bez niej starczy materjału.

— Rzeczywiście, program był bardzo obfity i dobrze ułożony. Pokazało się, że utworami polskiemi można wypełnić cały tydzień, utrzymując program na wysokim poziomie. Dla propagandy muzyki polskiej wśród słuchaczy taki jeden tydzień może działać bardzo wiele. Mieliśmy zresztą także koncert orkiestry radja londyńskiego, no i koncert europejski z Paryża. W imię snobizmu powinienbym powiedzieć, że stanowił on „clou" całego tygodnia — ale wolę być szczery i nie zakłamywać się. Audycja paryska (przynajmnej na moim odbiorniku) nie wyszła zbyt dobrze, pozatem zaś — co tu gadać — mieliśmy uwagę skoncentrowaną na muzyce swojej.

— Które koncerty, wypadły najlepiej?

— Najciekawszym nazwę piątkowy, w którym przesuwały się przed mikrofonem kolejno orkiestry symfoniczne wszystkich po kolei głównych miast Polski. Pierwsza to była impreza tego rodzaju, a byłoby dobrze, aby nie ostatnia. Wiele bowiem może się to przyczynić do podsycenia emulacji i „podciągania się" poszczególnych orkiestr, jeśli bezpośrednio po własnym koncercie mogą, słuchając z głośników, przekonać się, jak wypada ich porównanie z konkurencją z innych miast. I sądzę, że z pożytkiem możnaby takie koncerty zbiorowe (ewentualnie w szczuplejszym zakresie, paru tylko miast za każdym razem) urządzać co czas jakiś, raz lub nawet dwa razy do roku.

— Podzielam całkowicie pańskie zdanie. A pozatem?

— Pozatem wspomnę jeszcze o dobrej transmisji „Casanovy" z Poznania. No, ale może to już będzie stronniczość, ile że, jak redaktorowi wiadomo, jestem Poznaniakiem... We wszystkie szczegóły tak obfitego programu tygodniowego trudno oczywista wchodzić. Dodam tylko, że lista wykonawców z Warszawy wykazywała tym razem jakąś możliwą proporcję między nazwiskami aryjskiemi i niearyjskiemi. Zdarza się bowiem bardzo często, że w muzyce nadawanej ze stolicy ta proporcja bardzo się zatraca...

* * *

— Ja, jako Krakowianin — wtrącił p. Roman — słuchałem oczywista krakowskiego „koncertu życzeń". Ale jedno, muszę przyznać, mocno mię raziło: po co te pozdrowienia, przekazywane przez jednych słuchaczy innym? Ogółu przecież nic a nic to nie obchodzi, raczej nudzi. Co innego, jeśli chodzi o osoby przebywające gdzieś zdala od Polski lub też o takie, do których (jak np. na Litwę) trudno dotrzeć normalną drogą. Ale żeby mikrofon ogólnopolski poświęcał tak znaczny procent swego drogiego czasu na rozmaite dusery, to jest stanowczo anachronizm w epoce, gdy audycji słucha nie jakaś nieznaczna liczba lokalnych klijentów, ale przeszło pół miljona odbiorników z całej Polski. Jeśli tak każe „tradycja", to czas najwyższy ją zarzucić. No, ale może redaktor także od siebie coś doda?

— Ja chciałbym zwrócić uwagę na słuchowisko Iwaszkiewicza „Wakacje w Nohant". Rzecz dobrze ułożona i słuchało się jej z zajęciem — lista udanych debiutów radjowych naszych literatów wzbogaciła się jeszcze o jedną pozycję. Ale czy nie odnieśli panowie wrażenia, że intencja autora, aby utrzymać dystans między słuchaczem, a Chopinem, nie wprowadzając go na scenę (zresztą bardzo chwalebna), w wykonaniu nieco się zwichrowała? Uniknąwszy banału, autor wpadł jednak na inną mieliznę, wysuwając na pierwszy plan rzeczy „babskie", sentyment Solange, sylwetkę pani George Sand — cały wogóle uboczny sztafaż, który raczej zaciemniał osobę Chopina, niżby ją miał rozświetlić.

— A ja się nie zgodzę z redaktorem — zareplikował p. Roman. — „Wakacje w Nohant" były dla mnie mnie bardzo ciekawe, bo mi odsłoniły niejedno z życia Chopina. Niebardzo godny pozazdroszczenia był jego los pod tą „opieką" osoby, która go tak mało rozumiała...

* * *

— Ale wracajmy do audycyj jubileuszowych. Kolej przychodzi na pp. Romana i Władysława. Dużo panowie słuchali? Mam na myśli w szczególności audycję warszawską „Raz na widelec".

— Słuchać, słuchałem, — odparł p. Roman — ale nie słyszałem dobrze. Coś to się dzieje niesamowitego w radju od jakiegoś czasu, że audycje słowne wypadają nierówno, tak, jakby mikrofon zawodził, albo ludzie nie wiedzieli, jak do niego mówić.

— Ja zauważyłem tosamo, gdy Wilno nadawało swoje „Zagadki czterowierszowe". Speakera słyszało się znakomicie, a gdy po nim zabierał głos recytator zagadek, nie można było nieraz zrozumieć dobrze, o co mu chodzi — odpowiedział p. Władysław.

— Nietylko audycje mówione grzeszą tą wadą — odezwał się p. Jan. — Podczas reprezentacyjnego koncertu warszawskiego byłem zdumiony, że gra fortepianowa p. Rabcewiczowej, zazwyczaj przecież tak czysta i jasna, wychodzi jakby zamazana. Co to mogło być?

Oczy wszystkich trzech gości zwróciły się ku mnie.

— Oczekują panowie odemnie wyjaśnienia? Ba, ileż to razy i mnie samego do rozpaczy doprowadzało, że wytężać trzeba słuch i mimo to niejednego się nie dosłyszy. Doszło do tego, że słuchać muszę równocześnie na jeden aparat głośnikowy i drugi ze słuchawkami, ale i to nieraz nie pomaga. Myślałem, że to może jakieś wady w moich aparatach lub lokalne przeszkody w odbiorze, ale skoro i panowie doszli do podobnych spostrzeżeń, nie możemy winić swoich aparatów, tylko sposób nadawania audycyj. Istnieją dwie możliwości: albo wielu prelegentów (a nawet i aktorów) grzeszy niewyraźną dykcją, bądź też przesadza w mówieniu cichem — albo też audycje wychodzą ze studja w formie poprawnej, ale amplifikatornia (t. zw. stół modulacyjny) zbytnio je zcisza. — Osobiście skłaniam się ku tej ostatniej hypotezie. Tak, czy inaczej, sprawa ta staje się problemem naprawdę bardzo poważnym bo nie można przecież traktować techniki nadawczej w taki sposób, jak gdyby wszyscy słuchacze albo większość mieli doskonałe superheterodyny. A co mają zrobić ci wszyscy, którzy rozporządzają tylko detektorami, skoro coraz większy procent audycyj słownych jest wręcz trudny do słuchania?

— Ma redaktor rację — odezwał się p. Władysław. — Ja, który, jak panom wiadomo, specjalnie jestem łasy na „słowo żywe", a aparat mam niezły, dwulampowy, myślę sobie już nieraz, że jeśli tak dalej pójdzie, trzeba będzie wyrzec się słuchania tych audycyj i ograniczyć się do muzyki. Niechże oni w radju koniecznie coś na to poradzą, bo w przeciwnym razie szkoda będzie tych wszystkich ogromnych wysilków, które się wkłada w programy mówione, skoro ich odbieranie będzie tak dla słuchacza utrudnione wskutek wadliwego modulowania dźwięków.

* * *

— Ale redaktor pytał o „Raz na widelec"? — przywołał nas do tematu p. Roman.

— Pytałem i zapytać chciałem jeszcze o kilka innych audycyj. Że jednak czasu nie zostało nam zbyt wiele, skorzystam z prawa, jakie sobie zastrzegłem poprzednim razem i sam spróbuję dać krótką syntezę oceny. Panów tylko poproszę o krótką odpowiedź: czyście w tym tygodniu byli naogół zadowoleni z części mówionej programów?

— Wcale, wcale — rozległy się głosy. — Była tego taka obfitość.

— Tosamo i ja chciałem powiedzieć. W opracowanie programu jubileuszowego włożono dużo starań i inwencyj, a poszczególne rozgłośnie skutecznie się uzupełniały. Bardzo więc ciekawe były reminiscencje stacji lwowskiej, która przypomniała słuchaczom swoich najwybitniejszych wykonawców i to przeważnie (co było szczególnie miłe) z ich debiutowych występów. Interesujące były warszawskie „Odgłosy anten", poświęcone reminiscencjom technicznego rozwoju radja, dobrze pomyślana poznańska „Godzina radjosłuchacza". Z przyjemnością wysłuchało się doskonałej prelekcji Boya o jego wrażeniach przed mikrofonem, wspomnień p. Stępowskiego („radjokronikarza"), dowcipnego feljetonu p. Piotrowskiego, satyrycznej audycji p. Strzetelskiego (który po raz pierwszy odsłonił przed słuchaczami przyłbicę w roli autora), może nieco zbyt „sztabowej" i stąd dla szerszego ogółu niekiedy nieco niejasnej, ale mającej wiele momentów bardzo ciętych. Nie sposób wymienić wszystkiego, co zasłużyło na dodatnie wzmianki. Niestety, nie zasłużyła na nią zbiorowa audycja wesoła z ubiegłej niedzieli.

— Ma redaktor na myśli „Raz kotek na płotek"?

— Tak. W szczegółach było to nieraz wcale nawet udane, zwłaszcza o ile chodzi o udział Lwowa i Wilna, ale jako całość mocno niestrawne. Gdyby na taki program składały się trzy, cztery stacje, możnaby wytrzymać, ale gdy dochodzą do głosu wszystkie bez wyjątku rozgłośnie, całość mimo najlepsze wysiłki musi wypaść nużąco i nudnie. No, a audycje sportowe? To pańska specjalność panie Władysławie...

— Ach — odparł zapytany. — Te transmisje z biegów zeszioniedzielnych, nadawane ze wszystkich miast, wzbudzały wręcz tragiczną refleksję: że też my dotąd tak mało mamy możliwych sprawozdawców sportowych. Ale i „Sąd nad sportem", choć w nim sami mecenasi głos zabierali, był jakby specjalnie dobranym pokazem przemówień nieradjofonicznych...

— No, a sam sąd?

— Broniono się bardzo zażarcie. Ale mam wrażenie, że oskarżenie majora Niżyńskiego, chociaż skrojone „na wyrost" miało jednak sporo racji. Wydział sportowy Polskiego Radja nie powinien poprzestawać na działalności informacyjnej i sprawozdawczej (ta ostatnia zresztą w niejednem szwankuje), ale prowadzić akcję bardziej pozytywną, o jasnej linji programowej. Jak dotąd, takiej linji braknie.

Marjan Grzegorczyk

Pogawędka niedzielna

Walery Kłębuszek

Walery Kłębuszek, którego ściśle „curriculum vitae" podam za chwilę i którego łzawo-nieszczęsne przygody niewątpliwie rozczulą wielu ludzi aż do łez — jest postacią fikcyjną. Podaję ten szczegół do wiadomości ze względów osobistych i czysto praktycznych. Pragnę mianowicie uniknąć nieporozumień, gdyby istniał gdziekolwiek na kuli ziemskiej człowiek tego nazwiska i wnosił do mnie pretensje, że przedstawiłem go niezgodnie z rzeczywistością.

Mimo fikcyjności pan Walery Kłębuszek istnieje... Istnieje w tych wymiarach przestrzenno-czasowych, w których przebywają wszelkie postaci zmyślone i literackie.

Jak samo nazwisko wskazuje, pan Walery jest okrąglutki, pulchniutki i czesze się na jeża. — Twarz ma przytem czerstwą, czerwoną, nosek zadarty, pod którym czernią się małe wąsiki przycięte „na anglika".

Szczytem marzeń pana Kłębuszka byłoby wtoczyć się na jakąś dobrze płatną posadę rządową, podtyć nieco więcej i, dosłużywszy się emerytury, umrzeć w możliwie późnej starości.

Marzenia marzeniami, a rzeczywistość rzeczywistością i — jak dotąd — pan Walery nie wkulgał się na posadzinkę, mimo znacznych ze swej strony wysiłków.

Widuję się z nim niemal w każdą niedzielę w małej cukierence, gdzie obaj studjujemy dzienniki i tygodniki, popijając strawę duchową drobnymi łykami kawy. — Strawa duchowa jest jasna, kawa jest czarna, wobec czego nasze psycho-fizyczne wnętrze robi się szare, jak polska rzeczywistość i lojalne, jak, jak?

Któż dzisiaj jest stu-procentowo lojalny? Skąd zaczerpnąć porównanie?... Aha, już wiem: jak cenzor.

Przy czarnej kawie pan Walery Kłębuszek często mi się zwierza. Zaczyna zwykle mówić z uśmiechem, lecz po kilku zaledwie zdaniach brwi podnoszą mu się do góry, usta wyciągają jak u dąsającego się dziecka i twarz nabira wyrazu płaczliwego. Pan Walery mówi wówczas o swym braku szczęścia w życiu.

— A wszystko przez to, że nie mam nosa! — konstatuje melancholijnie, choć akurat w tej chwili jego zadarty nosek poczyna drgać płaczliwie.

— E, dlaczego? — próbuję go pocieszać.

— Fakt, fakt! Nie mam nosa! — kiwa znacząco głową. — Bo to, widzi pan, dobiegam już czterdziestki i chciałoby się pożyć jakoś spokojnie. Nie mogę jednak nigdzie wtranżolić się, bo zawsze stawiam na złą szkapę...

— Na wyścigach?

— Gdzie tam na wyścigach! Na torze życia, łaskawy panie... W politycznej sytuacji.

— Nie rozumiem...

— Zaraz, powoli... Przed majem... Wie pan przed którym?

— Domyślam się.

— Otóż, widzi pan, postawiłem wtedy, — tu pan Walery obejrzał się trwożliwie po sali i dodał szeptem: — postawiłem na endeków.

— U, psia kość...

— Widzi pan!

— Tak, tak... No i cóż dalej?

— Ano, co? Kiedy skombinowałem, jaki wiatr po maju wieje, zaraz smyrdnąłem do socjałów.

— O!.. Taki przeskok.

— Chciało się spokojnie pożyć. A tu ładny spokój! — pan Walery znów rzucił okiem trwożliwie dokoła. — Powiadam panu, małom w tej tam twierdzy nad Bugiem nie usiadł.

— Przesadza pan.

— Może, że przesadzam!... Ale jak sobie pomyślę, że mogłoby tak być...

— Niechże się pan nie przejmuje tem, czego nie było.

— Racja, racja! — kiwnął głową Kłębuszek. — Lepiej się cieszyć, że nie było.

— Właśnie... Ale że to pan tak gwałtownie przechodził z partji do partji?

— To nie dziwota! Człowiek pleców nie ma, to sam się musi kierować... Gorzej, że ten djabli nos tak późno mnie przywiódł do właściwej partji... Dopiero od kilku lat jestem przy sanacji.

— Nareszcie!...

— Ba!... Ale tu dopiero trzeba mieć, panie szanowny, nosa...

— Dlaczego?

— Bo to, widzi pan tak. Moralny to ja jestem: i popiję, panie tego, i to i owo... Ale sanator? Panie! Człowiek się gubi jak w lecie. Na kogo tu stawiać?... Na konserwę, czy na postęp? Na liberałów, czy na faszystów? Łeb się kręci! Tu „Czas" starych, tam „Bunt młodych". A nos, psia krew wciąż szwankuje...

— Doprawdy smutne.

— A widzi pan! Ale teraz już wiem: deflacja, panie tego, i koniec... De-fla-cja!!

Tak się jakoś złożyło, że nie widziałem fikcyjnego pana Kłębuszka w ciągu kilku tygodni pewno dlatego, że miałem zbyt dużo do czynienia z ludźmi rzeczywistymi. Słuchając ich opowiadań, nieraz myślałem o nosie pana Walerego. Doprawdy trudno sterować dzisiaj po burzliwych fluktach życia.

Przed samemi świętami Wielkiej Nocy świat literacki zebrał się na uroczystości otwarcia nowego lokalu P. E. N.-klubu i Związku Zawodowego Literatów. Jako skromny wyrobnik pióra znalazłem się tam między uznanemi sławami pisarskiemi i drobniejszem pogłowiem ludzi parających się słowem. Znane i uznane sławy zachowywały się jak zwykle cicho i dyskretnie, zaś drobniejsze pogłowie z tupetem i krzykliwie...

Przemawiał Goetel i Parandowski, fotograf straszył zebranych magnezjowemi wybuchami, uwieczniając literackie fizjognomje na kliszach, poczem gospodarze lokalu zaprosili wszystkich do bufetu, gdzie można było zupełnie gratis zdobyć kawałek tortu, ciastko lub pomarańcz. Momentalnie uczynił się tłok... Twórcy dóbr duchowych pchali się jeden przez drugiego, aby uszczknąć choćby jedno ciasteczko. Robiło wrażenie, jakby zawodowi złopacze czarnej kawy oglądali słodycze tylko przez szybę wystawową i teraz brali odwet za przydługi post. Najwięcej siły witalnej wykazali pisarze komuniści i komunizujący, obsiadając bufet zwartą masą — społecznie i kolektywnie.

Nie znosząc organicznie tłoku, nie wziąłem udziału w ogólnym szturmie na bufet i spacerowałem po opustoszałych salach. — Po chwili natknąłem się na znaną poetkę. Zaczęliśmy rozmowę. Wiedziałem, że dłuższy czas pobierała stypendjum z Wydziału Kultury i Sztuki, M. W. R. i O. P. na napisanie nowego tomiku poezyj. Zdumiałem się więc niezmiernie, gdy mi powiedziała, że tomik skonfiskowano.

— Cóż pan chce? — zakończyła rozmowę. — Wydział wydziałem, a cenzura cenzurą...

Przyznam się, że słowa te nie trafiły mi do przekonania. Polska istnieje już, chwała Bogu, 18 lat i możnaby ustalić jakąś ogólną linję postępowania, a przynajmniej porozumiewać się w każdym poszczególnym wypadku. — W dzisiejszych czasach nie sprawia to nawet wielkich trudności. Mogę tu podać na wewnętrzny użytek władz bardzo tani i łatwy sposób. Naprzykład taki: w jednym urzędzie podnosi się słuchawkę do uszu, nakręca pożądany numer i wzywa do aparatu kierownika drugiego urzędu. Potem rozmawia się tak długo, aż dojdzie się do uzgodnienia stanowisk. Tanio i praktycznie. W wypadku z moją znajomą rozmowa taka się nie odbyła i wygląda na to, że państwowe pieniądze poszły na... antypaństwowe cele.

Zabawny był również bój dwóch prorządowych kurjerów, które skakały sobie do oczu jak rozjuszone koguty, walcząc o sławny numer „Płomyka". Kurjerek Porannego wymyślał Kurjerkowi Krakowskiemu, a ten odwzajemniał się z nawiązką.

Tak więc, zajęty rozpamiętywaniem zdarzeń rzeczywistych, straciłem z oczu fikcyjnego pana Kłębuszka... Ostatniej jednak niedzieli odnalazłem go. Siedział przy ulubionym swoim stoliku w kącie cukierni. Był tak strapiony, że nawet się nie uśmiechnął, gdym go pozdrowił.

Jan Waśniewski

Na ekranach

„NIE ZAPOMNIJ O MNIE" w kinie „Filharmonja"

Czyżby nieśmiały początek specjalizowania się kin w określonym rodzaju repertuaru? „Filharmonja" program za programem daje komedje muzyczne i filmy oparte na występach popularnych śpiewaków. Nie jestem zwolennikiem filmów, w których typowo teatralne występy śpiewaka hamują tempo akcji, wymagają niezbyt sensownego dostosowania wszystkich okoliczności, ażeby w niezwykły sposób „odkryty" talent trafił do wielkiej i słynnej opery i uraczył nas na zakończenie arją śpiewaną na swym pierwszym występie. Należałoby raczej poświęcić osobne dodatki estradowemu występowi śpiewaka operowego, a prawdziwy film uwolnić od roli stwarzania tła dla zamaskowanego koncertu solisty.

W filmie niemieckim „Nie zapomnij o mnie" śpiewa efektownie tenor Gigli, sekunduje mu sympatyczna aktorka niemiecka Magda Schneider, reżyserja jest zręczna, a losy bohaterów dostatecznie zawikłane i zmienne, ażeby film zaciekawiał publiczność, szukającą w kinie lekkiej rozrywki.

„POKUSA" w kinie „Światowid"

Nowy film Marleny Dietrich, reżyserowany przez Lubicza i Franca Borzage, grany wespół z Gary Cooperem, dawnym partnerem z „Marokko", dalego odbiega od atmosfery tajemniczości, niezwykłości, jaką dotychczas otaczał Marlenę reżyser Sternberg.

Nie znaczy to wcale, ażeby Marlena była w „Pokusie" słabsza — przeciwnie, może nawet jest lepsza, przez to że jest inna. Jest swobodna, wesoła, bardziej naturalna, niż w filmach Sternberga, porzuca częściowo swój monotonny genre wampa filmowego, ale mimo tych zalet nie wysuwa się na czoło filmu.

Film ma charakter lekkiej, sensacyjnej historyjki, przygoda napoły kryminalna, napoły erotyczna — w tej atmosferze ginie to, co zdobywało Marlenie rozgłos i popularność. Wśród szybkiego przebiegu wydarzeń i ciągłych zabiegów o zaciekawianie widza igraniem złodziejskiej spółki z niebezpieczeństwem zdemaskowania, niema miejsca dla pełnej gry Marleny. Nie ma ona sposobności pokazania swego kunsztu wywoływania nastroju i wygrywania psychologicznych subtelności roli. W „Pokusie" nie jest solistką, ale jedną z osób zespołu, akcja zaś jest zbudowana, że pierwsze miejsce musi zająć Gary Cooper, doskonale spiusjący się w swej roli naiwnego Amerykanina, podróżującego po Hiszpanji i poznającego europejską arystokrację.

W rezultacie film Borzage'a jest przeciętnym filmem dobrze postawionej produkcji, która nawet do błahego obrazu może zaangażować pierwszorzędne siły. Na plus trzeba zapisać ożywienie tempa, zręcznie tworzone sytuacje, piękne plenery, których tak bardzo nam brak w dźwiękowcach, duszonych w ciasnocie atelier.

Treść „Pokusy" jest banalna. Zaczyna się od znanego złodziejskiego tricku, a następnie wykorzystuje przez cały czas jedną sytuację, skradzione perły przypadkowo znalazły się w kieszeni marynarki przystojnego Amerykanina. Marlenie przypada zadanie stworzyć taką sytuację, w której możnaby niespostrzeżenie odzyskać perły. Happy-end polega na odwróceniu sytuacji: Amerykanin uwodzi rzekomą hrabinę, ofiaruje jej małżeństwo, a perły sprząta złodziejowi sprzed nosa. O konsekwencji psychologicznej nie warto wspominać, nikt się o to w filmie nie troszczył.

Obok głównego duetu, dobrze wypadły dwie role poboczne: złodziejskiego patrona Marleny granego przez „Księcia Torres" film „Peter Ibbetson", i druga — doskonały epizod staruszki.

Nadprogram „Światowid" wyświetla film krótkometrażowy Instytutu Spraw Społecznych „Zwarcie", poświęcony sprawie bezpieczeństwa pracy przy instalacjach elektrycznych.

Z. B.

Z muzyki

Dziewiąta symfonja pod dyrekcją H. Abendrotha

Swoją ostatnią dziewiątą symfonję, podobnie, jak i „Missa solemnis" tworzył Beethoven, dotknięty prawie w zupełności głuchotą. Duchowe problematy, nurtujące w umyśle genjalnego kompozytora znalazły swój wspaniały wyraz w przepotężnej architekturze jedynego w swoim rodzaju gigantycznego gmachu muzycznego — symfonicznej parafrazie „Ody do radości" Schillera.

Trudności wykonania IX symfonji leżą głównie w uchwyceniu jej ogromnych linji konstrukcyjnych, w odtworzeniu tego kolosalnego polotu, z jakim została pomyślana.

Hermann Abendroth jest jednym z nielicznych, największych muzyków i najwybitniejszych kapelmistrzów, którzy są powołani do wykonania na wysokim poziomie dzieł beethovenowskich, w szczególności zaś arcydzieła, jakim jest IX symfonja. Objąć umysłem całość tej dzikiej, oszałamiającej wizji, rozsadzającej ramy symfoniczne orkiestry, wytrwać w pędzie do samego końca, do ostatniego akordu, i nie załamać się, nie ugiąć pod ciężarem tak trudnego czynu — oto, co wymagane jest od kapelmistrza, kreującego „dziewiątą", i na co w zupełności się zdobył wielki Abendroth. Dyrygując z pamięci tak imponującą partyturą potrafił umysłem swoim objąć całość koncepcji artystycznej dzieła, uwypuklić jego ważniejsze tematy, nadać tej niesamowitej muzyce właściwy jej żywiołowy rozmach i siłę spontaniczną.

Chóry (kościoła Zbawiciela), występujące (z niezawodnymi solistami: Platówną, Hupertową, Doboszem i Michałowskim) w Finale IX symfonji brzmiały ostro, ale dobrze.

Pozostaną nazawsze dziejową zagadką rażąco - trywjalne (w fakturze beethovenowskiej) fragmenty tego finału (w momentach jednostajnego dzwonienia triangolo lub banalnych, wręcz brutalnie agresywnych uderzeniach bębna z talerzami), które stwarzają niepojęty kontrast tak genjalnych koncepcji, jak wysoce dramatyczny początek tegoż finału IX symfonji lub piękne i słynne Scherzo (II część symfonji), jedno z najlepszych w dorobku Beethovena.

W programie omawianego piątkowego koncertu w Filharmonji figurowała jeszcze VIII symfonja Beethovena, równie świetnie wykonana pod batutą bardzo cenionego i owacyjnie u nas przyjmowanego H. Abendrotha.

Michał Kondracki

Zloty młodzieży katolickiej w archidjecezji warszawskiej

W związku z ogólnodiecezjalnym zlotem katolickiej młodzieży, jaki z okazji jubileuszu 50-lecia kapłaństwa ks. kardynała Al. Kakowskiego odbędzie się w lecie b. r. w Warszawie, rozpoczęły się już w poszczególnych dekanatach archidiecezji warszawskiej okręgowe zloty próbne.

W ubiegłą niedzielę, dnia 19 kwietnia b. r. odbyły się w Sochaczewie, Rawie Mazowieckiej i Mszczonowie zloty Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej oraz w Górze Kalwarji zlot Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej. W środę, dnia 22 b. m., odbył się podobny zlot Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej w Mogielnicy koło Grójca.

Program zlotów obejmował kursy instrukcyjne dla kierownictw oddziałów oraz wykłady i ćwiczenia musztry dla członków, mające być zaprawą zlotu warszawskiego. Mimo niesprzyjających jeszcze warunków atmosferycznych na zloty przybyło kilkuset druhów

Oddłużenie pracowników miejskich w Warszawie

Nadmierne zadłużenie i niemożność zrównoważenia budżetów domowych znacznej części pracowników miejskich w Warszawie skłoniła władze miejskie do podjęcia t. zw. akcji oddłużeniowej. Niezależnie od przyznanych uprzednio ulg w spłacie pobranych w kasie miejskiej zaliczek, miasto uwzględniło postulaty, zgłoszone przez Związek Zawodowy Pracowników Samorządowych, w sprawie likwidacji pozostałego zadłużenia, szczególnie wobec wierzycieli.

Powołano do życia komisję oddłużeniową, która łącznie z działającemi na terenie poszczególnych wydziałów i przedsiębiorstw podkomisjami kierować będzie akcją oddłużeniową.

Z kredytów, wyjednanych przez Zarząd Miejski w jednej z instytucyj finansowych, udzielane będą zadłużonym pracownikom pożyczki na spłatę zadłużenia. Pożyczki te, oprocentowane w wysokości 6 proc. rocznie, amortyzowane będą w ratach miesięcznych, nieprzekraczających 10 proc. poborów brutto. W ten sposób najbardziej nawet zadłużony pracownik otrzymywać będzie blisko 90 proc. poborów do ręki na bieżące wydatki domowe. Oczywiście, pracownicy, ubiegający się o pożyczkę oddłużeniową, będą obowiązani ujawnić wszystkie swoje długi, z podaniem nazwisk wierzycieli i rodzaju wystawionych im obligów, oraz zobowiązać się do niezaciągania nowych długów bez zgody komisji oddłużeniowej.

Z plastyki

Pomnik Kilińskiego

Oglądając obrazy i rzeźby na wystawach, widzimy je do pewnego stopnia, w okolicznościach anormalnych, to znaczy: nie w takiem otoczeniu i środowisku, do jakiego przeznaczyli te dzieła ich autorzy. Wystawa jest jakby popasem, obraz stąd zawędruje na ścianę mieszkania prywatnego, rzeźba — do parku, na plac i czasem do ozdoby większych wnętrz, gmachów publicznych. Bardzo rzadko rzeźba, z wystawy zakupiona, trafia do mieszkania prywatnego. Dzieje się to w takich wypadkach, gdy jest pracą o charakterze zdecydowanie kameralnym, portretem, głową o subtelnym wyrazie, małą podobizną zwierzęcia, lub ptaka, traktowaną jako element zdobniczy.

Oczywiście artyści - rzeźbiarze, którzy wiedzą, iż dzieło ich najlepiej się czuje na otwartej przestrzeni, związane z tłem przyrody, lub architektury, pracę swoją kształtują w ten sposób, aby harmonizowała przedewszystkiem z takiem otoczeniem i na jego tle najpełniej mogła ujawnić swą plastyczną koncepcję. Z takiego postawienia sprawy jasno także wynika, że publiczność oglądająca rzeźby na wystawach, nie może w podobnych warunkach, w pełni ich sensu artystycznego ocenić i zrozumieć. Niestety, bardzo mało mamy w Warszawie pomników, toteż skorzystajmy z okazji odsłonięcia pomnika Kilińskiego, na placu Krasińskich, by na tym aktualnym przykładzie wyjaśnić sobie, czemu taka rzeźba ma czynić zadość i jak ją należy pojmować.

Zacznijmy od opisu zadania, jakie autor Kilińskiego, rzeźbiarz Jackowski, miał przed sobą, przystępując do pracy. A więc rodzaj zaadnia: pomnik; temat zadania: postać narodowego bohatera. Dodatkowa uwaga: bohater jest postacią historyczną, rysy jego twarzy nie są popularne i znane szerszemu ogółowi. Te wszystkie dane to wskazówki, w jakim kierunku ma rzeźbiarz poprowadzić swą pracę, by nie rozminęła się z celem.

Wszyscy mamy żywą w pamięci postać i twarz Marszałka Piłsudskiego. To też pomnik Marszałka, niepodobny, choćby największą miał wartość artystyczną, jest dla nas nie do pomyślenia. Natomiast kto wie, oprócz nielicznej garstki specjalistów, jak naprawdę wyglądał Kiliński. Szewc-pułkownik na pomniku nie musi być wcale podobny, powinien być raczej prawdopodobny. Niejeden z nas, przedstawiony jakiejś znakomitości współczesnej, doznał uczucia zawodu: „inaczej go sobie wyobrażałem". Jest właściwością natury ludzkiej, iż postać bohatera, uczonego, męża stanu, kształtuje w swej wyobraźni tak, by jej cechy zewnętrzne odpowiadały treści wewnętrznej. Czasem, zbyt dobrze znana potomnym prawda natury przeszkadza tej wrodzonej nam, skłonności do idealizacji typu. Przykładem może posłużyć Kościuszko. Podobiznę jego znają wszystkie dzieci. Drobna, szczupła postać Naczelnika, twarz o zadartym nosie nie zdradzają wcale bohaterstwa i niewiele mówią o jednej z najpiękniejszych polskich dusz.

Portreciści Kilińskiego nie są skrępowani podobnemi okolicznościami. Czy to znaczy, iż rzeźbiarz, twórca pomnika, mając w tym względzie swobodę, powinien uwydatnić bohaterskość pułkownika - szewca przedewszystkiem typem twarzy, względnie jej wyrazem? Zważmy, że głowa, jeśli chodzi o całość pomnika, jest tylko jego b. małą cząstką, pozatem najbardziej odaloną od oczu przechodnia. Najpiękniejszy, najsubtelniej opracowany wyraz twarzy, zginie, niezauważony. Wartości, któremi przemawia do nas mała rzeźba, głowa wykuta w kamieniu, znajdująca się tuż przed naszemi oczyma, tracą całą swą wymowność, stosowane w innych, takich jak omawiane, okolicznościach. Postać w rzeźbie pomnikowej, musi działać przedewszystkiem swą sylwetą, wyrazem tej sylwety.

Więc i tutaj, w wyrazie sylwety Kilińskiego, winien zamknąć rzeźbiarz gest bohaterstwa. W geście zawarta treść tematu (pomnik bohatera) nie może jednak zarazem, swą formą zewnętrzną, być w niezgodzie z wartościami estetycznemi sylwety. Pomnik Kilińskiego, w sposób popularny i przejrzysty tłumaczy swą treść tematyczną, co możemy zaliczyć jego autorowi, Jackowskiemu, na plus. Natomiast nie czyni zadość to dzieło innym wymaganiom, które dobrze rozwiązanemu pomnikowi stawiamy. Dobra rzeźba, z każdej strony oglądana, ma ciekawą i wymowną, plastycznie, sylwetę. Jackowski wcale o to nie zadbał, nie okazując żadnego zrozumienia dla wartości plastyczno - dekoracyjnych sylwety pomnika. Zamiast tego, opatrzył rzeźbę mnóstwem szczegółów, zbędnych i nie odgrywających w istocie żadnej roli, w dziele rzeźbiarskiem, o takich rozmiarach. Co do otoczenia pomnika, należy podkreślić, iż oglądany sprzodu, ma w tyle najbrzydsze tło. Gdy przejdziemy na drugą stronę, by go obejrzeć od tyłu, tło jest lepsze, zato pomnik gorzej wygląda.

Ale wybór miejsca na pomnik nie jest już zależny od samego rzeźbiarza.

Wiktor Podoski

KWIECIEŃ

26

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
4—16	18—53
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
7—55	—
Dł. dnia	Przybyło
14—37	6—55

Dziś M. B. Dobrej Rady
Jutro św. Piotra

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś wieczorem „Kwiat Hawaju". W poniedziałek teatr nieczynny.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Spadkobierca" Grzymały - Siedleckiego z Ćwiklińską, Węgrzynem i Zelwerowiczem. Dzisiaj o 3.30 „Więzień".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Rodzina Massonbre" z Junoszą-Stępowskim w popisowej roli głównej. Dzisiaj o 3.30 „Wieczór 3-ch Króli".

TEATR NOWY: Dziś po raz 36-ty „Tessa" w reżyserji Węgierki.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja „Pierwszy występ Jenny" W. Ellisa. Dzisiaj o 3.30 „Raz się tylko żyje".

TEATR MAŁY: Dziś i jutro „Koko" Acharda z Gorczyńską w roli tytułowej. Dzisiaj o 4 ppoł. „Niedobra miłość". W końcu tygodnia wznowienie „Adwokata i róż" Szaniawskiego.

STOŁECZNY TEATR POWSZ.: Dziś o 6 pop. i 8 wiecz. „Wierna kochanka" przy ul. Młynarskiej 2, oraz o godz. 5 pop. i 7 wiecz. „Chory z urojenia" przy ul. Czerniakowskiej.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro W. O. Somina „Zamach" z Jaraczem

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36/40): Dziś i jutro o 8.30 „Pierścień Wielkiej Damy" C. Norwida.

W niedzielę o 12-ej i 3.30 w sali Ateneum „Podanie o Piaście" K. Jeżewskiej.

TEATR KAMERALNY: O 4-ej i 8-ej w. „Matura".

TEATR MALICKIEJ: „Trafika". Dziś o 4 pop. „Cień".

CYRULIK WARSZAWSKI (Kredytowa 14): Dziś i jutro „Ogród Rozkoszy" z Żelichowską (7.15 i 10-a).

TEATR „WIELKA REWJA": Dziś i jutro komedja muzyczna Benatzky'ego „Jutro będzie lepiej" z Mankiewiczówną. Pocz. o 8-ej.

WARSZAWSKA SZOPKA POLITYCZNA (Café Club): Dziś i jutro przedstawienia o 7-ej i 9-ej.

„Rozmach" inwestycyjny w Warszawie

zmniejszony o 8 miljonów złotych

„Rozmach" inwestycyjny, który cechował zeszłoroczną politykę zarządu miejskiego, w roku bieżącym ma ulec znacznym ograniczeniom. Okazało się, że trzeba zwolnić tempo prac przy regulacji ulic, budowie nowych kolektorów i burzowców, wznoszeniu nowych gmachów szkolnych — bo nie starczy na to wszystko pieniędzy. W tym roku będzie skromniutko, cichutko, taniutko... zaciśnie się pasa i zrobi się tylko rzeczy najniezbędniejsze, najpilniej potrzebne. Na zaspokojenie wszystkich potrzeb Warszawy i jej przedmieść w zakresie urbanizacji, zdrowia publicznego, opieki społecznej, bezpieczeństwa, kultury i oświaty musi wystarczyć 25 miljonów zł. podczas gdy w r. ub. zużyto na te cele zgórą 33 miljony zł.

Jak się przedstawia ogólny plan inwestycyj według możliwości uszczuplonego budżetu nadzczajnego?

W TROSCE O ARCHIWUM

Ważną inwestycją będzie przedewszystkiem przebudowanie gmachu dawnego arsenalu przy ul. Długiej dla pomieszczenia archiwum miejskiego. Archiwum miejskie gnieździ się obecnie w kilku ciasnych i nieodpowiednich do tego celu pokojach na ratuszu — akta i ważne dokumenty są tam stłoczone w nieładzie jedne na drugich w „geologicznych pokładach". Znajdują się tam bezcenne wprost papiery tyczące stuletniej martyrologji Polski — dokumenty z czasów powstań kościuszkowskigo, listopadowego i styczniowego, przywileje królewskie opatrzone oryginalnemi podpisami Jana Sobieskiego i Stanisława Augusta, wreszcie akta i plany tyczące historji Warszawy — z epoki, gdy od placu Trzech Krzyży biegły jszcze ścieżki polne... Uporządkowanie tych prawdziwych białych kruków, niszczejących wskutek nieracjonalnego ich przechowywania, jest rzeczą niewątpliwie ważną.

Z KANALIZACJĄ I WODOCIĄGAMI — STOP!

W dziale **przedsiębiorstw miejskich** — ogólna suma przeznaczona na inwestycje będzie zmniejszona w stosunku do r. ub. o miljon zł. t. j. z 12 milj. zł. do 11 milj. zł.

Obcięty zostanie budżet **wodociągów i kanalizacyj**, który z 7 milj. 800 tys. zmniejszy się do 5 milj. 100 tys. zł. a więc blisko o **trzy miljony złotych.** Po intensywnych robotach przy zakładaniu kolektorów i burzowców w r. ub. — obecnie zapanuje w tej dziedzinie cisza — nowe przewody otrzymają tylko Bielany i Koło. Inne dzielnice wymagające skanalizowania i rozbudowy sieci wodociągowej — jak Saska Kępa, Targówek, Wola, Rakowiec będą musiały jeszcze trochę poczekać... w tej dziedzinie mamy zresztą jeszcze wiele do zrobienia, bowiem długość sieci kanalizacyjnej Warszawy i Pragi wynosi dotychczas 300 km. przy długości wszystkich ulic stolicy około 900 km.

NOWE TORY TRAMWAJOWE — I POLEWACZKI

Budżet tramwajów i autobusów zostanie zwiększony z 2 milj. 600 tys. w r. ub. do 4 milj. 800 tys. z tej sumy blisko półtora miljona zł. zostanie zużytkowanych na budowę nowych linji tramwajowy, pół miljona na zakup taboru. Będzie wybudowany nowy tor na ul. Czerniakowskiej od ul. Chełmskiej do Sadyby, tor tramwajowy do Wilanowa, oraz przedłużenie istniejących linji na Puławskiej — do granic miasta, oraz przy dworcu wschodnim.

W budżecie **gazowni** — zwraca uwagę pozycja 80.000 zł. na rozbudowę oświetlenia miasta. Wobec wzrastającej liczby nowych ulic i dotychczas niedostatecznego oświetlenia niektórych dzielnic jak Powiśla, pól bielańskich i Ochoty — jest to suma bardzo skromna.

Duże oszczędności poczynione będą w **Zakładzie Oczyszczania Miasta,** którego budżet spadnie z 950.000 do 250.000 zł. Z. O. M. otrzyma 100.000 zł. na budowę nowych szaletów i pisuarów oraz 150.000 na zakup polewaczek ulicznych. Na te polewaczki mieszkańcy Warszawy oczekują z utęsknieniem, bowiem całą wiosnę, lato i jesień toną w obłokach kurzu ulice warszawskie — zwłaszcza na przedmieściach.

FRONTEM DO ARTERJI WYLOTOWYCH

Na drogi i place publiczne przeznacza się 7 miljonów zł. — wobec 9 milj. w roku ub. Połowa tej sumy zostanie zużyta na przebudowę arterji wylotowych. Rola arterji wylotowych w stolicy, będącej ważnym punktem tranzytowym, ośrodkiem produkcji przemysłowej i punktem węzłowym dowozu żywności ze wsi do miasta — była dotychczas niedoceniana. W obecnej polityce urbanizacyjnej obok hasła „frontem do Wisły" — wysuwa się na czoło drugie hasło „frontem do arterji wylotowych". Zmienią więc na lepsze swe zaniedbane oblicze ulice: Wolska, Puławska, Grójecka, Radzymińska.

NA OŚWIATĘ I ZDROWIE — SKĄPO

Najbardziej poszkodowane będą w tym roku — jak już wspomnieliśmy wyżej — budżety oświaty, kultury i sztuki, oraz zdrowia publicznego i bezpieczeństwa. Budżet oświaty ulega redukcji o połowę—z 3.110.000 do 1.640.000, która to suma idzie niemal całkowicie na dokończenie 10 gmachów szkół powszechnych (przy ul. Raszyńskiej, Krajewskiego, Kazimierzowskiej, Sandomierskiej, Narbutta, Rozbrat, na Bielanach, Targówku, Siekierkach). W budżecie kultury i sztuki, wyrażającym się sumą 1 milj. 360 tys. zł. lwia część, bo miljon zł. pójdzie na budowę pomnika marszałka Piłsudskiego, reszta na budowę muzeum narodowego, bibljotekę publiczną i ogród zoologiczny. Sumy przeznaczone na zdrowie publiczne (szpitale) zmniejszone są do trzeciej części — z półtora miljona do 400 tysięcy, straż ogniowa zadowolić się musi sumą 370.000 przeznaczona na dokończenie budowy gmachu Straży przy ul. Polnej.

Zmarli

Zofja Ewelina z Taczanowskich Lewensternowa; Halina z Karpusów Hołowaczowa; Czarnocka Zofja-Barbara, l. 76; Młodowski Bolesław, l. 79, emeryt; Werner Ludomir - Stanisław, l. 26; Strzelecka Bronisława, l. 41, nauczycielka; Patek Antonina, l. 66; Białogrodzka Leokadja, l. 48; Handelsman Józef, l. 71, adwokat; Konarzewski Tomasz, l. 66, szewc.

Pościg za złodziejem po dachach

przy placu Teatralnym

Janina Matuszewska (Marszałka Focha 5) po przyjściu do domu zastała drzwi swego mieszkania otwarte, w pokoju zaś zauważyła jakiegoś osobnika w palcie swego męża.

Gdy M. podniosła alarm, nieznajomy począł wyrzucać z kieszeni palta różne platery, srebra i inne przedmioty pochodzące z kradzieży. W pewnej chwili dobiegł do okna, wybił szybę i wyskoczył na przylegający dach uciekając w kierunku teatru Wielkiego.

Na wszczęty alarm nadbiegł policjant i rzucił się w pogoń za uciekającym. Pościg odbył się po okolicznych dachach. Wreszcie po kilkunastu minutach gonitwy złodziej został zatrzymany. Okazał się nim Henryk Maj (nigdzie nie meldowany). Osadzono go w areszcie.

Słonogi i sól bydlęca

w piekarniach warszawskich

Ubiegłej nocy oddział aprowizacyjny Komisarjatu Rządu, przeprowadził lustrację piekarń, położonych na peryferjach miasta, specjalnie w nowych kolonjach mieszkalnych, których mieszkańcy składali skargi na jakość nabywanego pieczywa. Zlustrowano oficerską kolonję lotniczą pod Okęciem oraz niektóre odcinki Grochowa i Mokotowa.

W piekarni mechanicznej przy ul. Głogowej 26 stwierdzono, że piekarnia ta nie jest zmechanizowana, jakkolwiek została uruchomiona przed kilku miesiącami, do wypieku stosuje sól bydlęcą, której zapasy zniszczono na miejscu, wobec braku urządzeń wodociągowych, używana jest do wypieku woda studzienna, co w obrębie m. stoł. Warszawy jest zakazane. Pozatem stwierdzono obecność robactwa, jakkolwiek budynek jest zupełnie nowy. W wyniku zlecono przedstawić dowody uprawnień na prowadzenie piekarni i wydano doraźnie zarządzenie, mające na celu zapobieżenie podawania się piekarni za mechaniczną i wprowadzanie przez to w błąd spożywców.

W piekarni przy ul. Grochowskiej 29 ujawniono całe roje stonóg, chłodzenie pieczywa na brudnem podwórzu, pod prymitywnym daszkiem, w bezpośredniem sąsiedztwie ze stajnią. W piekarni przy ul. Męcińskiej 42 stwierdzono, że większość zatrudnionych robotników jest niewykwalifikowana, a zarobki ich są od 3 do 4 razy niższe od przewidzianych w umowie zbiorowej.

Barbarzyństwo rakarzy

na rozkaz władzy

W kolonji Czerniaków, gminy Piątek, wściekł się pies. Z tego powodu gmina wydała nakaz wytępienia wszystkich psów w okolicy.

M. in. rakarz, w asyście posterunkowego i sołtysa, udał się do zagrody Jana Matusiaka w chwili, gdy szczeniła się suka. Rakarz zaproponował pozostawienie suki na miejscu, czemu się jednak sołtys i posterunkowy sprzeciwili.

Wówczas rakarz wziął krwawiącą sukę na stryczek i wlókł ją po ziemi. W tym momencie urodził się szczeniak. Suka ostatnim wysiłkiem odwróciła łeb i wzięła dziecię swe do pyska. Ponieważ jednak stryczek dusił ją, szczeniaka wypuściła. W ten sposób pokrwawioną sukę rzucono do wozu rakarskiego.

Gdy oburzona Matusiakowa zwróciła uwagę sołtysa na niesłuszne postępowanie, inteligentny sołtys odpowiedział: „Idź na skargę do Palestyny".

O tym wypadku zawiadomiono Tow. Opieki nad Zwierzętami. Pozatem Jan Matusiak skierował w tej sprawie pismo do p. posłanki Prystorowej.

WARSZAWA W OBRAZACH

Wczoraj otwarto w Zachęcie wystawę „Warszawa w obrazach". Wystawa ma 2 działy: malarstwo dawne i współczesne.

Wystwa obudziła duże zainteresowanie.

RADJO

Niedziela, dnia 26. 4. 1936 r.

8.30 „Nie opuszczaj nas" (śpiew) 8.33 „Gazetka roln." — w oprac. St. Jagiełły. 8.45 Ork. Huppertza i Géza Alpar. 9.25 Dziennik por. 9.35 Progr. na dzisiaj. 9.45 UROCZYSTOŚĆ DOROCZNEGO ODPUSTU ŚW. WOJCIECHA W GNIEŹNIE, POŁĄCZONA Z PRZENIESIENIEM RELIKWJI BŁ. BOGUMIŁA. (TRANSM. Z GNIEZNA PRZEZ POZNAŃ). NABOŻEŃSTWO CELEBROWAĆ BĘDZIE J. E. KS. NUNCJUSZ KARDYNAŁ MARMAGGI. KAZANIE WYGŁ. J. EKS. KS. BISKUP GAWLINA. ŚPIEWAĆ BĘDZIE GNIEŹNIEŃSKI CHÓR KATEDRALNY POD DYR. KS. KANONIKA TŁOCZYŃSKIEGO. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Przegl. teatr. 12.15 Poranek muzyczny (z Wilna). J. Elsner: Uwertura „Sułtan Wampuna" Ign. Dobrzyński: Symfonja charakterystyczna. wyk. ork. L. Różycki: Koncert fortepianowy — odegra P. Lewiecki. M. Kondracki: Tańce kurpiowskie — wyk. ork. W przerwie o godz. 13.00 „Na Polach Elizejskich": dwa djalogi Fontenelle'a I. „Safo i Laura" II. „Marja Stuart i Rizzo" w oprac. J. Skiwskiego. 14.00 „Dzięki Ci Matko za Wilno" — R. Zawady. (z cyklu „Opowieści żołnierskie"). 14.20 Wielcy dyrygenci świata (pł.) L. Stokowski: Chaconne — J. S. Bacha. T. Beecham: Suita baletowa J. Fr. Haendla. F. Weingartner: Menuet z Symfonji Es-dur W. A. Mozarta. A. Toscanini: Scherzo ze „Snu nocy letniej" F. Mendelssohna. L. Blech: 2 fragmenty z Serenady op. 11 J. Brahms'a. 15.00 Godzina rolnika: 16.00 „Łamigłówki" — podyktuje dzieciom H. Ładosz 16.15 Progr. na jutro. 16.20 Konc. rekl. 16.50 „Ziemia gnieźnieńska i jej lud" — reportaż A. Sikorskiego (Z Gniezna przez Poznań). **17.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: premjera niewydanej fraszki H. Sienkiewicza p. t. „Autorki", wydobytej z rękopisów przez dr. J. Birkenmajera.** 14.75 „Co czytać-" nowości literackie omówi St. Adamczewski. 18.00 „Podwieczorek przy mikrofonie" — transmisja z hotelu „Bristol" w Warszawie. W przerwie pog. aktualna. 20.00 Koncert (pł.) Fr. Schubert — A. von Weber: Tańce niemieckie. P. Czajkowski: Jezioro łabędzie — suita baletowa. Fr. Liszt: Preludja — poemat symfoniczny. 20.45 Wyj. z pism J. Piłsudskiego. 20.50 Dzien. wiecz. **21.00 „NA WESOŁEJ LWOWSKIEJ FALI": P. T. „KRÓL ETER SKOŃCZYŁ DZIESIĘĆ LAT" (ze Lwowa).** 21.30 „Wisła gdańska" — Feljeton — wygł. M. Zydler. 21.45 Wiad. sport. 22.00 Powtórzenie zagadki muzycznej. „Zgadnij kto gra i śpiewa". 1. Nazwisko śpiewaczki, 2. Nazwisko akompanjatora 3. Imię śpiewaka 4. Nazwisko śpiewaczki, 5. Nazwisko śpiewaka. 6. Imię skrzypaczki. 7. Imię śpiewaczki. 8. Imię wiolonczelisty. Pierwsze litery dadzą w rezultacie nazwę tańca polskiego. 22.30 Koncert Małej Ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskego. W progr. muzyka tan. W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteor. dla żeglugi powietrznej.

Poniedziałek, dn. 27 kwietnia

6.30 „Kiedy ranne". 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20. Dzien. 7.30 Program na dzisiaj. 8.00 Aud. dla szkół. 8.10 Aud. dla poborowych.

11.57 Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dzien. południ. 12.15 „O czasowych i trwałych pastwiskach" — pogad. — wygł. inż. J. Rapacki. 12.25 Muzyka salonowa w wyk. Małej Ork. P. R. 13.10 Chwilka gosp. domowego.

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Jazzowe utwory fortepianowe 16.00 Lekcja jęz. niem. — lektor dr. J. Piprek 16.15 „Z piosenką przez Lwów" — Konc. orkiestry Lwowskiego Koła Mandolinistów „Hejnał" pod dyr. Ad. Eplera. Na miejscu zbrodni" i „Nowy służący" — skecze T. Bernarda. Obsada II-a. 17.00 „Kobiety zasłużone": „Dr. Z. Daszyńska - Golińska" — pogad. wygł. prof. H. Witkowska (z Krakowa). 17.15 „Minuta poezji": Fr. Morawskiego. „Wizyta w sąsiedztwie" recytuje T. Trzciński. 17.23 Arje i pieśni w wyk. J. Ziółkowskiej (sopran) 17.50 „Zwiastuny wiosny" — pogadanka — wygł. Zofja Kowalewska - Maślankiewiczowa (z Krakowa). 18.00 Recital fortepianowy Mieczysława Horszowskiego: 1. Domenico Scarlatti: a) Sonata E-dur b) Sonata d-moll, 2. Fryderyk Chopin: a) Polonez B-dur op. 71 Nr. 2, b) 2 etiudy, 3. Karol Szymanowski: Mazurek, 4. Claude Debussy: Poissons d'or. 5. Maurice Ravel: Toccata. 18.30 „Trochę telewizji — F. Burdeckiego, aud. dla dzieci st. 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Program na jutro. 18.55 Pogad. aktualna. 19.05 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sportowe. 19.45 Pogad. aktualna.

20.00 Aud. strzelecka p. t. „Rehabilitacja".

20.30 T. Korjanówna w swoim repertuarze (z Poznania).

20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współcz.". 21.00 **„BRACIA KIEPUROWIE"** (pl). G. Puccini: Arje z op. „Tosca", (Jan Kiepura), St. Moniuszko: Arje z op. „Halka" (Ladis Władysław). Musisz w tę noc moją być, Brunetki blondynki (Jan Kiepura). Buzzi - Peccia: Lolita, E. de Curtis: Tu ca nun chiagne (Ladis Władysław), Gioacchino Rossini: La Danza (Jan Kiepura). 21.30 Wieczór literacki: „Łódź w oczach pisarzy" — w oprac. G. Timofjejewa (z Łodzi). 22.00 Koncert Symf. w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. H. Pensis'a. 1. Ludwik van Beethoven: VII Symfonja A-dur. L. Aubert: Bahanera; Al. Tansmann: Arja i Alla Polacca 23.00 Wiad. meteor. dla żeglugi powietrznej. 23.05 Muzyka tan. (pł.).

KINA

RIALTO: „Czarny Anioł".
ROMA: „Metropolitan".
ROXY: „Dodek na froncie".
SOKÓŁ: „Mazur".
STYLOWY: „Bounty".
ŚWIATOWID: „Pokusa".
ŚWIAT: „Nasze Słoneczko", „Młode Orły".
SFINKS: „Ostatnie dni Pompei" i rewja.
TON: „Dodek na froncie".
UCIECHA: „Peter Ibbetson".
UNJA: „Bosambo", rewja.
ACRON: „Zaledwie wczoraj", „Testament Dra Mabuse".
AMOR: „Piekło" i „Charlie Chaplin".
ANTINEA: „Na dnie oceanu", „Niebezpieczna piękność"
APOLLO: „Straszny Dwór"
ADRIA: „Czterech i pół muszkieterów".
AS. „Mała Mateczka", „Wielkie Wydarzenie".
ATLANTIC: „Kapitan Blood".
BAŁTYK: „Róża".
BIS: „Cyrk Cyrana", „Express Nr. 6".
COLOSSEUM (duże): „Złote Jezioro", rewja.
COLOSSEUM (Małe): „Rapsodja Bałtyku".
CAPITOL: „Bohaterowie Sybiru".
CASINO: „Dzisiejsze czasy".
CORSO: „Dyktator" i rewja.
CZARY: „Kocham wszystkie kobiety".
ELITE: „Oskarżam Cię Matko".
ERA: „Burłak z Nad Wołgi", „Urwis z Wiednia".
EUROPA: „Top - Hat", „Panowie w cylindrach".
FAMA: „Oskarżam cię matkę".
FILHARMONJA: „Nie zapomnij o mnie".
FLORIDA: „Wyprawy krzyżowe" i „Orkiestra miljarderek".
FORUM: „Człowiek Wilk" i „Wielkie wydarzenie".
HELIOS: „Manewry Miłosne"
HALLYWOOD: „Król Brodway'u" i rewja.
ITALIA: „Należę do Ciebie".
KOMETA: „Żona w Złotej Klatce", rewja.
KINO VARIETE (Gmach Cyrku): „Panienka z poste restante" i rewja.
LOS: „Legjon nieustraszonych"
MAJESTIC: „Wesołe Szaleństwo".
MARS: „Manewry Miłosne".
METEOR: „Kwiaciarka z Prateru" i „Skandale Miljonerów".
MASKA: „Imperatorowa", "Flip i Flap".
MEWA: „Piekło" i Frasquita".
MIEJSKI: „Złotowłosy Brzdąc", „W Krainie miodu".
MUCHA: „Dla ciebie śpiewam", „Czarna Magja".
MINERWA: „Córka Dżungli", „Kwiaciarka z Prateru".
NOWA TOMBOLA: „Tygrys Pacyfiku, „Cesarzawa i Ja".
OKO PRASKIE: „Oskarżam Cię Matko" i dod.
PAN: „Pan Twardowski".
PETIT TRIANON: „Dom Nr. 56" i „Zaproszenie do walca".
PAR. ŚW. ANDR.: „Młody Las" i dodatki.
PRAGA: „Jego wielka miłość".
RAJ: „Chłopcy z Placu Broni" i rewja.
POPULARNY: „Wacuś" i rewja.
RENA: „Rapsodja Bałtyku" i dod.

Znów nieprzemyślane oszczędności!
Cios w zielarstwo wileńskie
które zaczęło świetnie prosperować

Wilno, w kwietniu.

W mowach programowych, planach gospodarczych, prasie rządowej etc. niepośrednie miejsce zajmuje sprawa Wileńszczyzny. Upadek rzemiosła, zanik wszelkiego przemysłu i nędza rolnictwa — tysiące karłowatych 2—3-hektarowych gospodarstw, jest tak rzucająca się w oczy, że istotnie trudno, by mogła być pominiętą.

To też mówi się o tem i pisze dużo. Niestety jednak nie pozatem.

Tymczasem w Wileńszczyznę raz po raz biją fakty, które świadczą, że słodkie słowa o zrozumieniu potrzeb naszych ziem nietylko nie zamieniają się w czyny, ale odwrotnie fakty świadczą o tem, że słowa są czczym frazesem, morfiną.

Obecnie, w związku z ostateczną w tym roku likwidacją studjum farmaceutycznego przy U. S. B., chcemy poruszyć sprawę, która wyraźnie świadczy, że nietylko nic się nie robi dla podniesienja bytu gospodarczego Wileńszczyzny, lecz bez namysłu, cięciem oszczędnościowego noża, ucina się kiełkujący, a niemal samorzutnie powstały przemysł naszych ziem.

Chodzi tu o sprawę zielarstwa.

Wobec powrotu w lecznictwie do stosowania ziół leczniczych we wszystkich krajach wzmogło się zapotrzebowanie tego artykułu. Do niedawna jeszcze Polska sprowadzała zioła lecznicze z Niemiec i Węgier — obecnie nietylko jest pod tym względem samowystarczalna, ale i eksportuje zagranicę.

I tu się okazuje, że właśnie tą dzielnicą, która dostarcza największą ilość ziół, jest uboga Wileńszczyzna. Gdy w Poznańskiem uprawia się sztuczną hodowlę ziół, w Wileńszczyźnie olbrzymie polacie nieużytków, bagien i lasów, dostarczają masę ziół rosnących w stanie dzikim. Do tego dochodzi fakt, że niektóre gatunki cennych roślin leczniczych jedynie na naszych kresach są spotykane. Po udanych próbach zbioru, rozpoczęła się na Wileńszczyźnie planowa akcja. Szereg większych gospodarstw założyło u siebie racjonalną hodowlę ziół, a ludność wiejska, zachęcona zapotrzebowaniem tego artykułu, w niektórych miejscowościach masowo podjęła się zbioru ziół dziko rosnących.

W trzech miasteczkach (Święciany, Kurzeniec i Brasław) powstały firmy, skupujące od ludności wiejskiej zioła i eksportujące je nietylko na całą Polskę, ale i zagranicę.

Z dokonanych obliczeń wynika, że firmy zielarskie wypłacają chłopu wileńskiemu około 400.000 zł. rocznie, same zaś ze sprzedaży przerobionego produktu osiągają od 700 tys. do 1.000.000 zł. W jednym miesiącu lutym, jak podaje Wileńska Izba Przemysłowo-Handlowa wywieziono z Wileńszczyzny zagranicę 10 tonn ziół leczniczych.

Z publikacyj dyrektora biura ekonomicznego przy Prezydjum Rady Ministrów, p. Poniatowskiego, dowiadujemy się, że według obliczeń bezrobocie wiejskie obejmuje 4.988 tys. osób, t. j. dziesięć razy tyle, ilu mamy bezrobotnych w miastach. Jeśli się weźmie pod uwagę, że spowodu złej ziemi, małych gospodarstw i dużego przyrostu ludności, większego znacznie na kresach, niż w centralnych dzielnicach Polski, olbrzymi procent bezrobotnej ludności wiejskiej przypada właśnie na Wileńszczyznę (dowodzi tego choćiażby fakt masowych wyjazdów na roboty rolne do Łotwy), to w tych warunkach tembardziej rozwój zielnictwa na kresach staje się zagadnieniem istotnie ważkiem.

I tu powracamy do studjum farmaceutycznego w Wilnie. Do rozwoju hodowli roślin leczniczych, racjonalnego zbioru i przeróbki potrzebni są jednak fachowcy. Tych dostarczyć miało studjum farmaceutyczne na U. S. B., które ze wszystkich istniejących w Polsce najwięcej uwagi poświęca zielarstwu. Magister farmacji, zrośnięty z ziemią wileńską, znający jej glebę, faunę i florę, związany przytem bytem rodzinnym z kresami, znajdując na miejscu pracę, chętnie poświęcał się zielarstwu. Znając miejscowe stosunki i nieufną z natury ludność, stanowił nietylko fachową siłę, ale i czynnik kulturalny — tak bardzo na Kresach potrzebny.

To jest argument gospodarczy Wileńszyzny. Ale przeciw likwidacji studjum przemawia jeszcze i ta okoliczność, że w ten sposób pozbawi się kraj około 40 farmaceutów rocznie, których zapotrzebowanie narazie nie ustaje, nie mówiąc już o tem, że pozbawia się Wilno znów placówki naukowej, mającej w dodatku na uniwersytecie wileńskim tak świetne tradycje (studjum farmaceutyczne w Wilnie jest jednem z najstarszych obok krakowskiego).

Z. K.

Przeniesienie Dyrekcji P. K. P.
z Radomia do Chełma
zdecydował Kom. Ekonom. Ministrów

P. A. T. donosi, że wczoraj odbyło się drugie w bieżącym tygodniu posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów. Na posiedzeniu tem przedstawiciele poszczególnych ministerstw złożyli sprawozdania ze stanu prac nad wykonaniem wniosków narady gospodarczej. Na podstawie tych referatów ustalono które sprawy będą mogły być załatwione w ciągu maja r. b. dekretami, a które skierowane zostaną na drogę ustawodawczą.

Następnie Komitet Ekonomiczny Ministrów rozpatrzył szereg spraw bieżących. M. in. zadecydowano wykończenie gmachów kolejowych w Chełmie i przeniesienie w przyszłości dyrekcji P. K. P. z Radomia do Chełma. Program wykończenia tych gmachów bedzie uzgodniony z ogólnym planem inwestycyjnym.

Komitet Ekonomiczny Ministrów przyjął również projekt dekretu, nowelizującego dekret z dn. 3 grudnia 1935 r. o obniżeniu obciążenia daninami komunalnemi i o innych zmianach w finansach komunalnych, która to nowela pozwoli na objęcie pomocą finansową śląskich związków samorządowych. Wreszcie Komitet Ekonomiczny Ministrów powziął uchwalę w sprawie uregulowania zobowiązań P. Z. P. Z. oraz powołał specjalną komisję, która będzie miała za zadanie opracowanie wniosków w sprawie uzdrowienia wytwórni maszyn rolniczych.

Strajki okupacyjne
na terenie Łodzi

ŁÓDŹ, 25.4. Drugi dzień strajku robotników transportowych minął w spokoju. Strajkuje ponad 5500 robotników. Wskutek interwencji związków zawodowych rozpoczęto już rokowania w celu złagodzenia strajku. Pozatem na sobotę rano wyznaczono w inspektoracie pracy konferencję celem całkowitej likwidacji strajku.

W sali związków zawodowych przy Wodnym Rynku odbyło się międzyzwiązkowe posiedzenie przedstawicieli związków robotników sezonowych. Obradowano nad zatrudnieniem „sezonowców" oraz zawarciem umowy zbiorowej. W dyskusji wskazano, że mimo zapewnień miarodajnych czynników, angażowanie robotników postępuje powoli i obecnie zatrudniono zaledwie 15 proc. ogólnej liczby sezonowców.

Postanowiono wobec tego interwenjować u woj. Hauke-Nowaka, a niezależnie od tego proklamować na wtorek 28 b. m. jednodniowy strajk protestacyjny.

Kronika strajków notuje w ciągu ostatnich dni wybuch kilku dalszych strajków „okupacyjnych", a to w zakładach Buhlego, gdzie strajk wybuchł na tle sporu o płace, strajkuje 1000 ludzi, którzy zajmują mury fabryczne.

Strajk „okupacyjny" wybuchł pozatem w zakładach firmy Lewicki i Jugel, gdzie strajkuje 100 robotników również spowodu obniżenia płac.

Ponadto 120 robotników okupuje zakłady firmy Silberberg spowodu niehonorowania umowy zbiorowej.

W piątek rozpoczęła się w Inspektoracie pracy po raz trzeci konferencja w sprawie zlikwidowania strajku kołnierzy, który trwa już 7 tygodni. W konferencji biorą również udział przedstawiciele władz administracyjnych. Narady trwają.

Sensacyjne wyznanie
na łożu śmierci

LWÓW, 24. 4. W miejscowości Siwko pod Stanisławowem umierał jeden z bogatych gospodarzy Michajło Masnyj. Na łożu śmierci złożył on sensacyjne wyznanie obecnej rodzinie i sąsiadom. Przyznał on się do zamordowania w roku 1934 emigranta z Kanady, niejakiego Kordyluka, któremu zrabował kilka tysięcy dolarów. Przyznał on się również do zbrodni, jaką popełnił w roku 1920 na dwuch żydach, którzy trudnili się przemytem. Po tej publicznej spowiedzi skruszony morderca skonał na rękach syna. Masnyj pozostawił bardzo znaczny majątek.

Książe Pszczyński za oszczerstwo
pociągnięty do odpowiedzialności karnej

KATOWICE, 24. 4. Przeciwko ks. Henrykowi von Pless (synowi) wdrożono dochodzenia karnosądowe na podstawie art. 109 K. K. spowodu oszczerczego listu otwartego, zamieszczonego swojego czasu w angielskiem piśmie „Times". W liście tym ks. von Pless zarzucał urzędom polskim nadużywanie władzy, szykanowanie podatników i t. p.

Ponieważ były to wiadomości nieprawdziwe i szkodliwe dla interesów Państwa Polskiego, ks. von Pless pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Areszłowania i zwolnienia we Lwowie
Nieprawdziwe wiadomości o obozie w Skniłowie

LWÓW, 25.4. Urzędowo komunikują, że w związku z zajściami lwowskiemi władze bezpieczeństwa przytrzymały około 1000 osób, z których 570 oddano do dyspozycji prokuratora okręgowego. Resztę po wylegitymowaniu zwolniono. Prokurator okręgowy zarządził przeprowadzenie w szybkiem tempie dochodzeń przeciwko przekazanym mu osobom, poczem w czwartek kazał zwolnić 185 osób. Dalsze zwalniania są w toku.

W piątek przybył do Lwowa inspektor Min. Spr. Wewn., p. Sawicki, który przeprowadzał dochodzenia w związku z wypadkami czwartkowemi. Inspektor Sawicki w towarzystwie naczelnika wydz. bezpieczeństwa Sambora odbył konferencję z prokuratorem Sądu Okr. Chirowskim, a następnie z władzami administracyjnemi.

W poniedziałek odbędzie się posiedzenie rady miasta Lwowa, na którem powzięta ma być uchwała precyzująca stanowisko reprezentacji miejskiej wobec wypadków ostatniego tygodnia.

W związku z zajściami we Lwowie rozeszły się fantastyczne pogłoski o utworzeniu pod Lwowem obozu koncentracyjnego. Wymieniano jako miejscowość Skniłów.

Pogłoski te są zupełnie nieprawdziwe.

Niesłychane brudy w piekarniach
wykazała lustracja sanitarna

Starostwo grodzkie północno-warszawskie dokonało w nocy z 22 na 23 b. m. lustracyj sanitarnych piekarń w II, III i V komisarjacie. W wyniku lustracji znaleziono w piekarni cukierniczej, mieszczącej się przy ul. Bonifraterskiej 4, półtora worka spleśniałej mąki, brudne odpadki, chleb nie do użytku oraz kubeł z farbą żółtą do barwienia zacieru. W piekarni cukierniczej panowały wyjątkowo brudy. Na wniosek lekarza sanitarnego V-go okręgu, Starostwo lokal zamknęło oraz pobrano próbki masy na ciasto i zacier w celu dokonania analizy.

Zamknięto pozatem 6 piekarń za brudy do czasu uporządkowania przy ul. Zamenhofa 27, Miłej 37, Pawiej 26, Pawiej 62 i Nowolipiu 49.

Transport ze Lwowa do Berezy
Ogłoszono listę nazwisk

Agencja „Ekspres" donosi ze Lwowa:

W dniu dzisiejszym ogłoszono we Lwowie listę osób wysłanych przez władze policyjne lwowskie do Berezy Kartuzkiej oskarżonych o podburzanie do ekscesów w czasie demonstracji bezrobotnych we Lwowie.

Na liście znajduje się 15 osób ze świata kryminalnego: Kazimierz Frycki, Ludwik Budulak, Józef Bobela, Aleksander Tastaniecki, M. Ausschussmann, Jakób Stein, Maurycy Jantscher, Mozes Reus, Antoni Paradjuk, Józef Szerer, Marjan Zadorga, Salomon Schwarz, Mieczysław Kochan, Józef Kochan i Aron Grischelberg.

Oprócz wymienionych wysłano 46 osób członków organizacji komunistycznej, w większości karanych już więzieniem za agitację i działalność antypaństwową. Nazwiska ich brzmią następująco — adwokat Mozes Litwak, Izydor Press oraz Ozjasz Wagner — studenci Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, Izydor Pohoryles — absolwent Politechniki Lwowskiej, następnie szereg robotników i pomocników handlowych: Gertner, Aleksander Potaraj, Aleksander Pochmurski, Szasel Abraham (robotnicy). Heba Tobjasz — pomocnik handlowy, Szer Herman - bez zajęcia, Abram Mejkewfer — bez zajęcia, Jan Nawłoka — tokarz, Majer Ejsgrau — biuralista.

Ponadto z Sanoka dwie osoby — jeden jest studentem praw — Juda Katz, z Przemyśla 4-ch robotników, z Rzeszowa jedna osoba, z Krosna jedna osoba, Drohobycza trzy osoby, z Bykowiec jedna osoba, z Sambora jedna, z Czapli (pow. Sambor) jedna osoba, ze Starego Sambora dwie osoby, z Jaksułmanic (pow. Przemyśl) jedna osoba, z Pikuliniec 2.

Ponadto w więzieniach i aresztach lwowskich znajduje się jeszcze 571 osób.

Uwaga! Zapamiętajcie!
Premja i 1000 zł. czeka na was!

Zapamiętajcie nazwę! Nazwa: książeczka premjowa P. K. O. Serja III.

Zapamiętajcie daty: 30 stycznia, 30 kwietnia, 30 lipca, 30 października. Co roku dnia tego odbywa się losowanie premij na książeczki premjowane. Premje są po 1000 zł., 500 zł., 250 zł. i 100 zł. Płatne natychmiast!

Zapamiętajcie: 1000 zł. Czyż suma nie jest znaczna? Tyle właśnie dostaje, właściciel książeczki premjowanej po 9 i pół tatach, choćby przez cały czas nie wygrał żadnej premji.

Złotych 8! Tyle tylko wynosi wkładka miesięczna na książeczkę premjowaną. A za 8 złotych miesięcznie macie:

Wysokie i liczne premje.

Rosnące oszczędności.

Rosnące procenty.

1000 złotych po 38 kwartałach.

Wyobraźcie sobie dzień, kiedy wpłacicie ostatnią wkładkę, ostatnie 8 złotych i dzień, kiedy w miesiąc później będziecie odbierać 1000 złotych, uskładane niepostrzeżenie z drobnych wkładek.

Jeżeli będzie się wam dobrze powodzić, za tysiąc złotych będziecie mogli pozwolić sobie na nieprzewidzianą przyjemność, na wycieczkę statkiem, na efektowną podróż. Jeżeli będą wam wtedy potrzebne pieniądze — tysiąc złotych „postawi was na nogi"!.

Dlaczego P. K. O. wypuszcza trzecią serję książeczek premjowanych. Bo mają wielkie powodzenie. Pierwsza serja rozeszła się; druga serja wyczerpana, trzecia już ma pełno amatorów, ledwie się pokazała.

Zapamiętajcie przywileje książeczek premjowanych (III serja!).

Książeczka, na którą padła premja, bierze dalej udział w losowaniach i nie traci ważności.

Co kwartał rośnie ilość premij, co kwartał są większe szanse otrzymania premji.

Na czem polega wasz zysk? Pierwsze — wielkie szanse uzyskania premji. Drugie — obliczcie! 8 zł. miesięcznie przez 38 kwartałów daje 912 złotych, P. K. O. zaś wypłaca wam przy końcu 1000 złotych.

Na czem polega zysk P. K. O.? P. K. O. szerzy „dobry nałóg" systematycznego oszczędzania. Kto nauczy się składać po 8 złotych miesięcznie, będzie już zawsze oszczędzać.

Jasna sprawa? Wyraźna

Tak, Tak!

Zatem książeczkę premjowaną III-ej serji można otrzymać w kasach Centrali i Oddziałów P. K. O. oraz we wszystkich urzędach pocztowych. Wkładki przyjmują kasy P. K. O. i urzędy oraz agencje pocztowe, bez względu na miejsce wydania książeczki.

Skazanie na śmierć
mordercy kobiety

ŁUCK, 24. 4. W dniu dzisiejszym zapadł wyrok śmierci na Bronisława Konopkę, który w grudniu r. ub. zamordował na przedmieściu Łucka Antoninę Pajukową i poranił ciężko jej 12-letniego syna, Tadeusza.

Morderca został skazany na karę śmierci przez powieszenie.

Obcięta głowa dziewczyny
na parowozie

KATOWICE, 24.4. Jak donoszą z Kędzierzyna na Śląsku Opolskim, we wtorek popołudniu zajechał na tamtejszy dworzec pociąg pośpieszny z Opola, wywołując wśród zebranych na stacji osób niesamowite wrażenie. Oto między przedniemi lampami parowozu leżała odcięta głowa dziewczęca, ociekająca krwią.

W wyniku wszczętych natychmiast dochodzeń ustalono, że pod Sławięcicami, pociąg przejechał robotnicę leśną, rozrywając ją w kawałki, a głowa zabitej dziewczyny nadziała się na parowóz.

Na miejscu tragicznego wypadku znaleziono zwłoki nieszczęśliwej, porozrzucane kawałkami na przestrzeni kilkuset metrów.

A B C sportowe

PRZED MECZEM BELGJA — HOLANDJA

W Brukseli 3 maja odbędzie się międzypaństwowy mecz piłkarski Belgja — Holandja. Do Brukseli przybędzie 30.000 widzów holenderskich. — Obok normalnych 8-miu pociągów łączących Brukselę z Holandją, uruchomionych będzie 12 pociągów dodatkowych.

To olbrzymie zainteresowanie Holendrów tradycyjnym meczem z Belgami jest tembardziej charakterystyczne, że ostatnio Belgowie przegrali w Amsterdamie 0:8, a od trzech lat nie wygrali z Holandją ani jednego meczu.

Warto dodać, że wszystkie bilety na stadjon, liczący 75.000 miejsc, zostały wyprzedane. Prawdopodobny dochód z meczu wyniesie 2 miljony franków belgijskich.

„WYSZKOLENIE STRZELECKIE OBYWATELA — PODPORĄ SILNEJ ARMJI"

Pod protektoratem Gen. dyw. Rydza-Śmigłego, akademicki oddział Związku Strzeleckiego organizuje w niedzielę, o godz. 11.45 na strzelnicy przy ul. Zielenieckiej w Warszawie strzelanie pod hasłem: „Wyszkolenie strzeleckie obywatela — podporą silnej armji".

MECZ LEGJA — GARBARNIA W WARSZAWIE

Na stadjonie Wojska Polskiego w niedzielę, o godz. 16.15 stołeczna Legja rozegra piłkarski mecz ligowy z krakowską Garbarnią. Warszawianie wystąpią w następującym składzie: Keller (Akimow), Martyna, Szczotkowski, Kubera I, Cebulak, Krzymowski, Drabiński, Nawrot, Wypijewski, Przeździecki, Łysakowski.

PRZED ZEBRANIEM Z. Z.

Ze sprawozdania z działalności zarządu Związku Polskich Związków Sportowych (w niedzielę odbędzie się w Warszawie walne zebranie Z. Z.) cytujemy punkt dotyczący młodzieży szkolnej:

„Wobec zapewnienia Min. W. R. i O. P., że wychowanie fizyczne w szkołach będzie usportowione, zarząd Z. Z. w oczekiwaniu rezultatów tej obietnicy nie ponawiał starań o dopuszczenie młodzieży szkolnej do klubów. Starał się natomiast, aby związki i kluby udostępniły swoje boiska i urządzenia sportowe dla ćwiczeń młodzieży szkolnej".

UKONSTYTUOWANIE SIĘ ZARZĄDU PZTK

Wybrany w zeszłą niedzielę przez walne zebranie zarząd Pol. Zw. Towarzystw Kolarskich ukonstytuował się, jak następuje: prezes ppłk. Gebel, wiceprezesi pp.: Orłowski — sportowy, Radwański — administracyjny, kapitanowie pp.: Tkaczyk — torowy, Pobudejski — szosowy, Jankowski (senjor) — turystyczny, sekretarz p. Turowski, skarbnik p. Zegadło, kronikarz p. Pfeiffer, gospodarz p. Bursztynowicz, księgowy p. Woźniak, przewodniczący komisji turystycznej mjr. Pączyński, komisji dyscyplinarnej mjr. Szykowski i regulaminowo-statutowej p. Starost.

Ś. p. Mjr. ENGEL

W Poznaniu zmarł mjr. Franciszek Engel, znany długoletni działacz sportowy, międzynarodowy sędzia poznańskiego Okręgowego Zw. Lekkoatletycznego.

PERRY MISTRZEM CZECHOSŁOWACJI

W finale międzynarodowych mistrzostw tenisowych w Czechosłowacji spotkali się Perry (Anglja) i Hecht (Czechosłowacja), który w półfinale niespodzianie wyeliminował swego rodaka, Menzla. Zwyciężył Anglik 6:2, 6:3, 4:6, 6:1, zdobywając mistrzostwo Czechosłowacji.

Sąd nad sportem
w „Polskiem Radio"

Polskie Radjo zorganizowało oryginalną audycję p. t. „Sąd nad sportem w Polskiem Radjo". Audycję tę, nadawaną fragmentami ze wszystkich polskich rozgłośni, rozpoczęła mowa mjr. Mirzyńskiego, transmitowana ze Lwowa. Kolejno nastąpiły mowy obrończe pp. Drengiewicza (Lwów), Michałowskiego (Kraków), Kaźmierczaka (Katowice), Szyszkowskiego (Wilno), Szczecha (Łódź), Seydlitza (Poznań), Tomaszewskiego (Toruń) i Krygiera (Warszawa).

W lokalu Polskiego Radja odbyła się po audycji dyskusja, w której poruszano szereg spraw, dotyczących sportowej służby sprawozdawczej w Polskiem Radjo. Na sali obecni byli m. in.: naczelny dyrektor P. R. Starzyński, przedstawiciele związków sportowych, Stow. Dziennikarzy Sportowych i czołowych klubów stolicy.

Zbawienny sen

Nowy sposób leczenia umysłowo chorych

Na klinice profesora Giljarowskiego w Moskwie ukończone zostały w tych dniach próby leczenia chorych umysłowo przy pomocy snu. Prasa sowiecka zamieszcza ciekawe szczegóły nowej tej metody.

SCHIZOFRENJA

W wagonie młoda kobieta poczęła nagle blednąć. Jej twarz przyjmowała wyraz, jaki widzimy u ludzi przelęknionych, wystraszonych. Popatrzyła w okno, rozglądnęła się wokoło a potem upadła. Zbiegli się sąsiedzi, aby jej pomóc. Młoda kobieta krzyczała i machała rękoma...

Dziwna ta scena nastąpiła nieoczekiwanie. Przed tem kobieta była wesoła, optymistycznie nastrojona. Była tak ujmująca, że współpasażerowie przylgnęli do niej. Całą drogę żartowała i śmiała się. Bawiła wszystkich w przedziale wagonu. Aż nagle...

Pociąg zbliżał się do stacji, gdzie trzeba przesiadać. Kobieta wyskoczyła, zabrała swe pakunki i wprost uciekła z wagonu. W mieście błądziła i pogubiła swe rzeczy. Kiedy krewni ją znaleźli, nie mogła ich poznać. W Moskwie unikała ludzi, całemi dniami milczała, ukrywając głowę pod kołdrą.

Potem przybyli lekarze. Kobietę zbadali i stwierdzili oznaki manji prześladowczej. Djagnoza brzmiała: schizofrenja.

Ciężka ta choroba przejawia się w najrozmaitszych formach. Jej przyczyny nie są znane. Sądzi się, że jest ona w ścisłym związku z zatruciem oraz z wadami przemiany materji, szkodzącemi przedewszystkiem centralnemu systemowi nerwowemu.

Fizjolodzy potwierdzają te przypuszczenia. Wiedza lekarska pomimo przeprowadzonych eksperymentów dotychczas nie nauczyła się leczyć schizofrenji.

METODA UCZONYCH SZWAJCARSKICH

W roku 1934 opublikowana została praca szwajcarskich uczonych — farmakologa Kloedta i psychjatry Maiera, — którzy w leczeniu schizofrenji zastosowali specjalną mieszaninę narkotyczną. Usypiali chorych na schizofrenję, którzy potem budzili się uzdrowieni. W artykule opisano krótko przeprowadzone próby.

Uczeni sowieccy, postanowiwszy sprawdzić dochodzenia szwajcarskich kolegów, musieli szukać własnej metody i przeprowadzić własne obserwacje. Pierwsze wyniki były obiecujące i postanowiono prowadzić próby dalej. Niedawno zmarły uczony Pawłow przypisywał próbom tym wielkie znaczenie.

GŁĘBOKI SEN

— Niepotrzebne... Umrę... — to były ostatnie słowa, jakie wymówiła młoda kobieta N. P., zasypiając. Przeszła już przez wszelkie lecznice psychjatryczne w Moskwie i ostatnio znalazła się na klinice eksperymentalnej terapji psychozy. Profesor Giljarowskij, szef kliniki, zestawiał właśnie grupę, która poddana miała być próbom. Wypadek był ciężki i postanowił przeto chorą przyjąć. Już 12 dni leży N. P. wraz z sześciu innymi na klinice, nie otrzymując żadnej potrawy prócz rozczynu cukru i rozczynu fizjologicznego.

Sen następował stopniowo. Zrównoważyło się oddychanie, puls począł bić równomierniej, a temperatura ciała się podnosiła. Chorzy reagowali jeszcze na hałas, wołania, ale zbudzić ich nie było można. Pod koniec dalszych 24 godzin chorzy zapadli w głęboki już sen. Chorzy leżeli zupełnie bez jakiegokolwiek ruchu.

Obok każdego łóżka siedzi siostra-pielęgniarka. Służba trwa bez przerwy, a co godzinę mierzy się temperaturę i ciśnienie krwi.

Chorzy leżą spokojnie. Na twarzy niektórych widać oznaki przyjemnego snu. Ktoś się poruszył, ustaje działanie narkozy. Dzisiaj ostatni dzień. Za kilka godzin chorzy mają się zbudzić.

PIERWSZE PRÓBY

Pierwsze próby leczenia snem na klinice Giljarowskiego przedsięwzięte zostały w roku ubiegłym w zimie. Uśpiono pięciu chorych (obecnie siedm, a w dalszej grupie będzie ich dwunastu). Klinika nie może narazie dojść do ostatecznych wniosków. Trzeba będzie dokonać kilkaset prób. Doświadczenia wykazały, że w krótkim czasie przystąpić możemy do leczenia masowego. Jest na ukończeniu przygotowanie pierwszego preparatu narkotycznego, nadającego się do tego celu.

— Nasze eksperymenty potwierdzają — powiedział dr. G. Richter, który prowadzi próby, — że pewne formy schizrofrenji są widocznie uleczalne. Na schizofrenję nie musimy już patrzeć tak beznadziejnie, jak dawniej.

Pewna chora sprowadzona została na klinikę w stanie zupełnej dezorjentacji. Na pytania nie odpowiadała, prześladowała ją halucynacja. Druga przez dwanaście lat cierpiała na manję czystości. Każdego starała się przekonać, że ma brudne ręce i bezustannie się myła. Były i inne wypadki chorób umysłowych, rzekomo nieuleczalnych. Po 10 do 12 dniach chorzy byli wyleczeni.

WYNIKI LECZENIA

— To znaczy, że powodzenie metody jest zapewnione.

— Nie, tego nie zdołano jeszcze osiągnąć. Sukcesy bywają, ale nie zawsze przy pewnych formach schizofrenji. Chodzi o to, aby odszukać ten kompleks symptomów, przy którem osiągane są sukcesy.

— Czy wyniki leczenia są trwałe?

— Dotychczas nie można tego stwierdzić. Nie upłynął jeszcze odpowiednio długi czas. Można jednak przypuszczać, że wyniki będą trwałe. Stanowczo jednak leczenie przy pomocy snu obok innych metod, stosowanych w psychjatrji, może mieć wielkie znaczenie.

PRZEBUDZENIE...

Chorzy budzili się stopniowo. Zdawało się im, że zasnęli wczoraj wieczorem. Drugiego, trzeciego dnia nastąpiło pogorszenie, widocznie skutki narkozy. Nastąpiły halucynacje, chorzy „widzieli“ muchy, różne rysunki itd. Po dalszych dwóch, trzech dniach pacjenci uspokoili się i stali się zupełnie innymi ludźmi. Nawet najwytrawniejszy obserwatorzy nie zauważyliby u większości pacjentów oznak choroby umysłowej. Ludzie ci, którzy w okresie choroby byli nadzwyczaj brutalnymi i dziwakami, odznaczają się obecnie nadzwyczajną delikatnością i grzecznością. Interesuje ich już otoczenie i zajmują się rodziną.

— Czy przypominają sobie przeszłość?

— Niektórzy zapomnieli o niektórych okresach swego życia, inni pamiętają wszystko — brzmiała odpowiedź dr. Richtera, asystenta prof. Giljarowskiego.



9 km. pod ziemię
wwierca się człowiek

Najgłębszy szyb naftowy w Polsce posiada około 2200 m. głębokości, czyli zaszliśmy już przeszło 2 km. pod ziemię. W Ameryce są już szyby o głębokości 9.100 m. Oczywiście człowiek się tam nie dostanie. Przy pomocy stalowych rur zapuszcza się pompy, które wydobywają ropę na powierzchnię ziemi.

KLEKSY

Usypiacze

Sąd ukarał surowym wyrokiem usypiaczy, którzy grasując po knajpach, usypiali czujność pijących obywateli. Wysoki sąd potępił ich słusznie. Wódka sama przez się zwala obywatela z nóg, pocóż więc jakiś drab ma się do niej mieszać i mięszać do niej nasenne proszki. Za tę bezmyślną działalność nikczemników wtrącono do kozy. Wydaje się jednak, że banda nie została całkowicie zlikwidowana, o czem świadczą dalsze podejrzane objawy. W teatrach T. K. K. T. aktorzy zapadają w senne odrętwienia, powodujące nieraz przerwanie przedstawień. Ostatni wypadek w Teatrze Narodowym, gdzie artysty nie udało się w żaden sposób „docucić“, wobec czego nie wyszedł na scenę, przemawia za istnieniem usypiaczy zakulisowych. A nieraz ten i ów z widzów usypia na sztuce, co należy również przypisać działalności tej szajki. Doszły mię również słuchy o przykrym wypadku, jaki się zdarzył pewnemu miłośnikowi humorystycznych słuchowisk. Ukołysany „wesołą falą“ delikwent zasnął tak twardo, że ocknął się dopiero nazajutrz na Bielanach w jednej bieliźnie, dokąd wywiozły go i porzuciły elementy przestępcze. Grasuje też wielu usypiaczy nie zasługujących może jeszcze na kryminał, przed którymi jednak należy ostrzec spokojnych mieszkańców. Są to ludzie usypiający łagodnie obietnicami wygłaszanemi w sennych przemówieniach. Monotonja czczych słów działa równie nasennie, jak proszki, które wsypują do piwa sprytni złoczyńcy.

Na bankietach, jubileuszach, przyjęciach i posiedzeniach, wszędzie daje się wyczuć domieszka chloralu i przewijająca się nuta kołysanki.

Usypiacze mają też swoje dobre strony. Wydało mi się to dziwne, że jeden ze znanych mi osobiście urzędników spotykał się z osobnikiem wyglądającym nader podejrzanie. Siadywali w zacisznych knajpkach i popijali piwo, przyczem udało mi się zauważyć, że ów zbrodniczo wyglądający typ wsypywał mojemu znajomemu jakieś proszki do piwa.

Nieświadom rzeczy, dziwiłem się temu, ale gdy doszły mię słuchy o grasującej bandzie usypiaczy, odciągnąłem znajomego na stronę i powiedziałem:

— Filipie, miej się na baczności. Ten facet, z którym siedzisz, wygląda mi na usypiacza!

Filip obejrzał się trwożnie i położył palec na ustach.

— Pssst! Cicho! Nie mów tak głośno, bo gotowi go zaaresztować...

— Uważam nawet, że powinni i nie rozumiem Filipie, jak możesz z takim przestawać...

Na to Filip tłumaczył mi zdławionym głosem:

— Wniknij w moje położenie, mam tyle trosk na głowie. Tu żona, dzieci... trzeba to wszystko ubrać, nakarmić... a tu wciąż te obniżki, obcięcia, ten strach przed redukcją...

— No, tak, ale co to ma za związek z tym drabem?

— To jest usypiacz, rozumiesz, usypiacz, który nosi przy sobie tajemnicze proszki... a ja oddawna cierpię na bezsenność. Od nawału kłopotów oka zmrużyć nie mogę... i właśnie liczę na to, że temu drabowi uda się sprowadzić na mnie zbawienny sen.

Jur.

Bal chińsko-polski
w Szanghaju

W Szanghaju odbył się w reprezentacyjnych salach „Paramountu“, wielki bal chińsko-polski na cele dobroczynne. Bal ten urządzony z inicjatywy p. Kazimiery Barthel de Weydenthal małżonki posła R. P. był pierwszym balem, zorganizowanym przy udziale społeczeństwa chińskiego. Protektorat nad balem objęli: dr. Czu - Cia - hua, minister komunikacji, ambasador Wellington Koo, min. finansów H. H. Kung, członek Centr. rady politycznej Li - Yu - Ying, prezydent Akademji chińskiej dr. Tsai-Yuen - Pei, b. minister spraw zagr. dr. C. T. Wang, mer m. Szanghaju Wu - Teh - Czen. Pozatem cały szereg wybitnych osobistości chińskich, m. in. sławny aktor chiński dr. Mei - Lan - fang, niezmiernie popularny na tutejszym gruncie.

Bal udał się w całej pełni. Stawił się cały korpus dyplomatyczny i konsularny, zarząd miasta Szanghaju. Licznie reprezentowane były sfery rządowe i towarzyskie Szanghaju. Ilość gości na balu przekroczyła 600 i byłaby nawet o wiele większa, gdyby nie żałoba Anglików po królu.

W niezmiernie urozmaiconym programie, przygowywanym z wielkim nakładem pracy i czasu wzięli udział artyści chińscy i polscy. Atrakcją części koncertowej był występ Mme Butterfly Wu, sławnej gwiazdy filmowej chińskiej. Niezwykłem powodzeniem cieszyły się tańce polskie — dwa krakowiaki i mazur, odtańczone w strojach ludowych, specjalnie odtworzonych według „Tańców“ Stryjeńskiej. Była to pierwsza w Szanghaju demonstracja polskich tańców i strojów ludowych. Występ tancerzy polskich spotkał się z entuzjastycznem przyjęciem publiczności balowej, która zmuszała ich do bisów.

Bal chińsko - polski, uznany przez prasę za „najświetniejszy bal sezonu“ i za „ewenement“ towarzyski, miał duże znaczenie propagandowe i wydatnie przyczynił się do zasilenia funduszów na cele, związane z działalnością kulturalno - dobroczynną Związku Polaków i Tow. Chińsko-Polskiego.

Data osobliwością
matematyczną

Profesor matematyki w uniwersytecie prowincji Alberta (Kanada) George Albertson obliczył, że data 9 kwietnia 1936 roku była rzadkim fenomenem matematycznym w historji ludzkości. I tak wykazuje on, że 1936 jest kwadratem cyfry 44. Dziewiątka jest kwadratem 3. Kwiecień jest czwartym miesiącem roku, a czwórka kwadratem dwóch. Dzień 9 kwietnia jest setnym dniem roku, a setka jest kwadratem 10-u. Kombinacja podobna powtórzy się, według obliczeń prof. Robertsona, dopiero w roku pańskim 2116.

Francois Mauriac 40)

CZARNE ANIOŁY

Z upoważnienia autora przełożyła Helena Hellerówna

Powieść

Matylda chciała krzyczeć: „Nie można do tego dopuścić ze względu na Andrzeja...“, lecz opanowała się, wiedząc, że to nie zmieni decyzji męża. Postanowiła postąpić tak, jak zadecydowała, a mianowicie udać, że zastosuje się do woli starego, dowiedzieć się wszystkiego i ostrzec Gabrjela. Ze względu na Andrzeja trzymała z tym bandytą... Tak, to bandyta. A jednak przed chwilą drżała, gdy wpomniał o ich kryjówce w lesie. Wszak on był tym młodzieńcem, na którego wątłym ramieniu opierała głowę, przymknąwszy oczy... Przypomniała sobie burzę, która szalała dokoła nich... Nie miała w życiu nic innego... W owej kryjówce leśnej spędziła najmilsze chwile... Nie miała nic innego i mieć nie będzie... Nic?

Gdy tak rozmyślała, słuchała równocześnie zwierzeń starego:

— Domyślasz się chyba, że pisałem do niej tak, aby nie można było wywnioskować z listów, kto je pisze, i że nie podpisywałem się. Och jestem bardzo ostrożny. Z obawy, że mogłaby chować koperty, powierzam je zawsze Berbiney'owi, gdy wyjeżdża w poniedziałki do Bordeaux. Nie wysyłam już niczego z Liogeats,, gdyż nie mam zaufania do urzędniczki. Jednem słowem ta Alina przyjeżdża w poniedziałek wieczór, czyli za trzy dni. Katarzyna pójdzie po nią na dworzec. Jak tylko przyjedzie, wpuścimy ją do pokoju Gradére'a, którego zaskoczy we śnie. Pisała mi: „Zapewniam pana, że wyjedzie ze mną we wtorek rano i to najwcześniejszym pociągiem...“ Będzie to zawzięta walka — jak mówi Andrzej. Wierz mi, że wyrządzam temu chłopcu przysługę (przy tych słowach przypatrywał się z niepokojem Matyldzie). Będzie mu wprawdzie przykro, ale zapomni rychło i pozostanie z nami. Poco go mamy wysyłać w podróż, wydawać pieniądze? Będzie nadal zarządzał posiadłościami tak, jakby stanowiły jego własność, a Katarzyna wyjdzie w końcu za młodego Berbiney'a... Idziesz już?

— Nie — odparła Matylda, która stała. — Uważam tylko, że za wiele mówisz, podniecasz się.

Położyła mu na czole rękę, którą uprzednio musnął suchemi wargami.

— Katarzyna byłaby wściekła, gdyby wiedziała, że ci się zwierzyłem... Nie ma o tobie dobrego wyobrażenia, ale to przez zazdrość... Ale wcale tego nie żałuję... Przeciwnie, czuję się spokojniejszy... Zawsze bałaś się tego człowieka... Masz swoje powody, aby go nienawidzieć, chociażby tylko ze względu na Adilę.

— Nie wiem, czy go nienawidzę — odparła z akcentem szczerości, — ale że wzbudza we mnie wstręt i lęk to fakt!

Chory, zupełnie już uspokojony, zatarł ręce z radością i trzasnął palcami.

— W takim razie nie mam się czego obawiać. Zresztą twoja rola będzie polegała na uspokajaniu Andrzeja, aby odwrócić jego uwagę. A gdy dojdzie do wybuchu, potrafisz mu przedstawić rzeczy w najlepszem świetle, co do tego zdaję się na ciebie.

Zaledwie zdążyła wysunąć rękę z jego uścisku, gdy do pokoju weszła Katarzyna, która przyjrzała im się podejrzliwie. Matylda cieszyła się jak dziecko, że ma do oznajmienia nowinę i była podniecona grożącą katastrofą. Najchętniej pobiegłaby do Gradeère'a, ale to byłoby nieostrożne, gdyż Katarzyna napewno ich śledziła... I nagle przypomniała sobie, że Gradére miał się spotkać z doktorem Clairac'iem. Rozumiała już teraz dlaczego doktór niepokoił chorego. Gradére był silny, silniejszy niż Desbats i napewno da sobie radę.

Padał coraz większy deszcz. Matylda siedziała w swym pokoju, czatując za firanką, aby móc dać znać Gabrjelowi, gdy będzie wracał. Czekanie nie nudziło jej. Nie była w stanie niczem innem się zająć: Ona również miała pewjen cel, dążyła od czasu powrotu Gabrjela do niezmiernego, nieokreślonego szczęścia. Dzięki niemu osiągnie je, był dość silny, ażeby jej w tem dopomóc.... Cóż ona właściwi czyniła złego? Dlaczego miałaby się niepokoić? Gdyby miała się spowiadać, to jakąż zbrodnię miała sobie do zarzucenia? Czy nie było jej obowiązkiem ostrzec Gradére'a? Wszak szło o jego życie, a Gradére był mężem Adili i ojcem Andrzeja...

— Wiesz jednak doskonale, że nie zależy ci na Gabrjelu — szeptał jej jakiś tajemniczy głos. — Wiesz dobrze, czego się odeń spodziewasz...

— Nie spodziewam się niczego! zawołała głośno.

Siedziała już przy stole z Andrzejem i Katarzyną, gdy Gabrjel przyszedł. Od czasu ostatnich wypadków, przy stole nie odzywano się do siebie zupełnie. Katarzyna wstawała, zanim podawano deser i udawała się do ojca. Matylda, usłyszawszy na górze, nad swą głową kroki córki, pewna, że jej teraz nie śledzi, skorzystała z tej chwili i szepnęła Gabrjelowi, że musi z nim niezwłocznie pomówić w jakiemś bezpiecznem miejscu. Ale w dzień żadne miejsce nie było bezpieczne, gdyż deszcz przygnał wszystkich do domu.

(D. c. n.)

HUMOR

W CYRKU

Dupont'a angażują do cyrku jako „do wszystkiego“.

Dyrekcja wystawia nowy numer.

— Włóż pan tę kurtkę — mówi dyrektor — będę do pana strzelać. Nic się panu nie stanie, bo kurtka jest odporna na kule i patentowana.

— No, a gdyby się coś jednak stało?

—Publiczność otrzyma spowrotem pieniądze za bilety!

(Le Rire)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretarjat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka, S. z o. o. w Warszawa Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA“

PREMJER BELGIJSKI W WARSZAWIE



Dziś przybywa do Warszawy z wizytą oficjalną premjer i minister spraw zagranicznych Belgji van Zeeland.

MINISTER SPR. ZAGR. NORWEGJI NA ZAMKU



Prof. Halwdan Koht, minister spraw zagranicznych Norwegji, był przyjęty na Zamku przez Prezydenta R. P. w obecności min. Becka.

NOWY WOJEWODA KRAKOWSKI



Pułk. dypl. Michał Gnoiński, dotychczasowy komendant Szkoły Podchorążych Artylerji w Toruniu, mianowany wojewodą krakowskim.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA PUŁK. JANA KILIŃSKIEGO



Na pl. Krasińskich w obecności Prezydenta R. P. odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika pułk. Jana Kilińskiego.

ODSŁONIĘCIE TABLICY KU CZCI SIERAKOWSKIEGO



W ubiegłą niedzielę w stolicy odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Jana Sierakowskiego.

WYJAZD PREMJERA KOŚCIAŁKOWSKIEGO



Premjer Kościałkowski wyjechał do Budapesztu z wizytą oficjalną. Na zdjęciu premjer wraz z małżonką żegnany przez rząd.

NOWY REKORD ŚWIATOWY



Zabala, mistrz w maratonie, pobił rekord w biegu na 20 km.

WIELKA REWJA RZEMIEŚLNIKÓW W STOLICY



Przemarsz członków cechu cukierników, niosących olbrzymi tort o średnicy 2 metrów, w czasie defilady na ulicach Warszawy.

REWJA WOJSKOWA W WIEDNIU



W Wiedniu odbyła się rewja ku uczczeniu 200-letniej rocznicy urodzin ks. Sabaudzkiego.

WALKI BRATOBÓJCZE W HISZPANJI



Na ulicach Madrytu i innych miast hiszpańskich rozegrały się krwawe walki, w czasie których zginęło kilkanaście osób.

WOZY CIĘŻAROWE NA OPONACH



W Warszawie zamierzone jest zastosowanie kół samochodowych do konnych wozów ciężarowych.

Kącik dla pań pod redakcją p. FRANCINE

Zalotne kapelusze

Przyglądając się obecnym kapeluszom, obserwując ich liliputcie rozmiary (niewypływające zresztą wcale na obniżenie ceny!), kapryśność linji, dziwactwo niekiedy konturów — dochodzimy do przekonania, że jedyny nadający się dla nich epitet — to frywolny!

Kapelusze, a raczej kapelusiki te wyglądają jak cacka, zabawki, nie mające innego celu, jak tylko zadziwiać nas i rozrywać, bawić swoim czupurnym wyglądem, śmieszyć oryginalnością kształtów, fantazją, „manfiszyzmem"! „Je m'en fiche" znaczy „nic sobie z niczego nie robię" i taki kapelusik, usadowiony na czubku głowy, lub przyczepiony z boku, tak wygląda, jakgdyby kpił sobie nietylko z całego świata — ale nawet drwił ze siebie!

Trudność w noszeniu tych kapeluszy polega na tem, że trzeba zastosować nietylko twarz do kapelusza — ale i wyraz! Proszę sobie wyobrazić kapelusz Nr. 1, a pod nim dużą, okrągłą i pełną twarz!... Albo kobiete o poważnym wyrazie, noszącą kapelusik Nr. 2!...

Wiosenne kapelusiki wymagają od nas buzi wesołych, śmiejących się, zabawnych i rozbawionych, figlarnych, kokieteryjnych, lub „nic sobie z niczego nie robiących".

Czyż nie są one zalotne? Czy nie wymagają od nas zalotności nasze obecne kapelusze!

Ale nie miejmy im tego za złe! Na świecie jest w tej chwili tak smutno i trwożnie, takie pesymistyczne panują nastroje, że chcąc koniecznie rozchmurzyć nam czoła i wywołać uśmiech na usta — kapelusik staje się „śmieszkiem" i kpiarzem!

Takiemi są najbardziej „moderne" kapelusiki, bo pozatem, przyznajmy, iż spotykają się kapelusze, mające charakter umiarkowany, spokojny i neutralny, połączony z klasycznością rysunku i elegancją formy.

Naogół jednak obecne kapelusze są bardzo małe. Rozwiną one dopiero skrzydła z nastaniem lata! Obecnie, czy to będą bretony, o podniesionych rondach, czy kanotiery o prostych lub sfalowanych brzegach, czy chińskie, płaskie i śpiczasto zakończone kapelusze, czy toczki, lub kapelusze o wysokiej główce, pokryte piórami, naśladującemi nieco wojskowe pióropusze, — wszystkie te kapelusze są małe.

Materjały, z których są wykonane — są rozliczne: filce, słomki, gros-grain, atłas, tiule, piki, aksamit, kwiaty, koronki — każdy materjał posłużyć może na kapelusz!

Podobnie można wyrazić się o przybraniach! Kwiaty, wstążki, pióra, egretki, skrzydełka, pomponiki, torsady, węzły ze wstążki, z aksamitu, galony, metalowe motywy, kule i kółka z kolorowej masy — a nadewszystko woaleczki — mają ogromne powodzenie.

Sztywne siateczki, o mniej lub więcej szerokich oczkach, powlewają stylu kapelusza, lub otaczają przód, unosząc się nad rondem lub wznosząc się ku górze. Nie ocieniają one, jak dawniej, oczu i nosa, tworzą coś w rodzaju aureoli, jak to widzimy na załączonych rysunkach.



Model 1.

Kanotier z granatowego tiulu, kilkakrotnie złożonego i pikowanego. Główka jest niewysoka i prosta, natomiast rondo tworzy godety i przypomina krzyż, naszone przy szyi i stanowiące jedno z najbardziej modnych przybrań. Główkę otaczają ukośnie skrojone i przeplatane paski z tego samego tiulu. Nic nie ożywia tego kanotiera, który jest leciutki i przezroczysty i nie potrzebuje przybrań. Króciutka, powiewna woaleczka umieszczona jest stylu (model firmy Agnès).



Model 2.

Kapelusik ten przypomina nam na pobłaklych fotografjach spotykane kapelusze i ma swój wdzięk, troszeczkę staroświecki, co przy młodej twarzy stanowi oryginalny i polotu urodę efekt.

Jest on z czarnego filcu, o wystającem nieco sprzodu rondzie, które jest bardzo wąskie po bokach, stylu zaś opuszczone i opadające na uczesanie. Wydłużona linja kapelusza podkreślona jest jeszcze spadającemi końcami białej Pikielli (Piquella), która riuszką otacza brzeg. (Model firmy Alphonsine).



Model 3.

Bardzo fantazyjny i lekki w rysunku kapelusz z białego gros-grain. Główka ma kształt wywróconego wazonika i zwęża się ku górze, płasko zakończonej. Rondo tworzy lekkie falowania i jest opuszczone sprzodu i podniesione stylu.

Główka otoczona jest wąskim pasem z granatowej piki, zakończonym sprzodu pełnym fantazji i polotu węzłem. Fantazyjna woaleczka, będąca sztywną siatką otacza ten kapelusz niby granatowy obłoczek! (model firmy Molyneux).



Model 4.

Szykowny kapelusz z bronzowego filcu, brzeg jest podniesiony stylu i po bokach, sprzodu zaś opuszcza się tworząc kwadratowy daszek.

Dość wysoka i wydłużona główka pokryta jest poprzeczne idącemi, i równolegle umieszczonemi galonami z bronzowego błyszczącego, atłasu. Mały węzeł, zakończony idącym ku przodowi, wydłużonym końcem umieszczony jest z lewej strony. (Model firmy Worth)



Model 5

Oryginalny kapelusik z czarnej słomki. Główka jest płaska, otoczona rondem, które stylu podnosi się, po bokach jest prawie proste, a sprzodu rozszerza się i zaokrągla.

Jest to nowy kierunek, dążący do urozmaicenia ronda i nadania mu wielokształtu, mającego na celu podniesienie rysów twarzy, uwydatnienie czystości rysunku, w innych zaś wypadkach dyskretnego zakrycia nieprawidłowości profilu lub niedoskonałości w proporcjach.

Przybranie kapelusza stanowią trzy pomponiki zielone, jak wiemy połączenia czarnego z zielonem są bardzo modne, spotykane w sukniach i w kapeluszach (model firmy Patou).

Francine.

Przygotowania do wystawy międzynarodowej w Paryżu

W pełnym toku jest budowa wielkich hal i pałaców międzynarodowej wystawy, która się odbędzie w Paryżu w r. 1937. Jak wiadomo, wystawa ta urządzona będzie na terenach ogrodów Trocadero, oraz wzdłuż brzegów Sekwany i na części Pola Marsowego. Most Jeny będzie poszerzony, a dla ruchu osób, przybywających na wystawę, przewiduje się budowę specjalnych tuneli pod ulicami. Tunele te prowadzić będą bezpośrednio na wystawę.

Bezpośrednio za głównem wejściem znajdować się będzie olbrzymi dział francuski z potężną wieżą, konkurującą co do wysokości z wieżą Eiffla. Naprzeciw pawilonów francuskich na drugim brzegu Sekwany znajdować się będą wystawowe hale i pałace zagraniczne, a dalej dział, poświęcony postępowi techniki. Specjalne miejsce zarezerwowano pod urządzenie centrum regjonalnego, gdzie staną pawilony i budynki w stylu ludowym, zawierające eksponaty z różnych krajów. Na wyspie umieszczone będą pawilony kolonjalne, a wzdłuż brzegów Sekwany pawilony, poświęcone radju, filmowi oraz zdobyczom naukowym i dziełom sztuki.

Olbrzymi spadek po królu naftowym

Niezwykła historja wydarzyła się niedawno na tle spadku po francuskim dzwonniku kościelnym Janie Mallet. Dzwonnik ten uciekł 70 lat temu z rodzinnej wioski, opuszczając żonę i dwoje dzieci. Jak się okazało Mallet zakochał się w najpiękniejszej dziewczynie swojej wioski i postanowił wraz z nią szukać szczęścia za oceanem. Mallet wyjechał do Kalifornji, gdzie kupił sobie za zaoszczędzone pieniądze piękną fermę.

Pewnego dnia kiedy Mallet pracował wraz ze swoją żoną w polu, zauważył, że ze źródła płynącego na jego działce, wydobywa się jakiś ciemno brunatny płyn. Po naradzie z sąsiadami postanowił sprowadzić komisję rzeczoznawców. Komisja ustaliła, że tajemniczy płyn to ropa naftowa i że na terenie należącym do Malleta znajdują się bogate źródła nafty. W ciągu jednego dnia biedny emigrant stał się więc posiadaczem olbrzymiej fortuny.

Spieniężył on swój wielki majątek i zaczął spekulować na rynku naftowym stając się w ciągu lat jednym z potentatów przemysłu naftowego i niekoronowanym „królem nafty".

Krótko jednak trwało szczęście Malleta. Druga jego żona, nie mogąc znieść tamtejszego klimatu zmarła wkrótce po zdobyciu przez niego olbrzymiej fortuny. Wkrótce też zmarł Mallett, nie mogąc przeboleć straty ukochanej żony. Olbrzymi jego majątek pozostał bez spadkobierców.

We Francji jednak pozostała staruszka matka Malleta, która wyrzekła się syna za opuszczenie przez niego rodziny. Pewnego dnia otrzymała list z Nowego Yorku. Wiedząc, że syn jej mieszka w Ameryce, staruszka domyśliła się, że to jest list od niego. Zła na niego, postanowiła listu nie otwierać i wrzuciła go do szuflady.

List ten przeleżał w szufladzie kilkanaście lat.. Pewnego dnia wnuczka pani Mallet, panna Rolanda Pecaut, porządkując rzeczy po zmarłej babce, znalazła ten list. Otworzyła go. Okazało się, że zawierał zawiadomienie o olbrzymim spadku po Janie Mallet. Natychmiast udała się do Paryża i stamtąd wyruszyła do Ameryki po odbiór olbrzymiej fortuny, która jej przypadła w udziale.

Obecnie w Nowym Yorku olbrzymią sensację budzi zapowiedziany na najbliższe dni proces o niepodjęty spadek po Mallecie. Spadek ten przedstawia wartość około 500 milj. zł.

Ślub przez telefon zakończony podwójnym rozwodem

Wielkie wrażenie w Ameryce wywołała sprawa rozwodowa jednego z miljonerów p. Philipa Gerd. Mianowicie w czasie swojego pobytu na wybrzeżu w Florydzie miljoner poznał uroczą artystkę rewjową, pannę Fifi d'Orsay, która występowała również w wielu filmach. Po dwutygodniowej znajomości panna Fifi tak przypadła do gustu miljonerowi, że postanowił się z nią ożenić. Dla braku czasu młoda para postanowiła zawrzeć ślub przez telefon. Ostatnio, jak wiadomo, tego rodzaju śluby stały się bardzo popularne w Ameryce. Miljoner i artystka zatelefonowali do urzędnika, prowadzącego księgi stanu cywilnego. Wypowiedziel przez telefon kolejno oficjalną formułkę, urzędnik spisał personalja młodych małżonków i wszystko było załatwione.

Miljoner zapomniał jednak tylko o jednem. Mianowicie, że nie rozwiódł się ze swoją poprzednią żoną. Rozwody zaś przez telefon jeszcze w Ameryce nie są udzielane.

Stanął on przed sądem, oskarżony przez swoją poprzednią żonę o porzucenie jej oraz przez prokuratora o zawarcie drugiego małżeństwa bez rozwiązania pierwszego. Wówczas miljoner zaczął tłumaczyć się, że swój ślub telefoniczny uważa tylko za lekkomyślny żart i że nigdy nie sądził, by małżeństwo, zawarte przez telefon, mogło być zawarte prawnie.

Sąd skazał miljonera na zapłacenie 100.000 dolarów odszkodowania pierwszej żonie, udzielił mu rozwodu z nią oraz ukarał grzywną za bigamję. Wówczas druga żona miljonera oświadczyła, że żąda rozwodu. Małżonek jej bowiem twierdził przed sądem, że uważa swój ślub telefoniczny tylko za żart, nie może więc ona w tych warunkach być dalej jego żoną. Przy tej okazji pani Fifi zażądała dla siebie odszkodowania za poniesione straty moralne.

Nowości sezonu wiosennego

Wymowę paru tych słów ocenić jest w stanie jedynie kobieta.

W tym roku spotkała panie niespodzianka, bowiem na wystawionych tkaninach, nowościach sezonu wiosennego widnieje napis: „wykonane zostały z Textry".

Tkaniny nęcą barwą, nowoczesnością wzorów, imponują różnorodnością gatunków, nic więc dziwnego, że wystawcy zamęczani są wprost pytaniami zaintrygowanej tem zjawiskiem. A tymczasem odpowiedź jest bardzo prosta: tkaniny wykonane z Textry, która jest jedną z odmian włókien ciętych; bywały one na wystawach sklepowych i w roku ubiegłym i przed dwu i trzy laty, z tą jedynie różnicą, że poraz pierwszy w tym roku ujawniono ich nazwę.

Są to więc tkaniny gatunkowe dobrze już znane klijenteli, tak że wystawy obecne mają na celu raczej zapoznanie społeczeństwa z samą nazwą Textra.

Widzimy więc, że jeśli chodzi o sam rodzaj produkcji, był on już stosowany od lat paru, a rewelacyjność wystawionych w tym roku tkanin polega na deseniach i gatunkach będących ostatnim wyrazem mody.

NOWELKA NIEDZIELNA

Koperta

— Moje dziecko — rzekł Jan Krzesiński wchodząc do pokoju swej żony — masz kopertę, zawierającą tysiąc złotych na zapłacenie należności za twoje futro! — Zdaje mi się, że wychodzisz teraz na miasto, mógłbyś więc wstąpić do sklepu i uregulować ten rachunek.

— Naturalnie — odpowiedziała Zofja biorąc kopertę z rąk męża i chowając ją do torebki — za chwilę wychodzę i nawet bardzo się śpieszę, bo mam mnóstwo rzeczy do załatwienia.

Krzesiński uśmiechnął się pobłażliwie.

— Ty zawsze się śpieszysz i zawsze jesteś spóźniona! To należy do niezbadanych, kobiecych tajemnic!

Zofja lekko odwróciła głowę i nic nie odpowiedziała mężowi. Po chwili była gotowa do wyjścia. Futerko z popielic podnosiło jej świeżą cerę i jasne włosy. Wyglądała bardzo młodo i ponętnie.

Wyszedłszy z domu zawahała się chwilę. — Może pójść najpierw do futrzaża i oddać mu te tysiąc złotych, które miała w torebce. Ale Stanisław tak prosił, żeby się mogli spotkać o czwartej!... W myśli ujrzała jego gorące oczy i rozkoszne po pocałunku usta. Skinęła na taksówkę.

Kiedy zadzwoniła do parterowego mieszkania, Stanisław czekał już na nią, bo drzwi otworzyły się niemal natychmiast, silne ramiona porwały ją w objęcia, a czyjeś wargi zaczęły pokrywać pocałunkami jej oczy i usta.

Znaleźli się na kanapce i czas widocznie szybko i miło im zeszedł, bo kiedy Zofja powróciła do rzeczywistości i spojrzała na zegarek, wydała okrzyk zgrozy.

— Jak już strasznie późno! Miałam jeszcze być u krawca! Ale to niemożliwe! Muszę wracać do domu, bo coby mąż powiedział!

I zerwawszy się, stanęła przed lustrem i wysypała z torebki pudełko z pudrem, róż, ołówek do brwi oraz grzebyk, wszystko co jej było niezbędne dla przyprowadzenia swego wyglądu do porządku.

Pożegnanie trwało krótko. Zofja taksówką powróciła do domu. Otwierając torebkę dla zapłacenia szoferowi mimowoli poszukała koperty z pieniędzmi i nagle zimny dreszcz przebiegł ją od stóp do głów. Koperty nie było.

— Musiałam ją zostawić u Stacha, napewno wypadła z torebki — pomyślała — wstąpię do cukierni i zatelefonuję zaraz do niego. Spojrzawszy jednak na zegarek zaniechała projektu. Stanowczo nie mogła kazać mężowi tak długo na siebie czekać.

Na szczęście Krzesiński nie zapytał żony czy uregulowała rachunek, a następnego dnia, nie mogąc telefonicznie skomunikować się ze Stanisławem, Zofja zaraz po obiedzie pojechała do niego. Kopertę bowiem mogła zostawić tylko u swego kochanka, gdyż nigdzie po drodze nie wstępowała. Ta pewność uspakajała ją zupełnie, to też zdziwienie jej i przerażenie było ogromne, kiedy na zapytanie Stanisław odpowiedział, że żadnej koperty nie widział.

— Mówiłaś mi, że masz tysiąc złotych dla krawca, ale koperty mi nie pokazywałaś i ja jej tu nigdzie nie widziałem. Zresztą poszukajmy, jeżeli upadła, to musi być, gdyż nikt tu nie był. Służąca dziś nie przychodziła sprzątać.

Zaczęli oboje szukać, zaglądając pod meble. Stanisław podniósł nagle rękę tryumfalnie machając kopertą.

— Jest, jest zguba! — zawołał.

— Ach! Jakie szczęście! — westchnęła Zofja, której nagle kamień z serca spadł.

— Ale patrz — rzekł ze zdumieniem Stanisław — w kopercie nie ma pieniędzy, tylko biała kartka papieru złożona we czworo.

— Jakto! Przecież tam były pieniądze — rzekła Zofja otwierając najwyższe stresny kopertę i papier. Rumieniec wystąpił jej na policzki.

— Nic nie rozumiem — dodała zmieszana, — może pieniądze gdzieś zapadły, poszukaj je sam! Jutro znów tu wstąpię, teraz muszę wracać, czekają na mnie...

Zapanowało między nimi dziwne zażenowanie. Pocałowali się prawie obojętnie i Zofja śpiesznie wyszła. Wracając do domu nie mogła opanować natrętnych myśli.

— Czyżby Stanisław... ostatecznie ja go prawie nie znam! Chłopiec miły, układny, z dobrej rodziny, to wszystko co o nim wiem! Jakieś niepowodzenie w interesach, o których zresztą nigdy nie mówi i pokusa gotowa! Może jakieś długi!... Ale tego się po nim nie spodziewałam! Oczom własnym nie mogę uwierzyć!..

Stanisław nerwowo chodził po pokoju. — Ona tak wygląda — mówił do siebie głośno — jakgdyby mnie posądzała! Ładna miłość! Ma mnie za złodzieja! Ale rozumiem! — zawalał uderzając się w czoło. — To komedja! Pani Zofji potrzeba pieniędzy na różne zbyteczne wydatki, męża nie chce prosić, więc udaje się do kochanka! Ale w jaki sposób! Nie spodziewałem się tego, po niej! Pożyczę i dam jej te tysiąc złotych, ale to koniec naszej miłości!

Istotnie, kiedy następnego dnia Zofja przybyła do niego, Stanisław wręczył jej kopertę z tysiącem złotych.

— Widzisz, byłam pewna, że te pieniądze gdzieś się zawieruszyły — rzekła Zofja, nie pytając nawet gdzie Stanisław je znalazł. Młody człowiek skarżył się na migrenę, Zofja na zajęcia w domu, rozstali się po chwili. Każde z nich mówiło sobie w duchu: Mam racje!

— Czy uregulowałaś rachunek u krawca? — zapytał Krzesiński tego samego wieczora.

— Jeszcze nie — odpowiedziała czerwieniąc się Zofja — nie miałam na razie czasu, a potem zapomniałam...

— W każdym razie nie mogłabyś zapłacić, bo w kopercie, którą ci dałem nie było pieniędzy! Miałem dwie koperty w szufladzie i pomyliłem się! Oto jest ta właśnie koperta! Widzisz, ja też bywam roztargniony!

— W kopercie nie było pieniędzy! To mój mąż się pomylił! — zawołała Zofja następnego dnia zrana przypływając do Stanisława. Zwracam ci twoje pieniądze! Ale... dlaczego ty mi je dałeś?... Co ty myślałeś?...

— A ty? — zapytał Stanisław.

Zamiast odpowiedz., Zofja rzuciła mu się w objęcia. Każde z nich jednak czuło, że przeszłość nie powróci; pomyłka Krzesińskiego pozostawiła na dnie duszy wzajemną, uraz za niesłuszne posądzenie. Zdradzonyj mąż bezwiednie zemścił się na nich!

M...ira

WESOŁE ABC



ROZTARGNIONY

— Do licha! Kapusta dziś znowu twarda...



GRANICE WYROZUMIAŁOŚCI

— Słuchaj Franiu, twoje sprawy sercowe nie obchodzą mnie. Ale zwracam ci uwagę, że płacę monterowi trzy złote za godzinę...



LEPSZY EFEKT

Fabrykant ram prezentuje swą córkę.



SCENA MAŁŻEŃSKA

— Co?! Ty uganiasz się za innemi kobietami? To ja ci nie wystarczam?!



SEN MISTRZA PIŁKI NOŻNEJ

Boks

Wstyd wyznać, ale w dziedzinie sportu, człowiek jest, jak niemowlę.

Poprostu — ciemny kmiotek.

I, co gorsza, z własnej winy. Bo przecież, przy odrobinie dobrej woli, z samych gazet dowiedziałby się o tem i o owem.

Już nie mówię o takich rzeczach, jak hokej, golf, slalom, czy inne egzotyczne sporty, ale co człowiek wie o takim boksie, na przykład?



Tyle, że w Ameryce, a podobno i Anglji, dżentelmeni zdejmują na ulicy marynarki i zapomocą boksu likwidują nieporozumienia towarzyskie.

Sędzią zazwyczaj bywa ten policjant, który po rozegranej walce dopiero zabiera przeciwników do komisarjatu. U nas dzieje się odwrotnie, gdyż policja nie ma jeszcze odpowiedniego przygotowania i nie można dopuścić, by przedstawiciel władzy zblamował się wobec obywateli.

Bo jednak boks jest wśród obywateli popularny. Przekonałem się o tem, kiedy obdarzony przez znajomego sportowca biletem gratisowym, udałem się na mecz bokserski.

Kilka tysięcy ludzi zgromadziło się na widowni teatrzyku, którego scene zamieniono na t. zw. ring, czyli miejsce spotkań zawodników. Nie brakło wśród publiczności pań i wojskowych. Sam widziałem kilka szarż. Przeważali kaprale, ale dostrzegłem też dwu sierżantów sztabowych. Słyszałem, że na sali jest również obecny jeden chorąży.

Sala była zatłoczona po brzegi, dając chlubne świadectwo zainteresowaniu Warszawy dla sportu, który ma wszelkie dane po temu, by stać się naszym sportem narodowym.

Najlepiej dowodzi tego entuzjazm nietylko widzów, ale i zapaśników, którzy z prawdziwem samozaparciem okładali się nawzajem pięściami po głowach i po żebrach.

— Przepraszam pana najmocniej, — zagadnąłem swego sąsiada, — za co ci panowie tak się grzmocą?

Nie patrząc na mnie, zapytany mruknął:

— O mistrzostwo Warszawy.

— Acha, — udałem, że rozumiem i wlepiłem oczy w malowniczą grupę na ringu.

— A, proszę pana, czego ten w białych spodniach lata po scenie? — zapytałem po chwili, pragnąc poszerzyć swoie mocno zaniedbane pojęcia o frapującym sporcie.

Tym razem mój informator spojrzał na mnie z pewną uwagą i powiedział dobitnie:

— To sędzia!

Nie chciałem nadużywać jego uprzejmości, więc dalszym swym wątpliwościom nadałem formę głośnego monologu, licząc na wpływ pewnych czynników psychologicznych, które zmuszą sąsiada do zabrania głosu. Rozumowanie moje okazało się słuszne.

— Nie rozumiem, — zacząłem — dlaczego ci panowie powkładali rękawiczki, które muszą znacznie osłabić siłę ciosów. Przecież w ten sposób mogą się kuksować do jutra. Rozum dyktuje, że skuteczniejsze byłyby tu szpadrynki. Nawet gołe pięści dałyby daleko większy efekt...

Mój sąsiad podniósł się z krzesła i, spojrzawszy mi surowo w oczy, rzekł:

— Proszę wont stąd!

Z jego stanowczego tonu wywnioskowałem, że wszelka dyskusja między nami jest nieaktualna. Był wyraźnie podekscytowany. Stan ten, jak wiadomo, nie sprzyja łagodnej wymianie poglądów. Zresztą poczułem się nieco urażony. Toteż bez żalu zrezygnowałem z jego sąsiedztwa.

Moje opanowanie i wrodzony takt, jak zawsze, wyszły mi na dobre. Przekonałem się o tem, kiedy spotkawszy po chwili znajomego sportowca, opowiedziałem mu o incydencie.

— Masz szczęście, — rzekł z widocznem wzruszeniem. — To zeszłoroczny wicemistrz w wadze koguciej.

— Och, zeszłoroczny, — zaśmiałem się pogardliwie, lecz przeszedł mnie lekki dreszczyk.

W wadze koguciej czy dziesiętnej, ale zawsze wicemistrz. Nigdy nie wiadomo, czego się można od takiego spodziewać.

Na ringu bokserzy ciągle się walili. Zdaje się, że coraz inni. Pan w białych spodniach uganiał się za nimi i zdawał się ich mitygować. Czasem brał któregoś za rękę, podnosił ją do góry i coś wołał. Publiczność klaskała w dłonie, gwizdała i wyła.

Było bardzo interesująco.

Zachwyt widzów dosięgnął szczytu, kiedy jeden z walczących mistrzowskim ciosem rozbił przeciwnikowi nos, z którego trysnęła krew. Następne uderzenia rozmazały ją po całem ciele, co przedstawiało nader malowniczy widok.



Z żalem opuszczałem piękne widowisko, któremu zawdzięczam genjalny pomysł.

Czytałem kiedyś, że, w walce o mistrzostwo świata w Ameryce, zwycięzca otrzymał miljon dolarów. Pokonany — tylko dwieście pięćdziesiąt tysięcy. Ale też ładny grosz.

Postanowiłem sobie stanąć do takiego konkursu. Raz dostanę w łeb, położę się i wezmę, jak za psa, ćwierć miljona dolarów.

O tytuł mistrza świata nie dbam.

Quas.

Anegdoty

UZASADNIONY POŚPIECH

Znany angielski pisarz J. Jerome telefonuje pewnego razu do towarzystwa asekuracyjnego.

— Czy mogę ubezpieczyć swój dom od ognia?

— Naturalnie! — odpowiada dyrektor.

— Czy mogę uskutecznić to telefonicznie?

— Proszę bardzo. Zaraz przysyłam panu agenta z polisą.

— Zechce się pan pośpieszyć, gdyż dom mój już się pali.

KONKURENCJA

Znany pisarz Emil Ludwig, autor monografji o Wilhelmie II stoi w westibulu berlińskiego hotelu „Kaiserhoff" i przy kiosku z książkami przegląda ostatnią książkę byłego Kajzera.

Księgarz, który zna Ludwiga od wielu lat, patrzy na swego klienta przez pewien czas ze współczuciem, wreszcie mówi:

— Tak, tak, mistrzu. Ci panowie teraz piszą już sami.

MIGRENA

Caillaux, który był zupełnie łysy, przyszedł raz do parlamentu, kulejąc.

Kolano mnie boli — objaśnił kolegów.

— Zapewne maleńka migrena, — rzekł Clemenceau.

HODOWLA REWOLUCJONISTÓW

Stalin, który był kiedyś studentem teologji, prowadził już wtedy ożywioną działalność rewolucyjną, w którą wciągnął wielu swoich kolegów.

Przygotowany przez Stalina spisek został przedwcześnie wykryty przez policję, która ujęła również Stalina.

W kołach młodzieży rewolucyjnej opowiadano wówczas, że Stalin wydał policji wszystkich uczestników spisku.

Zapytany przez przyjaciół po swojem uwolnieniu, czy rzeczywiście to zrobił, Stalin odparł.

— Ależ naturalnie. Gdybym ich nie wydał, pokończyliby studja i zostali popami. Teraz wyleją ich z seminarjum, gdzieindziej ich nie przyjmą i muszą z konieczności zostać rewolucjonistami.

ZA DŁUGI

Jakiś poeta przedstawił Chamfortowi swój dwuwiersz do oceny.

— Świetny — rzekł Chamfort — tylko za długi.

DŁUGONOSY ANGLIK

Król Leopold II wybrał się na podmiejski spacer w towarzystwie swego osobistego sekretarza.

Zmęczeni, wstąpili do oberży na filiżankę mleka. Cały czas rozmawiali po angielsku.

— Ciekawa jestem, ile nam da ten długonosy anglik — rzekła żona oberżysty do męża.

Król po wypiciu mleka wręczył jej srebrną pięciofrankówkę, mówiąc po flamandzku:

— Pozwolę sobie ofiarować pani portret długonosego anglika.

PRZYKRA KONIECZNOŚĆ

Miljoner amerykański, Edward Green wszędzie jeździł ze swą żoną, niezwykle brzydką kobietą.

Pewnego razu w Paryżu, gdy pani Green spała już w hotelu, a małżonek siedział z przyjaciółmi przy brydżu, któryś z nich zapytał:

— Powiedz nareszcie, Green, dlaczego zabierasz wszędzie swoją żonę? Chyba nie potrzebujesz być o nią zazdrosny, ani nie przyczynia się ona do twej reprezentacji. Niektórzy z nas mają piękne żony, a jednak zostawiają je w domu.

Green westchnął, rozejrzał się ostrożnie i rzekł:

— Robię to dlatego, by nie całować jej na pożegnanie.

MORES

Słynny chemik Chevreul umarł mając 103 lata. W roku 1886, w setną rocznicę jego urodzin, prasa paryska urządziła na jego cześć uroczyste przyjęcie.

Chevreul przyszedł z 67-letnim synem Henrykiem, który w pewnej chwili wtrącił uwagę, prostującą okoliczności przytaczane przez ojca.

Staruszek spojrzał na niego ostro i głosem, pełnym ojcowskiej powagi zawołał:

— Cicho, smarkaczu!

PRZYWILEJ SŁAWY

Pewien młody autor odczytuje Wolterowi swój utwór. Po skończeniu zwraca się do mistrza z zapytaniem:

— Jak pan znajduje tę rzecz?

— Młody człowieku, — odparł Wolter — coś takiego będzie pan mógł napisać dopiero, jak pan będzie sławny. Do tego zaś czasu pańskie utwory muszą być lepsze.

ZA PÓŹNO

W salonie pani Alette zbierała się elita świata naukowego i literackiego.

Na jednem z przyjęć wykładał swoją teorję socjalną Juljusz Simon. Podczas jego przemówienia Ernest Renan otworzył usta, chcąc coś powiedzieć.

Gospodyni zauważyła ruch Renana i pochylając się ku niemu, szepnęła:

— Chwileczkę, kochany przyjacielu. Nieco później będziemy szczęśliwi, gdy usłyszymy pańskie wywody.

Gdy Simon skończył, a Renan milczał, pani Alette zwróciła się doń:

— No, panie Renan, słuchamy! Chciał pan przecież coś powiedzieć?

— Teraz już za późno.

— Za późno? Ależ dlaczego?

— Widzi pani, chciałem poprosić o jeszcze jedną porcję zielonej fasolki, a teraz już za późno, ponieważ wystygła.

Rozmaitości

GRZECZNY PACJENT

— Więc przyjdzie pan do mnie w przyszłym tygodniu: wyrwę panu sześć zębów i zaplombuję osiem.

— Dobrze, panie doktorze, do miłego widzenia.

MATEMATYKA

— Czy jesteś pewna, że Wanda jest od ciebie starsza?

— No jakto? Dwa razy starsza Kiedy ona miała dwa lata, ja miałam rok.

SŁUSZNY NIEPOKÓJ

— Deszcz leje, jak z cebra. Jestem niespokojny, bo żona nie wzięła parasola.

— Przeczeka pewnie w jakim magazynie.

— Tak... to mnie właśnie najbardziej niepokoi.

W SZATNI

— Gość: — To nie mój kapelusz! Co za osioł mi zamienił?

Szwajcar: — Nie wiem, proszę pana. Ale ponieważ nie zauważył, to znaczy, że panowie mają jednakowe głowy.

W GÓRACH

— Patrz, tatusiu, jak tam pięknie w dolinie!

— Idź do djabła! Na to mnie ciągniesz na szczyt góry, żebym się zachwycał doliną?

RELIGIJNY NAUCZYCIEL

Mama: — Jak się czułeś na egzaminie?

Synek: — Doskonale, mamusiu. Egzaminował mnie bardzo religijny nauczyciel.

— Jakto — religijny?

— Po każdej mojej odpowiedzi wołał: „Wielkie nieba!"

RACHUNEK

Nauczyciel :— Dlaczego, bęcwale, przychodzisz tak późno na moją lekcję?

Uczeń: — Tylko dziesięć minut spóźniłem się, panie psorze?

— Ty dziesięć, drugi dziesięć, trzeci dziesięć i już jest pół godziny!

SPRYCIARZ

— Kaziu, wymień mi sześć dzikich zwierząt, żyjących w Afryce.

— Dwa lwy i cztery tygrysy.

ABSURD

Nauczyciel: — Tlen jest konieczny do życia. Odkryty został w roku 1774.

Uczeń: — To jakże ludzie mogli żyć przedtem.



NIEROZŁĄCZNI

Zbiegły więzień:
— Dziękuję najuprzejmiej za łaskawe zaproszenie. Czy mógłbym przyprowadzić ze sobą nierozłącznego przyjaciela?



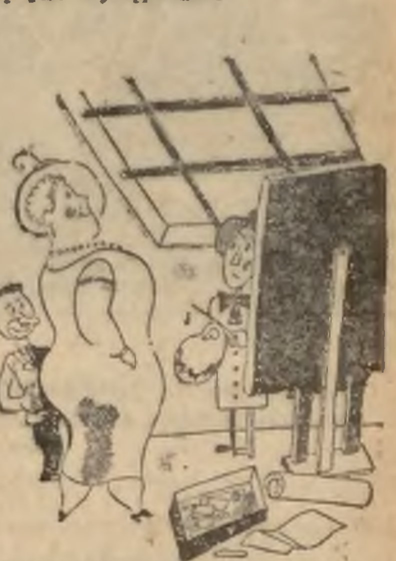
ZACHCIANKA

— Widzisz, Jasiu, jak onj to ładnie robią. Moglibyśmy również co rano tak ćwiczyć.



CZARNA MAMA

— Ach, teraz nie pamiętam, czy cię już wykąpałam!



NIEŁATWE ZADANIE

— Szanowny mistrzu, wymaluj pan miniaturę mojej żony na kopercie mego zegarka...



KRÓTKOWIDZ

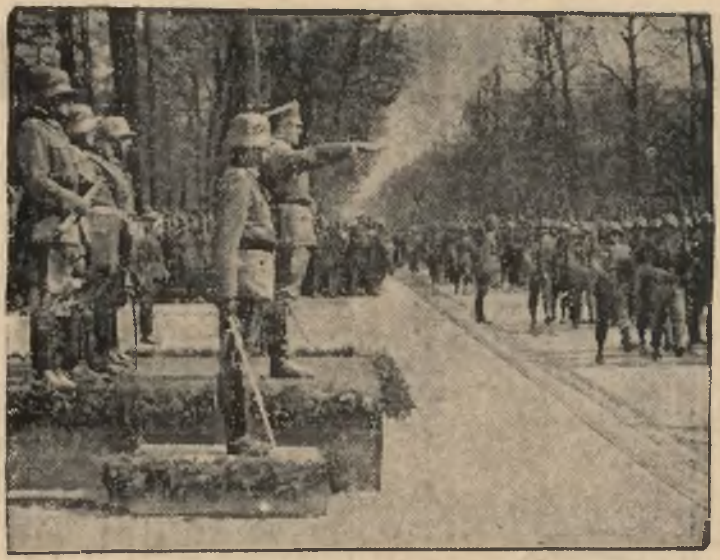
— Wspaniały jest ten dziesięciorak! Gdzie pan go upolował?

OBRADY SZEFÓW SZTABÓW



Belgijska delegacja wzięła udział w konferencji szefów sztabów w Londynie. Od lewej ku prawej: gen. Deffontaine, mjr. Cerwals, płk. Ifalens i kpt. Boulet.

OBCHÓD URODZIN HITLERA



W Berlinie odbyła się rewja wojskowa z okazji urodzin kanclerza Hitlera. Na zdjęciu kanclerz Hitler, przyjmujący defiladę w towarzystwie marsz. Blomberga, gen. Goeringa i admirała Raedera.

STRAJK POWSZECHNY W MADRYCIE



W czasie powszechnego strajku w Madrycie doszło do zaburzeń zorganizowanych przez socjalistów. Na zdjęciu fragment niszczenia egzemplarzy pism prawicowych.

PORAŻKA KOBIETY — TOREADORA



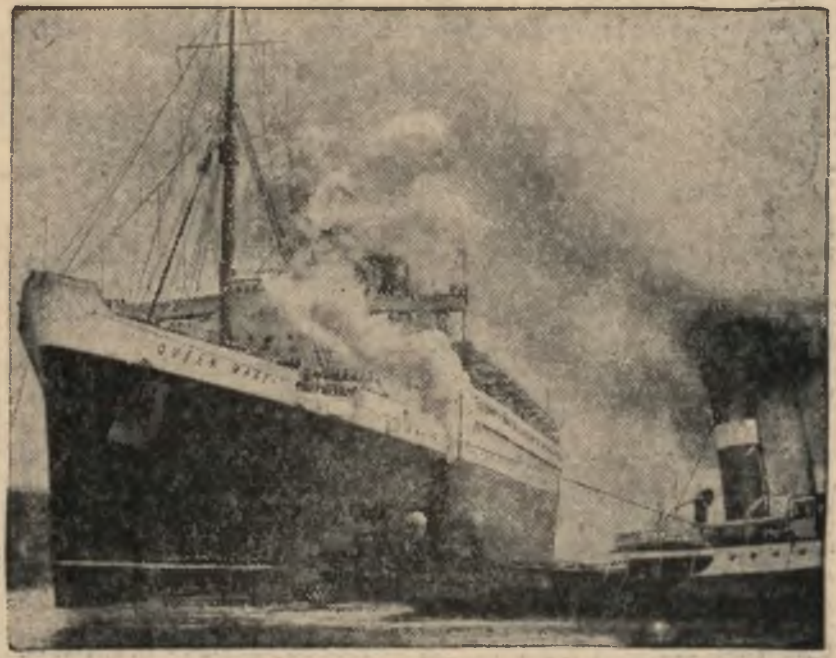
Słynna kobieta - toreador, senorita Palmeno, została ranna przez byka w czasie walki jaką stoczyła na arenie w Madrycie.

ŚLUB W RODZINIE KRÓLEWSKIEJ



W Wiedniu odbył się ślub ks. Alicji Bourbonne Parma z synem ex-króla Hiszpanji Alfonsem. W uroczystości wziął udział król Alfons XIII oraz arcyks. Otto Habsburg.

PIERWSZA PODRÓŻ OLBRZYMA



Największy okręt świata „Queen Mary" wyrusza w pierwszą podróż, po której użyty będzie do stałej komunikacji między Anglją a Stanami Zjednoczonemi.

ZBOMBARDOWANY HARRAR



Pierwsze zdjęcie, jakie nadeszło do Europy, przedstawiające fragment abisyńskiego miasta Harrar, zbombardowanego przez lotników włoskich

KU CZCI GOŁĘBI POCZTOWYCH



W Lille, we Francji odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci gołębi pocztowych, które pełniły służbę w czasie wojny światowej.

ABISYŃCZYCY BUDUJĄ SZOSY



Pierwsze oddziały ludności abisyńskiej, zmobilizowanej przez Włochów, wyruszają na budowę dróg na okupowanych terenach Abisynji.

NA DWORZE CESARZA MANDŻURJI



Cesarz Puji przyjął na uroczystej audjencji nowego japońskiego ambasadora, gen. Ueda. Pośrodku na zdjęciu cesarz Puji, obok niego zaś stoi premjer Czang.

POGRZEB PREMJERA DEMERDZISA



Przy udziale olbrzymich tłumów odbył się w Atenach pogrzeb zmarłego greckiego premjera Demerdzisa. Na zdjęciu orszak żałobny, na czele którego kroczy gwardja królewska.

NOWE WYKOPALISKA W EGIPCIE



W pobliżu słynnych piramid prof. Hassan odkrył groby nowych Faraonów, z dynastji, która panowała w Egipcie 5.000 lat temu. Na zdjęciu ogólny widok wykopalisk.